DZIŚ 20 STRON

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. WYDANIE V.

Rok XXI. Kraków, piątek 26 sierpnia 1938 Nr 235

NOWY DZIENNIK

Adres dla przesyłek pocztowych: Kraków, Skrytka 555. Redakcja i Administracja: ul. Orzeszkowej 7. Telefon Redakcji 136-89, Administracji 102-79 (prenumerata), 206-70 (inseraty). Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630

20 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe. Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Sumienie ludzkie dochodzi jeszcze do głosu!

Angielska opinia publiczna protestuje przeciwko nieludzkiemu wyrokowi sądowemu

Londyn 25. 8. ŻAT. Surowy wyrok na trzech żydowskich nielegalnych imigrantów z Niemiec, wydany przez londyńskiego sędziego pokoju Herberta Metcalf'a, szczególnie zaś motywy tego wyroku, w których sędzia wyraził się o uchodźcach w obraźliwych słowach, są w dalszym ciągu żywo komentowane w angielskiej opinii publicznej. Prasa zamieszcza liczne głosy m. in. oświadczenie pułkownika Wedgwooda, który stwierdza, że w takim stanowisku biurokracji wyraża się z jednej strony mentalność szowinistyczna, z drugiej zaś — tchórzostwo tych, którzy pragną przypodobać się tyranom. Chce się — pisze Wedgwood — wrzucić tych nieszczęśliwych ludzi do morza i oczekuje się od nas, Anglików, że zaakceptujemy tak nieludzkie postępowanie. Świadczy to o upadku naszego rządu narodowego.

Pisma ogłaszają też liczne inne głosy protestu. Lady Bonhamearte pisze w „Times", że wyrok i motywy sędziego Metcalfe'a musiały

wstrząsnąć narodem angielskim i głęboko go przygnębić.

Przecie Anglicy słusznie są dumni z humanitaryzmu i pobłażliwości swych instytucji wymiaru sprawiedliwości. Tylko nieliczni spośród nas — pisze autorka listu w „Times" — mogą uzmysłowić sobie lub porównać z własnym doświadczeniem cierpienia, na jakie by li wystawieni ci bezdomni i bezsilni ludzie. Nie mogę uwierzyć, aby ta

skaza na sprawiedliwości angielskiej

była aprobowana przez rząd, sądzę przeto, że minister spraw wewnętrznych użyje swych kompetencji dla naprawienia błędu. Jeżeli nawet ludność Anglii nie może dać schronienia tym ludziom, to niech to będzie jasno sformułowane i niech się ich przynajmniej traktuje ze zwykłym ludzkim humanitaryzmem.

„Daily Telegraph" zamieszcza list Piotra Rennell - Rodda, który pisze, że jeżeli nawet owi nieszczęśliwi uchodźcy nielegalnie przekroczyli granice Anglii i w konsekwencji ustawa, jaką jest, musi być przestrzegana, to nie ma żadnego usprawiedliwienia dla zjadliwości, z jaką odpowiedzialny urzędnik państwowy potraktował ludzi,

których los nakazuje współczucie całemu światu cywilizowanemu.

Niech mi więc wolno będzie — pisze autor listu — w imieniu większości moich współziomków — prosić o przebaczenie za fałszywe posunięcie jednego z naszych urzędników. Należy wspomnieć jeszcze o jednym: Trzej oskarżeni nie mają, jak twierdzą, ustalonego obywatelstwa. Nie będzie więc możliwa ich deportacja. Nasuwa się zatem pytanie: czy jest jaki zdrowy argument na to, że ci trzej tułacze, którzy siłą rzeczy muszą się w przyszłości stać naszymi współobywatelami, będą prowadzeni do szczęśliwego i pożytecznego życia na naszej wyspie — przez bramy więzienia?

Rząd brytyjski ogłosi ważną deklarację w sprawie Czechosłowacji

Rezultat środowej konferencji Chamberlain-Halifax

LONDYN, 25. 8. PAT. „DAILY MAIL" DONOSI, IŻ RZĄD BRYTYJSKI W NAJBLIŻSZYCH DNIACH MA OGŁOSIĆ WAŻNĄ DEKLARACJĘ, OKREŚLAJĄCĄ PONOWNIE STANOWISKO BRYTYJSKIE W SPRAWIE CZECHOSŁOWACJI. DECYZJA WYSTĄPIENIA Z TAKĄ DEKLARACJĄ POWZIĘTA ZOSTAŁA NA KONFERENCJI CHAMBERLAINA Z HALIFAXEM W ŚRODĘ.

Również „Daily Express" twierdzi, iż rząd brytyjski podjąć ma niebawem wzmożone wysiłki, aby załagodzić naprężenie, panujące w związku z sytuacją w Czechosłowacji.

„Daily Express" twierdzi, że lord Runciman ma w krótkim czasie wystąpić z własnym planem rozwiązania impasu czesko-niemieckiego.

* * *

Londyn, 25. 8. PAT. Ashton Gwatkin odbył dziś konferencję z lordem Halifaxem.

Biskup Sproll pozbawiony diecezji przez hitlerowców!

Powodem — wstrzymanie się od udziału w plebiscycie

Berlin, 25. 8. PAT. Niemieckie biuro informacyjne donosi, że biskupowi Sproll z Rottenburga zostało odebrane prawo pobytu w Wirtemberdze.

Zarządzenie to zostało wydane w związku z tym że biskup Sproll był jedynym obywatelem w swoim okręgu, który wstrzymał się od wzięcia udziału w wyborach(!!) w dniu 10-go kwietnia b. r., co wywołać miało demonstracje ludności przeciwko niemu.

Cofnięcie prawa pobytu zostało wydane „w interesie przywrócenia spokoju i porządku" oraz ze względu na to, że nie może być tolerowany biskup, który zaniedbuje swoje państwowo-polityczne obowiązki.

Żądanie dobrowolnego zrzeczenia się diecezji biskup Sproll odrzucił.

NA POSTERUNKU:

GRA NA DWÓCH INSTRUMENTACH

(H. P.) Kraków, 26 sierpnia

Co właściwie jest miarodajne dla prawdziwej linii politycznej państwa węgierskiego? Gra, uprawiana przez miarodajne czynniki, obfituje bowiem na pozór w cały szereg paradoksów i wykluczających się wzajemnie sprzeczności. Z jednej strony regent Horthy wybiera się w towarzystwie ministra spraw zagranicznych do Berlina, gdzie odświeża się zblakłe nieco i spłowiałe dekoracje, używane podczas podróży Mussoliniego, aby przedstawiciela Węgier fetować z przepychem o lekki tylko odcień mniejszy, niż przedstawiciela Włoch. Z drugiej strony na konferencji Małej Ententy w Bled uznaje się równouprawnienie Węgier w dziedzinie zbrojeń, zaciera się ślady dawnych nieporozumień i otwiera się perspektywę zgodliwej, sąsiedzkiej współpracy, uwarunkowanej rozwiązaniem problemu mniejszości węgierskiej. Komu więc właściwie Węgry ofiarują swoją przyjaźń, Hitlerowi czy państwom Małej Ententy?

Wiadomo, iż zasadniczym rysem całej powojennej polityki węgierskiej był tzw. rewizjonizm. Jako kraj, który po zlikwidowaniu dawnej monarchii austriacko-węgierskiej, pozbawiony został ogromnej części swego terytorium na rzecz sąsiadów, Węgry siłą faktu szukały zbliżenia do tzw. państw niezadowolonych, a więc szczególnie do Włoch, które popierały ich aspiracje do rewizji krzywdzącego dla nich traktatu z Trianon. Z chwilą zaś, kiedy Niemcy hitlerowskie wystąpiły na arenę polityczną, rzucając gromy potępienia na traktat wersalski, ciążenie polityczne Węgier ku Rzeszy stało się faktem, który logicznie musiał nastąpić.

Teraz jednak — znowu paradoks. Normalnym rzeczy porządkiem bowiem zdawać by się musiało, że skoro obaj protektorzy Węgier, Niemcy i Włochy, złączyły się w serdecznym uścisku osi, polityka Budapesztu w silniejszym jeszcze stopniu niż przedtem stawiać powinna wyraźnie i zdecydowanie na kartę sprzymierzonych dyktatorów Berlina i Rzymu. Tymczasem dzieje się coś wręcz przeciwnego. Osławiona oś, zamiast przyprawić Węgry o radość i zadowolenie, przyprawiać je poczęła raczej o niepokój.

Przymierze włosko-niemieckie bowiem przyniosło w konsekwencji aneksję Austrii, a tym samym zmalała do zera rola opiekuna, jaką do owej chwili przypisywały Węgry swemu włoskiemu patronowi. Śmierć polityczna Austrii doprowadziła nie tylko do tego, że Węgry otrzymały bezpośrednio wspólną granicę z Niemcami, ale i do tego, że Włochy wycofały się całkowicie z Europy środkowej, pozostawiając ją kompletnie na łaskę zaborczej Rzeszy.

Rzesza zaś nie jest sąsiadem, któremu by na zaufać. Polityka ekspansji, uprawiana konsekwentnie przez Hitlera, dąży niemiłosierne do ujarzmienia sąsiadujących z Niemcami krajów i do narzucenia im roli wasala. Węgry zaś, w naszym konkretnym wypadku, mogą dla Niemiec odegrać rolę nieocenionego wprost spichlerza, obfitującego w tak ponętne i tak Niemcom potrzebne środki aprowizacyjne pierwszej potrzeby.

Budapeszt więc znajduje się w przysłowiowej sytuacji między młotem i kowadłem. I chciałby żyć w zgodzie z tak potężnym sąsiadem, który nie uznaje mapy Europy usankcjonowanej przez traktaty pokojowe, i boi się groźnej jego zachłanności.

To też podwójnym torem biegnie polityka Węgier. Wewnątrz kraju z całą surowością zwalcza się wszelkie przejawy narodowego socjalizmu, czerpiącego swe fundusze ze szkatuły Goebbelsa. Przywódca hitlerowców węgierskich, Szalassy, wyrokiem wszystkich instancyj sądowych skazany zostaje na kilkuletnie więzienie i mimo usilnych starań z różnych stron, siedzi dalej za kratkami. Ale z tym, który jest chrzestnym ojcem Szalassiego, z tym który stoi za jego poczynaniami, udziela mu rad, wskazówek i pieniędzy — z nim trzeba się bratać, do niego wysyła się zwierzchnika państwa, z nim wymienia się serdeczne toasty, podkreślając łączność historyczną, istniejącą między obydwoma krajami.

Równocześnie jednak lewica osłabia to, co wzmocniła prawica. Radykalna zmiana nastawienia do państw Małej Ententy, która nastąpiła w Bled, i to, w tej samej porze, kiedy w Berlinie Horthy i Hitler trącali się kieliszkiem, jest bardzo wymownym tłumikiem, nałożonym na głośne manifestacje przyjaźni, które miały miejsce w stolicy Niemiec.

Prasa niemiecka na ogół — ze zrozumiałych względów — okazuje tendencję do zbagatelizowania wyników konferencji w Bled, podkreślając, rzecz jasna, głównie serdeczny charakter przyjęcia, zgotowanego Horthy'emu w Berlinie. Jednakowoż bardzo poważne organy zagraniczne podkreślają, że admirał niemiecki Raeder, który przed jakimś czasem przybył do Budapesztu, aby zaprosić regenta do Berlina, pokonać musiał dość dużo trudności, zanim udało mu się przekonać Horthy'ego o konieczności tej podróży.

W Budapeszcie więc zdają sobie sprawę z tego, jaką cenę trzeba płacić za niemiecką przyjaźń. Rozumieją tam doskonale, że podsycanie przez Niemcy ruchawki narodowo-socjalistycznej na wewnętrznym terenie, ma na celu osłabienie zwartości państwa i przełamanie jego oporu wobec niemieckich zakusów. Węgry zatem chcą za wczasu przygotować sobie możliwość odwrotu i grają równocześnie na dwóch instrumentach. Nie zrywając z Niemcami, przeciwnie, podkreślając swój serdeczny do nich stosunek, zerkają już jednym okiem w stronę przeciwną, w stronę Małej Ententy.

Wicemarszałek prof. Makowski o polskiej polityce zagranicznej

Z obrad kongresu Unii Międzyparlamentarnej

Haga, 25. 8. PAT. Kongres Unii Międzyparlamentarnej wybrał na jednego z wiceprezesów wicemarszałka Senatu prof. W. Makowskiego.

W debacie generalnej zabrał głos delegat polski, wicemarszałek Makowski, który m. in. podkreślił przeprowadzoną konsekwentnie w polskiej polityce zagranicznej wolę Polski — nie brania udziału w konfliktach ideologicznych, które zarysowują się w świecie. Mówca scharakteryzował okres jaki przeżywamy, jako okres krystalizowania się nowej epoki zarówno w dziedzinie stosunków między narodami, jak i w dziedzinie przeobrażeń społecznych.

Odbyło się też zebranie Rady Unii Międzyparlamentarnej, na którym wicemarszałek Makowski, ustępujący wobec upływu kadencji z najwyższych władz Unii, zobrazował ostatnie lata pracy Unii i dziękował członkom tych władz za współpracę. W końcu wicemarszałek Makowski wysunął kandydaturę Jugosłowianina Wcíricza na swoje miejsce do komitetu wykonawczego. Kandydatura ta została przez Radę Unii przyjęta. W dalszym ciągu obrad ustalono, że kongres Unii w roku przyszłym odbędzie się w Oslo.

W dalszym ciągu prac kongresu odbyło się konstytuujące posiedzenie międzynarodowej sekcji parlamentarnej służby technicznej przy udziale delegatów polskich: dyrektora A. Rutkowskiego i radcy W. Zagórowskiego. Po przemówieniu wstępnym prezesa Unii Międzyparlamentarnej hr. Carten de Viart, Bejgijczyka, referat o celach i pracach sekcji wygłosił delegat polski, radca W. Zagórowski. Po referacie który spotkał się z ogólnym uznaniem przedstawicieli 18 zagranicznych biur parlamentarnych, odbyły się wybory do komitetu sekcji, do którego z ramienia Polski wszedł p. W. Zagórowski. Komitet ma za zadanie ustalenie metody i norm pracy sekcji.

Wielka rewia zmotoryzowanej armii niemieckiej przed regentem Węgier

Berlin, 25. 8. PAT. Defilada dzisiejsza, która odbyła się przed regentem Węgier i kanclerzem Hitlerem na Berliner Strasse naprzeciw Politechniki, stała całkowicie pod znakiem artylerii i oddziałów zmotoryzowanych i trwała przeszło dwie godziny.

W tej wielkiej rewii sił zbrojnych Rzeszy udział wzięło 787 oficerów, 15.226 szeregowych, 752 koni, 72 pojazdy konne, 692 jednostek zmotoryzowanych 412 czołgów i wozów pancernych, 318 motocykli, 308 dział. Wobec złej pogody nie odbyła się rewia 140 samolotów z udziałem szkolnego pułku lotniczego, dywizjonu bombardującego, ciężkiej i lekkiej eskadry myśliwskiej.

Defilada odbyła się w obecności całego rządu Rzeszy, naczelnego dowództwa sił zbrojnych Rzeszy, naczelnego kierownictwa partii narodowosocjalistycznej, korpusu dyplomatycznego, attache wojskowych państw obcych, prasy zagranicznej i setek tysięcy publiczności.

O godz. 10.05 podjechali do trybun honorowych regent Horthy i kanclerz Hitler, a za nimi członkowie rządu węgierskiego z premierem Imredy na czele w towarzystwie marszałka Goeringa i członków rządu niemieckiego oraz wyższych dowódców armii niemieckiej.

Defiladę, w której wziął udział garnizon Berlina i Poczdamu, prowadził dowódca trzeciego korpusu, gen. piechoty von Witzleben z komendantem Berlina gen. porucznikiem Seiffertem. Najpierw przedefilowała dywizja piechoty w pełnym składzie z dywizyjnym oddziałem przeciwlotniczych karabinów maszynowych i działami piechoty. Następnie szły dwa pułki kawalerii i trzy oddziały cyklistów, a dalej pułk artylerii lekkiej, pułk artylerii przeciwlotniczej oraz ciężka artyleria zmotoryzowana. Pokazano przy tym po raz pierwszy ciężkie zmotoryzowane działa kalibru 1210 mm. Następnie defilował zmotoryzowany oddział pionierów i zmotoryzowane działa 155 mm, dalej ciężkie zmotoryzowane haubice i artyleria. Następnie defilowała zmotoryzowana artyleria przeciwlotnicza, wreszcie dywizja broni pancernej ze strzelcami na motocyklach i piechotą dywizyjną. Rewia zakończyła się o godz. czwartej.

* * *

Berlin, 25. 8. PAT. Regent Horthy w towarzystwie swojej świty wojskowej złożył dziś rano wieniec u stóp pomnika żołnierzy, poległych w wielkiej wojnie, po czym przyjął defiladę kompanii honorowej.

Autobusy miejskie dla transportów wojskowych

Paryż, 25. 8. PAT. „Petit Journal" podaje wiadomość, że w rozpoczynających się w piątek manewrach wojskowych w Bezancon będzie użytych 100 autobusów miejskich do szybkiego przewożenia wojska. W autobusach tych dokonano pewnych zmian technicznych stosownie do wymagań wojskowych. To próbne użycie autobusów pozwoli władzom wojskowym przekonać się dokładnie, jakie usługi mogłyby one oddać w razie mobilizacji. Dziennik przypomina, że w r. 1914 w chwili krytycznej zarekwirowane taksówki paryskie przewiozły na front oddziały wojskowe, które ocaliły Paryż.

Zajęcie Hankou -- zakończeniem kampanii chińskiej ale nie likwidacją konfliktu

Tokio, 25. 8. PAT. Rzecznik japoński M. S. Z. oświadczył, że zajęcie Hankou prawdopodobnie zakończy działania wojenne w Chinach, ale nie oznacza to likwidacji sprawy chińskiej. Władze japońskie będą miały przed sobą bardzo długą pracę nad odbudową gospodarczą i uporządkowaniem politycznym Chin. Podjęta zostanie energiczna akcja przeciwko wpływom komunistycznym i „frontu ludowego". Po upadku Hankou należy liczyć się z powstaniem pogłosek o pokoju między Japonią a rządem Czank-Kai-Szeka. Tym prawdopodobnym pogłoskom należy już teraz z góry zaprzeczyć.

* * *

Tokio, 25. 8. (R) Agencja Domei donosi, że w ciągu ostatnich 10 dni wojska japońskie z powodzeniem kontynuowały działanie oczyszczające przeciwko chińskim partyzantom w Chinach północnych. W dniach 21 i 22 b. m. Japończycy stoczyli walki pod Funing, Yutien i Linczeng, przy czym rozbili trzy oddziały partyzanckie, liczące ogółem 2000 żołnierzy.

W walkach tych poległo po stronie chińskiej 170 żołnierzy.

W walkach, stoczonych w dniach 12—16 b. m. z oddziałami partyzanckimi gen. Sei-Yu-Sana w okolicach Tsinantu poległo 200 Chińczyków.

*

Tokio, 25. 8. (R) Agencja Domei donosi, że podczas wczorajszych walk o m. Dżuiczang w prow. Szansi Chińczycy stracili 570 zabitych i 60 jeńców. Straty japońskie wynoszą 3 zabitych. Zajętego wczoraj przez Japończyków m. Dzuiczang broniła załoga chińska w sile 2 tysięcy żołnierzy.

Nowa kolonia żydowska powstaje pod Akko

Jerozolima, 25. 8. ŻAT. Na północnych krańcach Palestyny powstałą dziś nowa kolonia żydowska. Nad ranem 35 młodych Żydów chaluców i chalucek z ośrodka Ejn Hamifratz, członków ugrupowania Haszomer Hacair z Małopolski, zajęło obszar 8.000 dunamów gruntów Ż. F. N. w odległości 3 kilometrów od miasta Akko nad potokiem Naaman.

Nowa kolonia jest otoczona osadami arabskimi i bardzo odległa od najbliższych osiedli żydowskich. Grunta tego terenu są malaryczne i bardzo niebezpieczne. Nowi osadnicy przybyli z całym koniecznym ekwipażem i inwentarzem i w ciągu dnia zakładane są ubezpieczenia od napaści, wieże obserwacyjne i sygnalizacyjne, połączenia telefoniczne, pierwsze baraki dla osadników, kuchnie i inne najkonieczniejsze urządzenia.

Nowi osadnicy zajmą się drenowaniem gruntów i ich przygotowaniem pod uprawę rolną. Osada będzie później zajęta przez dalszych członków ośrodka Ejn Hamifratz oraz dwóch innych ośrodków.

Nowi osadnicy wyruszyli dziś pod Akko samochodem z Kiriat Chaim, jednego z nowych przedmieść żydowskich Haify.

Interwencje posła Sommersteina

Warszawa, 25. 8. ŻAT. We czwartek poseł dr Sommerstein odbył konferencję z dyrektorem departamentu politycznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. Żyborskim o aktualnych sprawach politycznych i administracyjnych, dotyczących ludności żydowskiej.

—<>—

Minister komunikacji powrócił z urlopu

Warszawa, 25. 8. PAT. W dniu 25 b. m. powrócił z urlopu i objął urzędowanie p. minister komunikacji płk. dypl. Juliusz Ulrych.

Rozpoczęcie roku szkolnego przesunięte na dzień 5 września

Warszawa, 25. 8. PAT. Pan minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego zarządził, aby rok szkolny 1938/39 rozpoczęto dnia 5 września 1938 r. w poniedziałek nabożeństwem szkolnym, normalne zajęcia szkolne dn. 6 września o godz. 8-ej rano.

Ostre represje władz przeciw Arabom w Dżenin

Domniemany morderca komisarza Moffata — zastrzelony podczas pościgu

Jerozolima, 25. 8. ŻAT. Nocy ubiegłej zmarł w szpitalu w Haifie wicekomisarz okręgu Dżenin Walter S. Moffat, który został wczoraj śmiertelnie zraniony przez arabskiego terrorystę. Przed śmiercią zdołał on jeszcze podać władzom śledczym rysopis zabójcy. O godzinie 3 po południu odbył się w Haifie pogrzeb Moffata. Wczoraj wieczorem przedsięwzięto w Dżenin surowe kroki celem wykrycia i skonfiskowania całej broni, przechowywanej przez Arabów w mieście. Wszystkich mężczyzn, mieszkańców Dżenin, zgromadzono na dziedzińcu urzędu policyjnego, zaś wszystkie kobiety w meczetach. Wszystkich poddano osobistej rewizji. W międzyczasie rewizja odbyła się we wszystkich mieszkaniach, lokalach handlowych i warsztatach. Wykryto duże ilości broni i amunicji. Dziś rewizje są w dalszym ciągu kontynuowane. Dziś też ewakuowano wszystkich mieszkańców na kilometr od miasta i wyznaczono szereg zabudowań, przeznaczonych do wysadzania dynamitem w powietrze.

Po Dżenin przybył dziś naczelny dowódca brytyjskich sił zbrojnych generał Haining.

Wczoraj wieczorem aresztowano Araba, w którym świadkowie zamachu rozpoznali sprawcę strzałów do Moffata. Rysopis aresztowanego zgadzał się z rysopisem podanym przez Moffata przed śmiercią. Araba owego odstawiono do obozu wojskowego, skąd usiłował zbiec. Do uciekającego oddano szereg strzałów, które go położyły trupem na miejscu.

Rząd amerykański interweniuje

w sprawie bezpieczeństwa swych obywateli w Palestynie

Jerozolima, 25. 8. ŻAT. Departament stanu w Waszyngtonie polecił telegraficznie konsulowi amerykańskiemu w Jerozolimie podjęcie u rządu palestyńskiego interwencji w sprawie sytuacji Żydów amerykańskich i osiedli amerykańskich w Palestynie. Konsulat został szczególnie wezwany do zainteresowania się losem położonej na południu Palestyny kolonii Gan Jabne, założonej przed kilku laty przez Żydów amerykańskich. Nowojorskie towarzystwo „Achuza" inwestowało w tę kolonię plantacji cytrusowych pół miliona dolarów oprócz inwestycji poszczególnych kolonistów. Konsul amerykański przesłał do Waszyngtonu raport o sytuacji w koloniach amerykańskich.

W Brygidkach lwowskich stracono mordercę

Lwów, 25. 8. PAT. Dziś o godz. 4 nad ranem na dziedzińcu więzienia przy ul. Kaźmierzowskiej (Brygidki) został stracony Hilary Kuk, jeden ze sprawców zabójstwa ś. p. Jasińskich.

Policja postrzeliła żonę ambasadora włoskiego w Burgos

Londyn, 25. 8. PAT. Reuter Donosi z San Sebastian, iż policja tamtejsza ostrzelała przez pomyłkę samochód, którym jechał ambasador włoski przy rządzie w Burgos z małżonką. Szofer nie usłuchał wezwania do zatrzymania się, zaś policja nie wiedząc, że jest to samochód dyplomatyczny, oddała trzy strzały. Małżonka ambasadora jest ranna.

943 ofiar powodzi w Korei

Tokio, 25. 8. PAT. Domei donosi, że ofiarą powodzi w północno-wschodniej Korei padło 943 zabitych. Woda zniszczyła około 7 tysięcy domów.

Zuchwały napad rabunkowy w ekspresie rumuńskim

Paryż, 25. 8. PAT. Havas donosi z Bukaresztu, że ubiegłej nocy dokonano w wagonie sypialnym ekspresu Timisoara—Bukareszt zuchwałego napadu na Jana Caspara, dyrektora gabinetu b. premiera Vaida Voivody. Bandyta zakradł się do przedziału i usiłował zadusić Caspara. Obudzony Caspar wyjął rewolwer, lecz bandyta wyrwał mu go z ręki i strzelił ,ciężko raniąc swą ofiarę, po czym zrabował 450 tys. lei i wyskoczył przez okno.

PRZEGLĄD PRASY

Zagadka czy sojusz?

P. Cat-Mackiewicz nie należy do publicystów, których łatwo uspokoić. Unosi go bardzo często burzliwy temperament, często gęsto goni za chorobliwymi majakami, ale trafia też i często w samo sedno rzeczy. Ostatnio naprzykład podjął, jak już zresztą pisaliśmy obszernie, bardzo gorliwą kampanię przeciwko naszej polityce zagranicznej. Odpowiedziała mu z miną wielce wyniosłą „Gazeta Polska" pouczając go, że polska polityka zagraniczna nie jest bynajmniej zagadkowa, bo jej granice zakreślają sojusze.

Czupurny publicysta wileński odpowiada słusznie:

Bardzo niezręczna ta argumentacja. Sojusze — szanowni panowie, — to nie jest polityka, sojusz to raczej punkty wyjścia, to punkty statyczne w polityce; polityka jest czymś dynamicznym, sojusz to punkt stały, to drogowskaz polityczny, polityka to jest droga, którą się idzie. Najlepszy zresztą macie sami przykład, gdy na pierwszym miejscu wymieniacie sojusz z Francją. „Jakaż tu zagadka, kiedy jest sojusz z Francją", powiadacie, — argumentacja dziecinna, argumentacja śmiechu warta. W czymże z tą naszą sojuszniczką mamy wspólną politykę? W sprawie Czechosłowacji? — Nie. W stosunku do Bolszewii? — Nie. W stosunku do Hiszpanii i Franco? — Nie! W stosunku do Ligi Narodów? — Także nie. Więc w czymże, może w sprawie połowu wielorybów w cieśninie Beringa? — Nie znam tej sprawy, ale sądzę, że także nie.

Ale czy p. Cat-Mackiewicz zdaje sobie przynajmniej sprawę z tego, że ta jego nowa rola Kassandry jest nieco śmieszna? W miodowych miesiącach „przyjaźni" polsko-niemieckiej bronił jej wraz z p. Studnickim, który sam siebie nazwał „zaciekłym germanofilem", krytykując nieraz bardzo gwałtownie Francję, a teraz, gdy w Gdańsku zdławiono wszelkie wpływy polskie, gdy bezkarnie morduje się kolejarzy polskich, przypomina sobie ten zakochany w Niemczech trubadur, że jego zapały miłosne były tak dla Polski szkodliwe...

Konserwa w todze bezinteresownego maklera

„Czas" wspaniale gra rolę świętoszka politycznego, usiłując za wszelką cenę zmontować polski front anty-demokratyczny. Nie przeszkadza mu to, że wywołuje tylko drwiny ze strony tych, do których się tak gorliwie zaleca, kontynuując dalej zbożne swe dzieło. Widocznie konserwie bardzo spieszno do tej „szerokiej konsolidacji narodowej", a dlaczego jej tak bardzo spieszno, tłumaczy nam żywo „Epoka", pisząc:

Tylko w ramach „szerokiej konsolidacji narodowej" przestała by konserwa być odpryskiem. Zepchnięta przez Ozon na dalszy plan jako grupa kompromitująca w „terenie", jako coś w rodzaju kuli u nogi — pragnie ona odegrać się w roli bezinteresownego maklera między całą sanacją a endecją. Występując jako inicjatorka zespolenia całego obozu antydemokratycznego, chce stać się potrzebną dla obu stron i u obu stron podnieść swe znaczenie. Gdyby jej się udało doprowadzić do upragnionej konsolidacji, weszła by przecież w skład zjednoczonego obozu „narodowego" — zasłużona i niezbędna, szanowana przez wszystkich. Dlatego tłumaczy endecji, jak wiele może zyskać na kompromisie z sanacją, a ile traci w razie dalszego trwania obecnego stanu. Ale endecja nie słucha. Nie posłuchała przecież „Gazety Polskiej" — cóż dopiero konserwatystów! Endecja ma czas. Ale „Czas" nie ma czasu. Dlatego denerwuje się i zżyma i gniewa na „Warszawski Dziennik Narodowy". I jakże wielki musi być żal obszarniczego organu do endecji, gdy zarzuca jej wręcz, że słucha żydowskich rad, bo tylko Żydzi odnoszą korzyść z endeckiej nieustępliwości!

Psychoza biurokratyzmu w dziedzinie kultury

Tezy uchwalone dnia 13 sierpnia na trzydniowej sesji Rady Naczelnej „Ozonu" w sprawie polskiej kultury, której organizacja ma się wzorować na tak mało zachęcającym przykładzie włoskim, jeszcze wciąż żywo zajmuje naszą opinię publiczną. „Ozon" po prostu chce skupić całą kulturę polską w jednym „ośrodku dyspozycyjnym". Jasne jest, że „Ozon" dąży do zmonopolizowania kultury polskiej, która rozwijać się może tylko, gdy się jej zagwarantuje zupełną niezależność. Nie można więc odmówić racji p. Czapińskiemu, który na łamach „Robotnika" pisze:

Jest to jakaś psychoza biurokratyzmu. Jest to naiwna biurokratyczna wiara, że skoro będzie urząd („ośrodek") — to zaraz rozkwitnie „kultura". Jest to niezrozumienie istoty i warunków rozwoju prawdziwej kultury. A zarazem jest to zwyczajne — partyjnictwo; tylko OZON-owe... Czy zamiast kultury polskiej zamierza się szerzyć kulturę elitarną?...

Naturalnie, te totalizujące utopie związane są z całokształtem dwuznacznej koncepcji samego OZON-u, który wciąż nie może zdecydować się na to, by być partią zwyczajną, — chce być partią bezpartyjną, uprzywilejowaną, „państwową". Ale Państwo Niepodległe jest czymś znacznie większym niż partia — chociażby „elitarna"...

Kiedy się przenosi starostów?

Katowicka „Polonia" zastanawia się nad dziwną pobłażliwością w stosunku do skompromitowanych wojewodów i starostów. Pan premier — pisze organ p. Korfantego — nie chce widocznie łamać kariery ludzi, którym się noga powinęła na odpowiedzialnych stanowiskach naszej administracji państwowej. Gdy wojewoda pomorski p. Kirtiklis stał się niemożliwy w Toruniu, przeniesiono go do Białegostoku. Widocznie jednak ta kwarantanna nie na wiele się przydała, bo musiano p. Kirtiklisa przenieść w stan spoczynku, a na Pomorzu pozostało tylko wzgórze nazwane jego imieniem, które się teraz pokazuje wycieczkom. Nie zawsze jednak p. premier jest tak pobłażliwy:

Przecież są zmiany w administracji, przecież przenosi się czasem starostów z Krakowa na Polesie, zawiesza się ich czasami w urzędowaniu, wręcz błyskawicznie? Tak, ale powodem takich przesunięć są najczęściej niepomalowane parkany lub objawy niepunktualności. Tu się kończy pobłażliwość gen. Składkowskiego. Tu wkracza, jak rozgniewany Jowisz, władczo i stanowczo.

Nie przestaniemy krytykować takich metod wychowywania administracji. Mogą one bowiem wytworzyć w starostach przekonanie, że jakiekolwiek zarzuty stawialiby im ludzie z opozycji, a nawet z sanacji, jakiekolwiek osiągnęliby rezultaty, mogą spać spokojnie, jeśli dbają o malowanie płotów, zbieranie kandydatów do orderów i o budowanie pomników.

Tam gdzie zostało zamordowane poczucie prawdy

Łódzka „Republika" zwraca uwagę na sprzeczność, jaka zachodzi między komunikatami japońskiej agencji Domei i sowieckiej agencji prasowej Tass. Nasza prasa przynosiła komunikaty obu tych agencyj, a przeciętny czytelnik nie mógł się po prostu zorientować, gdzie właściwie tkwi prawda. Obie te jednak agencje muszą być kłamliwe, bo —

tam, gdzie zanikło, zostało zamordowane poczucie prawdy, gdzie milion razy zgwałcono prawa człowieka, gdzie wszczepione w dusze młodych pokoleń zasady barbarzyńskie i wsteczne, tam gdzie sponiewierano honor ludzi niewinnych — na tych zatrutych ziemiach nic się dobrego nie urodzi. Chwasty mogą się tam lęgnąć i rosnąć nawet wspaniale, ku zdumieniu naiwnych. Ale chwasty nie przyniosą pożytku, i kiedyś mądra ludzka ręka głęboko i na nowo zaorze te zatrute dziedziny, aby wyplenić plugastwo i rzucić siew, który da owoc piękny prawdy i pokoju. (—si)

Tragedia Żyda wiejskiego

Bielsko, 25. 8. (R) W Jasienicy, wsi położonej za Bielskiem, mieszkał od 30-tu lat ubogi zegarmistrz, 60-kilkuletni Żyd Pinkas Dan, obywatel polski, którego swego czasu sprowadził tam właściciel sanatorium w Jaworzu, dr Czopp, aby wykonywał drobne naprawy zegarmistrzowskie dla przebywających w okolicy letników. Dan żył samotnie, pozbawiony bliższej rodziny i pozostawał przez długie lata w zgodnych stosunkach sąsiedzkich z miejscową ludnością. Jest to bowiem człowiek uczciwy, skromny rzemieślnik, który z pracy swych rąk czerpał dla siebie skąpe wyżywienie. Przez całe swe życie nie wszedł nigdy w jakąkolwiek kolizję z władzami, nie był nigdy karany.

We wrześniu jednak ub. r. podczas smutnych zajść antyżydowskich w Bielsku-Białej Dan stał się nagle solą w oku okolicznej ludności. Ten jedyny w Jasienicy mieszkaniec żydowski odczuł także na sobie „prawo" odpowiedzialności zbiorowej. Nieokiełzana nienawiść znalazła sobie wtedy na wsi jedyne ujście. To było przecież takie proste: jedynego mieli Żyda mieszkańcy Jasienicy, wpadli więc do jedynej jego ubogiej izby i zdemolowali mu nędzny warsztat zegarmistrzowski. Ale Dan nie ustąpił. Mieszkał tam 30 lat i nikt nie mógł nakazać, by na stare lata opuścił swą siedzibę. Przy materialnym poparciu Gminy Wyzn. w Bielsku odbudował swój warsztat i dalej jak przedtem wiódł swój ubogi żywot człowieka pocciwego. Znaleźli się jednak tacy, którzy sprzysięgli się przeciw podeszłemu wiekiem człowiekowi i nie dali mu spokoju, chcąc go koniecznie wyrugować ze wsi. Właściciel domku, w którym Dan odnajmował jedną izbę, niejaki p. Pokładnik, wystosował pewnego dnia „oficjalne" pismo do swego lokatora z wezwaniem, by najdalej do 15 maja br. opróżnił mieszkanie pod pretekstem mającej nastąpić przebudowy realności. List zawierał przy tym charakterystyczną groźbę, że jeśli Dan się nie wyprowadzi, to on, p. Pokładnik nie ręczy za bezpieczeństwo jego życia i mienia. W zakończeniu donosi właściciel, że kopie listu wręczone zostały równocześnie Urzędowi Gminnemu w Jasienicy oraz Posterunkowi PP.

Dan znalazł się w położeniu bez wyjścia. Starał się o inną izbę, nikt jednak nie chciał jej Żydowi wynająć. Mieszkał więc dalej u Pokładnika, który ani nie wytoczył lokatorowi pozwu, jak przewiduje ustawa, ani nie postawił mu do dyspozycji innego mieszkania, lecz znalazł inną procedurę. Oto pewnego dnia nasłał trzech ludzi, którzy zerwali Żydowi dach nad głową i wydrążyli w suficie kilka otworów, tak że skutkiem padających deszczów cały nędzny dobytek żydowski uległ zniszczeniu. Gdy Dan żalił się na to bezprawie przed miejscowym wójtem, ten odparł, że musi opuścić Jasienicę (!). Upłynęło kilka tygodni, deszcz strumieniami wlewał się do izby, a ubogi Żyd chcąc nie chcąc dalej w niej mieszkał. Nagle jednak sprawa wzięła całkiem niespodziewany obrót.

Oto dnia 23 bm. wieczorem doręczono Danowi pismo wydziału społeczno - politycznego Urzędu Wojew. Śląskiego, zawierające lakoniczną decyzję, że na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o pasie granicznym musi on do 24 godzin opuścić teren pasa granicznego, którym jest cały obszar województwa śląskiego, ponieważ obecność jego zagraża bezpieczeństwu. Pismo nie zawiera żadnego uzasadnienia, akta są zresztą tajne i nikt nie może stwierdzić, dlaczego władze dopatrzyły się nagle w chorowitym starcu, który przebywał nawet przez pewien czas w zakładzie dla nerwowo chorych, — osobnika groźnego dla bezpieczeństwa. Nikt go w tej sprawie nie przesłuchał, a on sam nie poczuwa się do żadnej winy. Był zawsze lojalnym obywatelem, w życiu politycznym nie brał żadnego udziału, nie uczestniczył nawet nigdy w żadnym zebraniu publicznym. Na jedne tylko zebrania chodził: dwa razy do roku na uroczyste święta żydowskie udawał się do pobliskiego Jaworza, gdzie w Żyd. Domu Starców odprawiono modły i gdzie Dan zwykł był sam trąbić w „szofar". I ten uczciwy rzemieślnik miałby zagrażać bezpieczeństwu pasa granicznego? Nie inaczej, jak tylko intryga i bezpodstawne doniesienie, które u miejscowych władz natrafiło na podatny grunt, zmusiły starego Żyda do opuszczenia siedziby, w której przez 30 lat pracował.

Faktem jest, że zdekiasowano obywatela, wytrącono go z ubogiego bytu i zrujnowanego rzucono jako ciężar na barki społeczeństwa. A to nie było chyba zamiarem rozporządzenia o pasie granicznym. Jaskrawy ten wypadek nasuwa poważne obawy, że rozporządzenie to stać się może w ręka pewnych jednostek narzędziem do szykan i bezpodstawnych donosów.

NA BOHATERSKIM POSTERUNKU

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

TEL AWIW, w sierpniu.

(Ese) Jak wiadomo z telegramów, przystąpiły instytucje w jiszuwie do szeroko zakrojonej akcji, nazwanej „kofer hajiszuw" („okup jiszuwu"), zmierzającej do wzmocnienia pozycji obronnej mniejszych osiedli w Erec, leżących w pierwszej linii ognia i zagrożonych w swoim bycie dzień w dzień, noc w noc. Akcja ta jest prowadzona z wielkim rozmachem i należy się spodziewać, że przyniesie te rezultaty, jakich jej aranżerowie sobie życzą.

Celem objaśnienia ludności miejskiej, głównie w Tel Awiwie, zadań i pracy akcji „kofer hajiszuw" odbyło się onegdaj w dużej sali „Beth Amu" wielkie zgromadzenie ludowe, na którym okolicznościowe przemówienia wygłosili burmistrz Tel Awiwu Jisrael Rokach, radca miejski Szoszani, oraz przedstawiciele Histadrutu Dawid Remez i członek Cizling z Ejn Charodu. Najciekawsze było oczywiście przemówienie Cizlinga, przybyłego na to zgromadzenie wprost z frontu, człowieka, który prowadzi akcję wojenną w okręgu Beth Szanu i południowo - wschodniej części Emeku (Ejn Charod, Beth Alfa, Kfar Jechezkiel i td.) Właściwie nie była to mowa w zwyczajnym tego słowa znaczeniu, ile raczej emocjonujące sprawozdanie z placu boju, pełne szczegółów mało, względnie zupełnie nieznanych tutaj „zagranicą" t. zn. w Tel Awiwie.

Mimo częstych wypadków mordu i grabieży w dzielnicach „kresowych" Tel Awiwu, można stan bezpieczeństwa Tel Awiwu określić jako zupełnie niewspółmierny z tym, co się dzieje w całym kraju poza tym szczęśliwym miastem. Kraj cały objęty jest pożogą wojenną w pełnym tego słowa znaczeniu, a tutaj w Tel Awiwie trzeba organizować zgromadzenia publiczne, aby uświadomić przesz ło trzecią część jiszuwu o tym, co się w kraju dzieje. I trzeba ze smutkiem stwierdzić, zgodnie ze słowami Remeza, że na zgromadzenie, w którym uczestniczyło około 5-u tysięcy osób, nie przyszły wszystkie te sfery, do których zgromadzenie miało apelować. Spodziewać się jednak należy, że duch tego zgromadzenia dotrze do tych wszystkich obywateli, których żadna bomba wybuchająca poza miastem nie wyprowadza z równowagi.

Wróćmy jednak do opowiadania Cizlinga. Okręg Beth Szan liczy ćwierć miliona dunamów ziemi. Z tego do Żydów (ŻFN) należy wszystkiego 30 tysięcy dunamów. Pomyli się jednak ten, kto sądzić będzie, że ta ziemia żydowska stanowi jeden zwarty kompleks własności żydowskiej. Wprost przeciwnie, na ziemię tę składa się 250 działek od tysiąca do 10-u dunamów, rozsypanych niczym małe wysepki na tym morzu beduińsko - arabskim, okalającym ze wszech stron Beth Szan tę od prawieków siedzibę mordów i grabieży. I przez ten Beth Szan wiedzie jedyna droga do Tirat Cwi i do Maozu, i przez ten sam Beth Szan muszą spieszyć szomrzy z 17 km. odległego Ejn Charodu z pomocą, gdy krwawa rakieta rozedrze wspaniałe nocne niebiosa doliny jordańskiej. A gdy gotuje się morderczy zamach na któreś z naszych osiedli, otwierają Arabowie śluzy na rowach irygacyjnych doliny Beth Szanu, zalewając jedyne drogi i po przez roztopy i bagna musi spieszyć „tender" (tak efektownie nazywa się zwyczajny mały samochód otwarty) wędrujących po nocach straży żydowskich, udaremniać gotujące się napady, uniemożliwiać zakładanie min, chwytać na gorącym uczynku zamachowców, zamierzających niszczyć rurociąg naftowy. Rurociąg ten nie należy do nas, ale Arabowie dobrze zrozumieli, co za broń polityczną oddano w ich ręce, przeprowadzając ten rurociąg na powierzchni ziemi dzikiej, nieosiedlonej, dostępnej dla każdego zbrodniarza. I cała policja palestyńska, oraz dywizje wojska angielskiego nie chciały czy nie umiały (raczej to ostatnie) przeciwdziałać tej piekielnej robocie. Aż przyszła straż żydowska, która przy pomocy małych grup żołnierzy (dodanych dla dekoracji) skończyła raz na zawsze zamachy na rurociąg naftowy pod słynną już „Kochba el Aua". I ta niebezpieczna broń polityczna została z rąk arabskich wytrącona.

I te sześć osiedli maleńkich w dolinie Jordanu założonych już w czasie trwających niepokojów uprawia wszystkie swoje 250 działek dzień w dzień. Sieje zboża i zbiera plony. Tak, trzeba to podkreślić — zbiera plony. Żadne towarzystwo ubezpieczeń nie chciało wydać polisy na te Beth - Szanowe zboża. Wobec tego osiedla tamtejsze zorganizowały same pewien rodzaj ubezpieczeń i z wpłaconych premij — podkreśla Cizling — pozostała duża rezerwa, która nie pójdzie na zapłacenie wyrządzonych szkód (których nie było), ale na rozbudowę siły obronnej Beth-Szanowych warowni. Niewielkie były dotąd szkody i straty w ludziach, poniesione w omawianej okolicy. W porównaniu z oportunistycznym Tel Awiwem można paradoksalnie twierdzić, że w dolinie Beth Szanu i kompleksie Nuris panuje spokój.

Tow. Cizling z goryczą mówi o polityce rządowej, która krępuje ręce i czyni wszystko, by likwidację band zbójeckich odroczyć ad calendas graecas. Złotymi zgłoskami pisze się już epopeja o bezimiennych bohaterach, którzy zwyciężają pięciokrotnie i ośmiokrotnie przewyższające ich bandy rozbójników, którzy zamieniają zasadzki w pułapki, dziesiątkują napastników i biorą jeńców.

Synowie Nahalalu założyli własne osiedle w górach Nazaretu w pobliżu szosy Hajfa—

ARNOLD ZWEIG

INTRONIZACJA

POWIEŚĆ

Z upoważnienia autora przełożył Alfred Liefeld

223)

— Setki lat grasowali w tym kraju Hunnowie, ślady ich pobytu odnajdzie pan w kościach policzkowych, oczach i włosach ludności naszej. By nie szukać daleko, niech pan rzuci okiem na moją żonę.

— Wilhelmie — zaprotestowała łagodna pani domu — czemu znowu spokrewniać mnie z Hunnami? Raczej nam chyba rzymskie oczy i włosy.

Ale nawet Hunnowie — nie dając się zbić z tropu, kontynuował profesor — nie kosztowali nas tyle, co nasza klika militarna, która jest nam w dodatku bardziej obca, niż tamci najeźdźcy. Przykro mi, mam jednak na myśli i pańskiego wuja, generała von Lychowa.

Winfried musiał powołać się dopiero na swoje luryngskie koligacje ze strony ojca, którego przodkowie byli pastorami, urzędnikami, lekarzami, poczem udobruchany nieco profesor oświadczył:

— Potrzebne są nam bardzo rodziny, w których zdolności umysłowe dziedziczy się z pokolenia w pokolenie, jak wśród Żydów, a tymczasem nasza inteligencja wciąż krzyżuje się z chłopstwem. Ze zgrozą myślę, ilu przedstawicieli prawdziwego intelektu zostanie po tej straszliwej wojnie. I czeka nas w przyszłości ciężkie zadanie odbudowy zmarnowanych wartości, bo inaczej powtórzy się rok 1870, po którym junkierstwo rozpanoszyło się na dobre.

Tu profesor uniósł się ponownie, opowiadając o bezwstydnym wtrącaniu się Naczelnego Dowództwa do wszystkich dziedzin życia niemieckiego. Nie mógł znaleźć słów potępienia dla tupetu, z jakim określono warunki przyszłego pokoju. Dowiedział się o nich niedawno od wicekanclerza von Payera, również tübingenczyka, a nadto byłego studenta miejscowego uniwersytetu.

Trzy dni spędził Winfried w domu rodziców Bärbe, stykając się tu z nieznanym sobie światem niezależnej inteligencji mieszczańskiej, dumnej ze swych zdobyczy duchowych i gotowej ze wszystkich sił bronić odrobiny swobód politycznych, które naród niemiecki zdołał zachować mimo brutalnych a zarazem chytrych zakusów prym wiodącego prusactwa. Uderzając z gniewem pięścią w stół, profesor Osann przypominał grzmiącym głosem zapomniane czasy, za których studiowali w Tübingu na koszt miejski młodzieńczy o takich nazwiskach, jak Moricke, Hegel, Schelling. W sąsiednim Ludwigsburgu przebywał znowu inny młodzieniec, syn chirurga pułkowego Fryderyk Schiller, którego również usiłowano podać tresurze, niby pruskiego kadeta, przyszła jednak chwila, że chłopak uciekł, zucając księciu pod nogi wszystkie domniemane łaski i przywileje. Któż poza tym, jak nie Sądownicy Tübingenu odmówili wydania skazującego wyroku na Żyda Süssa, który za winy nie swoje, bo rozrzutnego księcia i zgangrenowanej arystokracji, miał zawisnąć na szubienicy. Winfried miał niekiedy wrażenie w domu profesora Osanna, że zdarto zeń mundur oficera armii pruskiej. Przypominał sobie z uśmiechem gawędę z Kottmayrem, tak samo bowiem czuł się teraz pod przeszywającym wzrokiem starego profesora, ten bowiem jednym zamachem zdegradował go do roli nieśmiałego studenta, który nie wie nic i którego dopiero należy uczyć i pouczać. Zdaniem profesora Osanna, żołnierz jest „zjawiskiem efemerycznym", natomiast chłop, robotnik, mieszczanin, to stany społeczne o wieczystej trwałości, bo od ich pracy i sprawności zależy dosłownie wszystko — nawet kwestia bytu panów wojskowych. „Ci panowie przypominają sobie o tym przy każdej pożyczce wojennej, ale później wietrzeje im prawda z głowy", grzmiał profesor unosząc się coraz bardziej. Jedynie o własnych kolegach — profesorach, wygłaszających płomienne przemówienia wojenne, wyrażał się Osann jeszcze pogardliwiej, niż o „chwilowych władcach". Natomiast poseł Hemmerle budził w profesorze uczucie, zbliżone do powściągliwego szacunku. Wprawdzie Hemmerle był leaderem partii katolickiej, a Tübingen było ośrodkiem ducha reforma-

Nazaret. Wszystkiego liczy to dziecięce osiedle coś około czterdziestu dusz. W Palestynie uzyskać międzymiastowe połączenie telefoniczne należy do rzadkich możliwości. Naogół leżą sobie te druty telegraficzne pokotem na ziemi i naprawa ich należy do rzędu prac syzyfowych. Nim naprawa zostaje uskuteczniona, już druty są znowu poprzecinane. A jednak w okolicy Szimronu, tego Nahalalowego potomka, skończyło się niszczenie przewodów telefonicznych. Wiem o wypadku zniszczenia paru kilometrów przewodów telefonicznych na linii Hajfa—Lydda. Poczta nie chciała naprawić uszkodzenia bez eskorty wojska. Wojsko nie chciało udzielić pomocy. Dzień trwały negocjacje, aż wreszcie wysłano 30-u żołnierzy o drugiej po południu po warunkiem, że o piątej wróci wojsko do koszar. O piątej oficer dał rozkaz powrotu mimo, że nie zdołano szkody naprawić. Tego dnia i następnej nocy i następnego dnia nie było komunikacji telefonicznej na linii Hajfa — Jerozolima, ani Hajfa — Tel Awiw. Komunikacja kolejowa pozbawiona była sygnalizacji.

Strażnicy żydowscy w liczbie 250-u strzegą teraz mostów kolejowych po nocach, i skończyło się wysadzanie mostów tych w powietrze. Rząd jednak nie chce jeszcze powierzyć Żydom pilnowania samej linii kolejowej, i katastrofy kolejowe wydarzają się niemal codzień, wyrządzając olbrzymie szkody majątkowi narodowemu, nie mówiąc już o tym, że podróż pociągiem palestyńskim należy do kategorii aktów samobójczych.

Jeszcze nie zaczęły wpływać daniny na rzecz „Kofer Hajiszuw", a już ufając ofiarności jiszuwu, udzielono pomocy finansowej 74-m mniejszym osiedlom, 47-u osiedlom umożliwiono budowę zasieków kolczastych, i wreszcie ten najdotkliwszy punkt w jiszuwie, tragiczna Ramath Hakowesz otrzymała kwisz, który tragicznym losu zrządzeniem ukończony w odległości jednego kilometra od osiedla, spowodował śmierć trzech członków kibucu. Nie zapomniała jednak władza donieść swego czasu w radiu z dużą dozą samochwalstwa, że kwisz ten ukończono aż do wsi arabskiej Miski, tego najjadowitszego gniazda żmij.

Ze słów Cizlinga wiał jakiś orzeźwiający wiew, podnoszący na duchu, za co należy mu się głęboka wdzięczność.

SYLWETKI DNIA

George Rublee — człowiek serca i ideału

Kim jest dyrektor biura uchodźców w Londynie?



Dwaj wybrańcy Roosevelta

(h) Prezydent Roosevelt dowiódł ostatnio znowu, że ma szczęśliwą rękę w odkrywaniu nowych ludzi. W związku z konferencją pomocy dla uchodźców, wypłynęło nazwisko Taylora, człowieka, który dotychczas nie miał nic wspólnego z polityką, a który jednak w czasie konferencji w Evian okazał rzadkie zdolności dyplomatyczne jak i serdeczne zainteresowanie się sprawą, która mu została powierzona.

Teraz znowu opinia publiczna zaznajamia się coraz częściej z pracami i projektami George'a Rublee, który mianowany został, zgodnie z intencją Roosevelta, dyrektorem międzynarodowego biura dla spraw uchodźców z siedzibą w Londynie.

Nawet w Ameryce był ten waszyngtoński adwokat dotychczas nie znany dla szerszych kół żydowskich. Obecnie, kiedy po nominacji zainteresowano się bliżej osobą Rublee'a, okazało się, że narówni z Taylorem i on nie należy do grupy politycznych wodzirejów. Dziedziną działalności jego jest raczej teren ekonomiczny i społeczny, a w tym kierunku popisać się może wcale pokaźnymi zdobyczami.

Rublee doradcą ekonomicznym Wilsona

Rublee jest członkiem partii liberalnej, a za czasów prezydenta Wilsona zasiadał w całym szeregu komisyj państwowych. Podczas wojny światowej był Rublee najbliższym współpracownikiem Bernarda Barucha, należąc do koła ekonomicznych doradców prezydenta Wilsona.

Pochodzi ze starej rodziny amerykańskiej, która od długich lat pielęgnowała tradycje amerykańskie. Po bliższym zapoznaniu się z prezydentem Wilsonem Rublee zerwał z tradycją rodzinną i przeszedł do stronnictwa liberałów. W kołach jego znajomych fakt ten oceniany był jako prawdziwa rewolucja, ogólnie zaś podkreślano, że nie żadne względy materialne, ale tylko czysty idealizm był przyczyną zmiany światopoglądu u George'a Rublee.

Przyjaciel Louisa Brandeisa

Z Wilsonem zapoznał go sędzia Louis Brandeis, z którym Rublee utrzymywał stosunki serdecznej przyjaźni i którego kandydaturę na urząd członka Sądu Najwyższego w Stanach Zjednoczonych popierał z całym oddaniem,

---

cji, cieszył się jednak sympatią i poparciem rozsądnego mieszczaństwa, jako jeden z niewielu ludzi, umiejących energicznie przeciwstawić się Wszechniemcom i przeforsować rezolucje pokojowe. Nic dziwnego, że ludzie typu Hemmerlego bliżsi byli sercu Osanna. profesora teologii w uniwersytecie tübingenskim, niż wielu kolegów-teologów z Niemiec Północnych, którzy na widok purpurowych lampasów generalskich tracili wszelką zdolność logicznego, samodzielnego myślenia. „Bo w Niemczech wydziela się oliwę demokratyczną kroplami, gdy tymczasem potrzeba co najmniej całego wiadra" kończył swe wywody Osann, parafrazując zdanie innego znakomitego tübingenczyka — Ludwika Uhlanda.

* * *

Audiencję u księcia Ulrycha uzyskał Winfried nazajutrz po przyjeździe. Książę przebywał na kuracji w małej miejscowości kąpielowej Niedernau koło Tübingen, cieszącej się podczas wojny dużą frekwencją. Już na widok małych, ozdobnych domków uzdrowiska ogarnął Winfrieda dobry humor, tym bardziej że zarówno nowoczesne kurhauzy, jak i komunikacja nie pozostawiały wiele do życzenia. Sporo było rannych, których posegregowano wedle stopnia niezdolności do normalnego życia. Ale nawet najbardziej pokrzywdzeni przez wojnę ludzie podlegali wciąż przepisom wojskowym, toteż, jadąc powozem książęcym na posłuchanie. Winfried raz wraz musiał podnosić rękę do daszka czapki w odpowiedź na ukłony wojskowe rekonwalescentów i rannych, z których ten i ów mógł zdobyć się jeno na salutowanie oczyma.

Ulrych von Teck, książę krwi i generał kawalerii, był mężczyzną w sile wieku o spokojnych oczach i wysokim czole. Winfried wyobrażał sobie audiencję u księcia, jako coś w rodzaju raportu u dowódcy grupy wojsk, do której został przeniesiony. Już jednak na stacji kolejowej zaskoczył go powóz książęcy, który wysłano specjalnie po skromnego kapitana piechoty. Niewiele upłynęło chwil, a Winfried zorientował się, że nie jest tu traktowany, jako oficer niższego stopnia, lecz jako oficjalny poseł pełnomocny władzy, występującej w imieniu milionowego narodu. Książę Konrad jął od razu uskarżać się za egoizm i sobkostwo stronnictw pruskiego i saskiego. Siwe oczy księcia patrzyły z wyrzutem w stronę okna, za którym zielenił się ogród w pełnej krasie pogodnego lata. Kto nie zna ludu i nie umie zbliżyć się do szarego człowieka, ten nie ma prawa zajmować wysokich stanowisk, czy to w Kreuznach, czy w Kownie. Cały naród niemiecki wierny jest idei monarchicznej. Ale to, co wyczyniają mętne łby wszechniemieckie, zdołało zachwiać wielu w przywiązaniu do monarchii, zwłaszcza jeśli chodzi o oswobodzone i wdzięczne ludy bliskiego Wschodu. Rozgoryczenie poniosło księcia tak daleko, że napomknął coś niecoś o sądzie, którego po zawarciu pokoju nie unikną marnotrawcy sił materialnych i duchowych narodu.

— Przemówienie pana ministra spraw zagranicznych było wręcz rewelacyjne. To, czego wszyscy domyślali się od dawna, wypowiedziane zostało wreszcie na głos: ci sami ludzie, którzy przyczyniają się do zwycięstwa, marnują jego serce przez ignorancję i ślepotę polityczną. Byłoby nader pożądane, aby czcigodny mówca nie tylko głosił swe przekonania, ale i potrafił ich bronić.

Książę wywarł na Winfriedzie jak najlepsze wrażenie: było coś zniewalającego w spokojnym głosie księcia i w spojrzeniu poważnych, wpatrzonych w przestrzeń oczu. Winfried pomyślał, że Litwini mają wcale niezły gust, albo też szczęście, jeśli kierowali się radami Hemmerlego. Ośmielił się nawet wyrazić tę opinię w oględnych słowach na głos. Książę Konrad uśmiechnął się łaskawie:

C. d. n.

przewodząc kampanii prasowej na rzecz Brandeisa.

W ogóle łączą go z Louisem Brandeisem różne wspólne walki na odcinku społecznym. Zdarzyło się nawet że Rublee stanął w obronie swego przyjaciela w chwili, kiedy zrobiono mu zarzut z jego żydostwa.

W owym czasie, kiedy Brandeis właściwie był jeszcze bardzo daleki od spraw żydowskich, wszczął on zdecydowaną kampanię przeciwko różnym korporacjom amerykańskim. Jeden z przeciwników Brandeisa, który chciał osłabić wagę jego wystąpienia, wytoczył wówczas przeciwko niemu zarzut, że „Brandeis reprezentuje odwieczną walkę Żyda przeciwko chrześcijanom". Kiedy to oskarżenie padło na zgromadzeniu publicznym, zerwał się natychmiast z miejsca George Rublee, który odpowiedział kalumniatorowi: „Mylí się pan. Brandeis reprezentuje pogardę uczciwego człowieka dla przedstawicieli złotego cielca".

Kontynuacja proroków żydowskich

Syjonizm Brandeisa nie jest obcy George'owi Rublee. Kiedy Brandeis rozwijał wzmożoną aktywność syjonistyczną w Ameryce, na skutek czego nie mógł tak intensywnie jak dotąd uczestniczyć w różnych czysto amerykańskich akcjach politycznych i społecznych, zastępcą jego i ambasadorem niejako był George Rublee. Wobec jednego z wybitnych dziennikarzy liberalnych wyraził się wówczas Rublee o tym swoim przyjacielu-syjoniście:

— Mój przyjaciel Brandeis jest w mych oczach idealnym kontynuatorem żydowskich proroków.

To jedno słowo charakteryzuje już bardzo wymownie indywidualność dzisiejszego dyrektora komitetu dla spraw uchodźców w Londynie.

Dobroczyńca Turcji i Grecji

Do rzędu żydowskich przyjaciół jego zaliczał się również stary Henry Morgenthau. Dzięki niemu zainteresował się Rublee gospodarczą sytuacją Turcji i Grecji wiadomo bowiem, że Morgenthau w charakterze specjalnego przedstawiciela Ligi Narodów, realizował sprawę przesiedlenia ludności tureckiej i greckiej do ich krajów macierzystych. W owym czasie był Rublee tym człowiekiem, który rozwijał w Ameryce żywą propagandę na rzecz obu wspomnianych krajów. Dzięki jego interwencji powstała w Ameryce spółdzielnia, do której należeli bogaci emigranci tureccy. W krótkim czasie spółdzielnia ta rozporządzała olbrzymimi funduszami, które obrócone zostały na przeprowadzenie elektryfikacji miast i miasteczek tureckich.

Rublee stał się również dobroczyńcą Grecji, szczególnie dzięki temu, że na skutek jego starań, Ateny otrzymały czystą, zdrową wodę do picia. Przez długie lata bowiem jedną z największych bolączek stolicy greckiej była kwestia wody, która nie nadawała się do użytku i była rozsadnikiem szeregu groźnych chorób infekcyjnych. Dopiero dzięki staraniom Rublee'a wysłano grupę inżynierów amerykańskich do Aten, którym udało się w krótkim czasie problem ten radykalnie rozwiązać.

W obronie ludności Madrytu

To samo zagadnienie stało się aktualne również w Madrycie po abdykacji króla Alfonsa XIII w roku 1932. Jeszcze za czasów rządów królewskich towarzystwo amerykańskie posiadało koncesję wodociągową w Madrycie. Po wprowadzeniu republiki, rząd wszczął proces z koncernem amerykańskim. Rzecznikiem interesów ludności madryckiej przed Sądem Stanów Zjednoczonych był adwokat waszyngtoński George Rublee który bez żadnego honorarium podjął się prowadzenia tej sprawy gdyż w grę wchodziły interesy szerokich sfer ludu hiszpańskiego.

Idealista

Te niezbite dowody idealizmu, jakich w ciągu swego życia tyle Rublee złożył, podsunęły prezydentowi Rooseveltowi myśl powierzenia mu losu uchodźców, jako człowiekowi, który obdarzony jest nie tylko zdrowym rozsądkiem i praktycznym zmysłem, ale który posiada również wiele serca i zrozumienia dla ludzkiej niedoli.

STANISŁAW NEUFELD

ADWOKAT.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Krakowie w dniu 20 sierpnia r. b., przeżywszy lat 44.

Pogrzeb odbył się w Warszawie dnia 23 sierpnia r. b., o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Ojciec, żona, dzieci, siostra i rodzina.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

W atmosferze swobody i wolności

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

PARYŻ, w sierpniu.

Zostałem zaproszony na niedzielę przez Union Sportive du Metropolitain. Mówili, że będzie wielkie święto kolarskie. Kto zna Metro paryskie, wie, że nie można żywić dużej sympatii dla roztrzęsionych hałasujących wagonów toczących się w porównaniu np. z Undergroundem londyńskim w iście żółwim tempie. Ale czuje się zato sympatię dla zawsze uprzejmych, gotowych służyć wyczerpującymi informacjami pracowników metra. I ciekawi nas także jak żyją ci ludzie poza godzinami, w których są zamknięci w ciasnych kabinach motorowego, czy w klatce kontrolera biletów lub kierownika stacji. Tym milsze wydało mi się to zaproszenie, że nie chodziło tu o jakieś lokalne wielkości, ale o pokazanie zasady, że i w reżimach demokratycznych bez wielkiej reklamy, bez odbierania praw politycznych zastępowanych masowymi transportami notorycznej „Kraft durch Freude" — działa się wiele. A współpraca jest tu dobrowolna i dlatego skuteczna. Kooperują i państwo i pracodawca i pracownicy.

Union Sportive du Metro posiada tuż za Paryżem w miejscowości La Croix de Berny dwa wspaniałe stadiony, a ściślej mówiąc, jeden stadion sportowy i jeden t. zw. velodrom poświęcony wyłącznie zawodom kolarskim. Kolarstwo jest, jak wiadomo, sportem niezmiernie rozpowszechnionym we Francji, nic też dziwnego, że stadionem lepiej wyposażonym jest właśnie velodrom. Już z daleka witają nas flagi wielu narodów, wśród nich naturalnie angielska, amerykańska i hiszpańska. Może nie bez złośliwości sąsiadują swastyka z młotem i sierpem na wysokich masztach. Velodrom jest jak mówią Francuzi, „mignifique". Dookoła betonowego toru kolarskiego z charakterystycznymi pochyleniami dochodzącymi do 30 stopni, znajdują się murowane trybuny, jakich nie powstydziłby się żaden klub zawodowców. Posiadaczami aut nie bardzo opiekuje się klub metrowców. Natomiast właściciele rowerów są gośćmi mile widzianymi. Za pół franka wiesza się rower na specjalnym wieszaku. Kilka minut przed rozpoczęciem zawodów setki rowerów wiszą w zgodnym szeregu, czekając cierpliwie na swego właściciela. Urządzenia uzupełniające stadionu są niemniej doskonałe. Szatnie, tusze, podziemny korytarz prowadzący od razu na środek boiska, bez potrzeby przekraczania toru wyścigowego, apteczka, masażyści, gigantofony i cztery potężne maszty z reflektorami (co umożliwia zawody porą nocną) — uzupełniają listę urządzeń. Wyliczanie tych danych byłoby może zbyteczne, ale należy sobie zdać z tego sprawę, że mowa tu o klubie amatorskim grupującym osoby, które mogą zaledwie drobną cząstkę swego czasu i pieniędzy poświęcić na takie luksusy. Tu zatem zaznacza się wybitny wpływ rządu, który zwłaszcza od objęcia władzy przez premiera Bluma, zajął się na serio umasowieniem sportu. Pod wpływem polityki rządowej wielkie kompanie rozpoczęły subwencjonowanie takich urządzeń, działając zarówno w interesie pracowników, jak i szerzej pojętym interesie własnym. Inwestycje takie nie idą na marne. Jak powiadają fachowcy, standart fizyczny Francuza, a w

Takie były zabawy...

Reportaż z prowincji

Co soboty oddajemy się z zapałem i nie bez wysiłku gimnastyce rytmicznej we dwoje, zwanej tańcem. Jakim prawom posłuszni, wyszliśmy z ciemności nocy lipcowej, aby tu, w ciasnym kręgu światła, wykonywać ten skomplikowany rytuał? Jaki mit podłożyć pod ten nasz gromadny wysiłek? Oto każdy trzyma już w ramionach każdą i, gdy tak drepcą pospołu przez otwierające się raz po raz w ruchomej masie labirynty, bywa, że im się wyda, jakoby ściskali w objęciach nie siebie, lecz jedną z owych legendarnych postaci Olimpu współczesnego, zwanego Hollywood i, podnieceni tym podwójnym wcieleniem, imitując mit amerykański, puszczają się na oślep, lecz ochoczo w gąszcz niezbadany, podczas gdy przez głowę przelatują im słowa „bawię się", „używam życia", „szaleję" — i słowa te podniecają ich do uczuć gorętszych, a uczucia te do słów żarliwszych. I tak ciągle i w kółko, aż wreszcie głęboko po północy cały ten wał złudzeń i marzeń spienionych wybucha jednym wielkim oberkiem, odtańczonym zapamiętale i do upadłego, wśród oklasków i przytupywań przez parę solistów, by po chwili wraz z całym gwarem ludzkim rozchwiać się i odpłynąć, pozostawiając na placu przewrócone krzesła, poplamione obrusy i lampy syczące w opustoszałej sali — strzępy dekoracyj pozostałych po tym teatrze iluzyj i po tej imitacji życia, zwanej zabawą.

W niedzielę znów po południu chodzimy do kawiarni na t. zw. five'y. Atmosfera jest tu trzeźwiejsza, mniej zaprzepaszczona w beznadziejnych dłużyznach nocy. Tutaj też, częściej niż na nocne seansy, przychodzą debiutantki tańca, młode dziewczęta o wysmukłych nogach i z wilgotną iskierką w oczach. Ach, byłbym o nich zapomniał, o tych najdoskonalszych wcieleniach idei naszego miasta, o tych colombinach naszego karnawału. Podczas gdy my mężczyźni miewamy jeszcze chwile, gdy nas przeraża pustka naszych dni i nocy, to one, pełne wizyj zaczerpniętych z fotosów, z pism ilustrowanych i z radia, jeśli czegoś się lękają, to tylko możliwości pozostania przy stoliku i przymusu prowadzenia rozmowy.

O! rozmowa w kawiarni, prowadzona między dwoma tańcami! O! kto nie słyszał rozmowy w kawiarni, ten nie wie, co to jest rozkosz życia, i ten nie zna najaktualniejszych dowcipów sezonu. O! ten jej ton antysenty-

szczególności robotników podnosi się nieustannie. Zawody kolarskie, których byłem świadkiem, przyniosły wyniki, jakichby się nie powstydzili i profesjonaliści. A poza tym rodzaj zawodów jest prawdziwie niebezpieczny i niezawsze dotychczas był dostępny dla amatorów. Oto np. wyścigi kolarskie za prowadzeniem motocykli. Na tor wyjeżdża pięć motorów, które na razie krążą swobodnie. Tymczasem następuje start pięciu rowerzystów, z których każdy łączy się ze swoim motocyklem, z tym, że motor prowadzi. Rowerzysta nadąża bardzo blisko i nie wolno mu stracić kontaktu z prowadzącym motocyklistą. Wytwarza się między nimi jakieś niewiarygodnie precyzyjne wyczucie, albowiem nie odwracając się, motorzysta zwalnia biegu, gdy czuje, że rowerzysta zwalnia. Gdy dodamy, że dzieje się to w czasie wyścigu prowadzonego z szybkością 60 km. na godzinę, gdy na krzywiznach widać czasem trzy mijające się pary rowerowo - motocyklowe — widowisko jest naprawdę emocjonujące.

Wyścigami Francuzi się nie nużą i wyliczenie wszystkich zawodów zajęłoby sporo miejsca. Na szczęście dla dyspozycji tych, którzy rezygnują z dalszych części programu znajduje się inna atrakcja w formie spacerów po parku Sceaux. Zarząd Metra szczęśliwie naprawdę wybrał miejsce pod stadion sportowy, albowiem w odległości półtora kilometra znajduje się ten niewiarygodnie piękny park. Na szczycie łagodnie pochylonego pagórka znajduje się zamek, dziś własność narodowa. Strzyżone w kostki drzewa przypominają nieledwie Wersal. Naturalne aleje ułożone w przekroju w formie okna gotyckiego prowadzą ku tarasom tryskającym w świetle zachodzącego słońca żywą różową wodą. A gdzieś na horyzoncie na falistej ziemi francuskiej, lasy i zamki, rzeki i drobne czerwone domy. Nic dziwnego, że „Metrowcy" są dumni z posiadania i takiego stadionu i velodromu i tak przepięknego parku.

A cudzoziemiec, podziwiając te osiągnięcia dodaje do cudów Francji tę trudną do opisania atmosferę lekkości, swobody i wolności, i twierdzi, że to czyni ludzi szczęśliwymi.

F. WIRTH

Rząd Libanu w walce z terrorystami

Jerozolima, 25. 8. ŻAT. Korespondent „Dawar" donosi z Bejrutu, że rząd Libanu nakazał aresztowanie Arabów libańskich, którzy wstąpili do palestyńskich band terrorystycznych. Policja sporządza obecnie listę odnośnych osób.

Na granicy niemiecko-szwajcarskiej...

Wyjazd przedstawiciela genewskiego komitetu pomocy uchodźcom do Bazylei

Londyn, 25. 8. ŻAT. „Daily Telegraph" donosi w depeszy z Bazylei: Granica szwajcarsko-niemiecka została zamknięta dla uchodźców. Pomimo to władze nazistowskie kontynuują następujący proceder: w paszportach żydowskich są stemplowane zezwolenia na wyjazd z Niemiec (od podróżnych z Niemiec do Szwajcarii nie jest wymagana wzjazdowa wiza szwajcarska) oraz, zgodnie z konwencją międzynarodową, adnotacja, że okaziciel paszportu ma prawo o każdej porze wrócić do Niemiec. Tym sposobem zachęca się Szwajcarię do wpuszczenia odnośnych osób. Ale jednocześnie władze niemieckie zmuszają emigrantów do podpisania oddzielnego dokumentu, według którego emigrant zobowiązuje się nigdy już nie wracać na terytorium niemieckie.

Bern, 25. 8. ŻAT. Urzędowo komunikują, że szwajcarski charge d'affaires w Berlinie, dr Kappelmann, podjął u właściwych władz w Berlinie interwencję w sprawie doprowadzania do granicy szwajcarskiej austriackich i niemieckich uchodźców żydowskich przez osoby, będące na oficjalnej służbie niemieckiej. Nadto szef szwajcarskiej policji turystycznej podjął w poselstwie niemieckim w Bernie kroki w sprawie zmuszania uchodźców żydowskich do przekroczenia granicy szwajcarskiej.

Bern, 25. 8. ŻAT. Powstał tu projekt osiedlenia około 100 uchodźców żydowskich z Niemiec, którzy w ostatnich dniach zmuszeni zostali przez władze niemieckie do nielegalnego przekroczenia granicy szwajcarskiej, w jednym ze schronisk turystycznych pod Bazyleą. Żydowskie instytucje charytatywne miałyby kryć koszta utrzymania uchodźców i ich przygotowania do emigracji zamorskiej. W chwili obecnej toczą się rokowania w sprawie tej emigracji.

Londyn, 25. 8. ŻAT. Z Londynu udał się drogą powietrzną do Bazylei lord Duncannon, zastępca Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do spraw uchodźców, sir Neill Malcolma. Lord Duncannon odbędzie narady z bazylejskimi komitetami pomocy uchodźcom co do dalszych losów uchodźców, którzy przebywają obecnie w Szwajcarii. Przedstawiciel komisariatu Ligi Narodów ma również nawiązać kontakt z samymi emigrantami dla zbadania ich kwalifikacji do kolonizacji zamorskiej. Szwajcaria bowiem ma być tylko krajem tranzytowym.

Większość uchodźców, którzy w ostatnich tygodniach opuścili Niemcy przebywa w Bazylei. Uchodźcy, którzy będą mogli wykazać, że zostali zmuszeni do opuszczenia Niemiec, będą korzystali z czasowego prawa azylu w Szwajcarii do czasu ustalenia ich wyjazdu do innych krajów.

ŻAT-na dowiaduje się, że sir Neill Malcolm i lord Duncannon, jako przedstawiciele wysokiego komisariatu Ligi Narodów, odbyli szereg konferencji z George'm Rublee i Robertem Pellem, delegatami londyńskiego biura pomocy uchodźcom. Omawiano sprawę przyszłej współpracy obu instytucji. Ścisła ich współpraca będzie jednak mogła nastąpić dopiero po zakończeniu mających się odbyć rokowań George'a Rublee z rządem niemieckim w sprawie uporządkowanej emigracji osób, które będą mogły zabrać ze sobą część swoich kapitałów z Rzeszy.

Wynagrodzenie

Praga, 25. 8. ŻAT. Z Wiednia donoszą: Chemiczna fabryka „Kreidel, Heller et Comp.", która w dawnej Austrii należała do firm największych przeszła w toku „procesu aryzacyjnego" w wyłączne posiadanie Friedeleina Glassa. W roku 1933 Friedelein Glass był wraz z dzisiejszym gauleiterem Wiednia, Globocnikiem, sprawcą skrytobójczego zamachu bombowego na wiedeńskiego jubilera żydowskiego Futterweita, zaś w roku 1934 był on komendantem „słynnej" 89-tej drużyny szturmowej, która zamordowała kanclerza Dollfussa.

Jak się uprawia propagandę antysemicką

Londyn, 25. 8. ŻAT. James Malcolm, autor projektu alternatywnego do planu podziału Palestyny komisji Peela, zamieszcza w „Times" list otwarty, w którym zwraca uwagę na „zasługującą na największe potępienie, niegodną formę propagandy", jaką posługują się agitatorzy antysemiccy w Anglii. Autor listu stwierdza, że różnym osobom w Anglii nadsyłane są materiały antysemickie pochodzenia niemieckiego, przy czym nadużywa się nazwisk ludzi znanych jako rzekomych nadawców poczty. Malcolm przytacza fakt, gdy przyjaciel jego otrzymał paczkę antysemickiej literatury agitacyjnej, na której on, Malcolm, figurował jako nadawca.

—oo—

Kaukadżi nie przyjedzie do Palestyny

Bagdad, 25. 8. ŻAT. Fauzi-bey el Kaukadżi, były „generalissimus" band terrorystycznych w Palestynie, zdementował za pośrednictwem korespondenta pisma egipskiego pogłoski w prasie egipskiej i arabskiej jakoby zamierzał on powrócić do Palestyny z większym oddziałem arabskim i jakoby pragnął ponownie objąć dowództwo nad „akcją arabską". Kaukadżi oświadczył, że wolno mu przebywać na terytorium Iraku pod warunkiem, że nie będzie się zajmował polityką, i do tego zastrzeżenia w dalszym ciągu będzie się stosował.

mentalny i trzeźwy, gdzie każde słowo, podejrzane o poetyczność, wypowiada się z ironicznym błyskiem oczu, z lekkim skrzywieniem warg i z zaznaczeniem cudzysłowu, że niby „myśmy to wszystko już przeszli, doświadczyli i rozczarowali się". Jakąż nieskończoną ilością cudzysłowów upstrzone są nasze rozmowy: nie ma miłości, jest tylko „miłość", nie ma uczucia, jest tylko „uczucie". Boimy się, aby nas nie uważano za naiwnych. Ach, kiedyż znajdzie się wśród nas człowiek, który otwarcie przyzna się do naiwności swojej, do niedoświadczenia swego, który ośmieli się powiedzieć: „Mało przeżyłem" albo „Nie mam powodzenia u kobiet"? Nie, nie ma takiego. Każdy jest doświadczony, „przeżyty", sceptyczny. Każdy 16-letni chłopak imituje donżuana, każdy podlotek lwicę...

Jesteśmy ludem arlekinów, pierrotów i pinocchiów, błahym i nieważkim, podrygującym przy lada okazji i szukającym tylko okazji do podrygiwania. W kątach naszych mieszkań czai się pewna donośna maszynka. W jej to towarzystwie spędzamy nasze dnie melodyjne i karnawałowe. Pląsając, wstajemy z łóżka, posuwiście przechodzimy do umywalni, naładowani potencją tańca spożywamy śniadanie i stukamy łyżeczką do taktu o blat stołu. Wtórujemy półgłosem maszynce i w każdej naszej myśli jest dawka foxtrotta, w każdym kroku coś z nas tanecznego, w każdej postawie coś z figury. Cóż, bawimy się... A wieczorem zasiadamy kręgiem i, słuchając wciąż tanecznej muzyki, raczymy się pewnym narkotykiem, podanym w 52 barwnych plasterkach na zielonym stoliku...

Albo czasem odwiedzamy owe sale natłoczone i ciemne, przez które przelatują z sykiem gromady świateł i tam trwamy godzinami w skupieniu, z oczyma wbitymi w jeden punkt magiczny tam, gdzie na bladym płótnie kochają się i nienawidzą, całują i zabijają owe bóstwa olimpijskie, występujące pod ziemską nazwą Clark Gable'ów, Robertów Taylorów. Półsenni wracamy do domów, i sny nasze zaludniamy wciąż ich przygodami, by o świcie obudzić się przy dźwięku błogosławionej maszynki do nowych emocyj i niebezpieczeństw. I przez wszystkie miasta naszych okolic i przez wszystkie pory naszego roku ciągną się te bezustanne zapusty korowody masek błazeńskich i roześmianych...

Wśród takich oto wysiłków, przedsięwzięć i dążeń upływa nam życie. Tak życie upływa. Mija jeszcze jedno lato. Noce są już chłodniejsze. Wracamy do domów opustoszałymi ulicami, trzymając się pod ramiona, zataczając się zlekka i śpiewając głęboko filozoficzną piosenkę: „Grunt się tylko nie przejmować i wygodne buty mieć"... Na wieży ratuszowej gwiżdże strażnik. Czas iść spać. Już świt.

ARTUR SANDAUER

NOTATKI LITERACKIE

Polityczna geografia Palestyny

W chwili, gdy oczy całego świata zwrócone są na ten skrawek od wieków historycznej ziemi, ukazała się książka P. F. M. Abela p. t. „Etudes bibliques“ — studia biblijne, zawierająca historyczną i polityczną geografię Palestyny. I-y tom, wydany jeszcze poprzednio, zawiera geografię fizyczną i historyczną — II-gi wydany obecnie, geografię polityczną tego kraju. Poszczególne rozdziały obejmują: ludność Kanaan w drugim tysiącleciu — obszary hołdownicze— podział polityczny w epoce królów — prowincje assyryjskie — satrapie perskie — podział w okresie hellenizmu — Palestyna częścią składową prowincji rzymskiej Syrii — prowincje syryjsko-palestyńskie pod władztwem Arabów — stary podział kościelny — szlaki handlowe w Palestynie.

Lyoński klub literacki wybiera

Za granicą istnieje zwyczaj, nieznany dotąd u nas, że czytelnicy łączą się w tzw. kluby literackie, mające za zadanie orientowanie szerszych mas w nawale bieżących wydawnictw; wybierają one dla swych członków co pewien czas książki, dostarczając je po zniżonych cenach, organizują zebrania dyskusyjno-towarzyskie i t. p. „Obecnie — jak donosi „Bulletin des Letres“ — klub literacki miasta Lyonu „Selections Lardanchet“ zebrał się na naradę w celu wyznaczenia wakacyjnej literatury dla swych członków. Wszyscy wydawcy złożyli klubowi liczne oferty, chcąc zbyć — nawet po tańszej cenie — pokaźną porcję któregoś z nakładców. Wybór jury padł na książkę André Demaison p. t. „La nouvelle Arche de Noe“ — Nowa arka Noego — oraz na francuski przekład angielskiej powieści „Arka wśród burzy“ pióra nieznanej jeszcze szerszemu ogółowi autorki — Elżbiety Goudge. Autorka ta jest całkowicie nowym nazwiskiem w literaturze. — Poza tymi dwoma książkami jury klubu zwróciło uwagę na następujące książki: „Grasia“ — powieść pani Comuene, „Myrte“ — powieść Stephena Hudsona i „La Bretagne inconnue“ — pani Desroseaux.

Nieco chińszczyzny

„La Revue de Paris“ ogłasza szereg zabawnych anegdotek Pawła Crow, który przez 25 lat był mieszkańcem Państwa Środka. Oto niektóre: Jeden z rewolucjonistów począł wydawać dziennik, pełen podburzających artykułów. Jednakże przedtem ubezpieczył się na życie bardzo wysoko w jednym z angielskich towarzystw asekuracyjnych. Gdy przebrała się miarka, zaprowadzono dziennikarza do mandaryna: — Będę zmuszony ściąć ci głowę — oznajmia urzędnik. — Cóż robić, mówi dziennikarz, tylko, że król angielski bardzo zasmuci się. — A to dlaczego? — Bo zaasekurowany jestem na życie — a wtedy będą musieli wypłacić odszkodowanie — pójdzie do króla skarga od pokrzywdzonego towarzystwa, król ujmie się za nimi i tobie dadzą naganę. — Mandaryn zamyślił się: — Tymczasem noś jeszcze swoją głowę, dopóki nie porozumiem się z królem Anglii. W taki sposób dziennikarz ocalał.

A oto inna historia: w zamierzchłych czasach, gdy Chiny były głównym importerem herbaty do Europy, zastanawiano się czym obciążyć statki jadące po ten towar. Jakiś kupiec hamburski wpadł na pomysł wysłania transportu starych podków. Podkowy te zakupił któryś z chińskich fabrykantów i począł przerabiać na — brzytwy. Wtedy wszyscy kupcy z Londynu, Marsylii i New Yorku zaczęli zasypywać rynek chiński starymi podkowami. Przerażony fabrykant rozpuścił wiadomość, że tylko hamburskie bruki odpowiednio szlifują podkowy, z których wyrabia brzytwy. Wtedy kupcy europejscy zaczęli sprzedawać stare podkowy do Hamburga, skąd płynęły coraz nowe transporty tego żelastwa na wschód. W końcu zrozpaczony fabrykant brzytew, widząc, że zakup tego „surowca“ pochłonie mu cały majątek, zamknął czym prędzej fabrykę i wyniósł się do innej prowincji chińskiej. — Tak to wyglądało państwo smoka illo tempore...

Syrena w sztywniaku

Niezmordowany piewca Warszawy stróżów, dorożkarzy, drobnych rzemieślników i całej tej śmietanki towarzyskiej, znany powszechnie Wiech, wydaje znów nową książkę pt. „Syrena w sztywniaku“. W szeregu komicznych typów, które przewiną się przez karty wspomnianego tomu, przedstawi Wiech jeszcze raz oblicze tej swojej „wytwornej“ Warszawy, dla której „sztywniak“ jest symbolem elegancji i łącznie z żółtymi „kamaszami“ stanowi nieodzowne uzupełnienie stroju mężczyzny z „towarzystwa“. Książki Wiecha stanowią dziś nie tylko wesołą, rozrywkową lekturę — ale sui generis studia socjologiczne i językoznawcze, brane poważnie pod uwagę przez najpoważniejszych badaczy z tych dziedzin

„Mein Kampf“ po francusku

W Paryżu ukazał się francuski przekład książki Adolfa Hitlera pt. „Ma Doktrine“. Przekładu autoryzowanego przez „samego“ führera, podjęli się Francois Dauture i Georges Blond. Książka liczy 344 stron druku i kosztuje 20 franków. Wyszła nakładem firmy Fayard w Paryżu. Recenzje dotychczas jeszcze nie ukazały się.

Dyktator lotniczy Anglii

Zadziwiająca kariera sira Kingsleya Wooda. — Od ministerstwa zdrowia do — lotnictwa



SIR KINGSLEY WOOD

(s) Ten barczysty, dobrze zbudowany gentelman w okularach, zawsze pogodnie usposobiony, wiecznie uśmiechnięty, ale zarazem energiczny ,od trzydziestego roku życia pracował — należy przyznać, z powodzeniem — nad ulepszeniem warunków zdrowotnych narodu angielskiego, nad ulepszeniem jego domów, ubezpieczeń społecznych i — poczty. Przez dwadzieścia lat starał się o ulepszenie techniki życia narodu, a obecnie, z równym zapałem pracuje nad — ulepszeniem techniki zabijania.

Sir Kingsley Wood, minister lotnictwa w gabinecie Chamberlaina, przyrzekł: Jeśli pod koniec roku 1939 nie będzie mógł przedstawić swojemu szefowi floty powietrznej obejmującej 3500 maszyn „pierwszego garnituru“ oraz dwa razy tyle w rezerwie, ze znakomicie wykształconą załogą, ogromnym przemysłem i rezerwuarem pierwszorzędnie wytrenowanych mężczyzn i kobiet, mogących w każdej chwili wypełnić wszelkie luki — wtedy sam przyzna, że haniebnie zawiódł. A ten największy gorliwiec angielski nigdy jeszcze nie zawiódł.

Gdyby powiedziano mu przed trzydziestu laty, że w roku 1938 będzie budował flotę powietrzną swego kraju, śmiałby się w kułak. Był wtedy młodym adwokatem pełnym powodzenia, i właśnie prowadził swoją narzeczoną, młodą i piękną Australijkę, do ołtarza. Ale gdyby mu powiedziano, że za trzydzieści lat zmora wojny powietrznej zagrażać może ludzkości, nie śmiałby się bynajmniej, bo zawsze umiał ocenić przyszły rozwój wydarzeń na podstawie pierwszych symptomów.

Kingsley Wood i Neville Chamberlain

Syn metodystycznego duchownego, już od najmłodszych lat począł zarobkować a jako trzydziestoletni adwokat, miał już taką ustaloną opinię, że mógł już swobodnie poświęcać wiele czasu sprawom publicznym. W roku 1911 został rzeczoznawcą do spraw ubezpieczeń bezrobotnych i funduszów emerytalnych oraz przewodniczącym specjalnego komitetu spraw mieszkaniowych.

Podczas wojny kierował ruchem, który żądał utworzenia ministerstwa zdrowia publicznego. Lloyd George powołał je też do życia. Kingsley Wood nowicjusz na terenie parlamentu, został w roku 1918 podniesiony do godności szlacheckiej i objął urząd sekretarza parlamentarnego w nowoutworzonym ministerstwie.

Równocześnie z nim, przeszedł z polityki lokalnej swojego miasta do parlamentu, Neville Chamberlain. Także i on był nowicjuszem, ale że jego przyrodni brat Austen był starym i wytrawnym parlamentarzystą, a jego ojciec Joe, premierem królowej Wiktorii, otrzymał Neville ministerstwo poczty.

Po pięciu latach zwolniła się teka ministra zdrowia; ofiarowano ją Chamberlainowi, który w następnych latach razem ze swoim sekretarzem Kingsley Woodem, kładł podwaliny pod instytucje, które całemu światu służą przykładem. Kingsley powoli stawał się popularny. Przede wszystkim posiadał encyklopedyczną pamięć, a jego prawnicze doświadczenie i niezmierna energia w pracy, wyróżniała go chwalebnie wśród wszystkich innych współpracowników.

Minister poczty i minister zdrowia

Kiedy nieco później publiczność, prasa i opozycja polityczna, atakowały bardzo ostro resort ministerstwa poczty, premier Baldwin, zdecydował się oddać tekę ministra poczty — Kingsley'owi.

Kingsley poprawił znacznie stosunki między pocztą a publicznością. Przede wszystkim starał się, ażeby telefon stał się popularnym i powszechnym urządzeniem — rzecz niezbyt łatwa w konserwatywnej Anglii. Nowy minister zmniejszył do połowy opłaty telegraficzne i telefoniczne, a przy tym dokazał tej sztuki że powiększyły się nie tylko wpływy, ale i czysty dochód. Konserwatyści byli zachwyceni.

Później został ministrem zdrowia. Przez sześć lat jego nieobecności w tym resorcie ministerstwo zdrowia stało się najbardziej znienawidzonym urzędem w kraju. Z całą energią poświęca się Kingsley Wood sprawie polepszenia opłakanych warunków mieszkaniowych ludności wiejskiej — przynajmniej w tej samej mierze, w jakiej poprawiono stosunki mieszkaniowe robotników fabrycznych. M. in. skłonił skarb państwa do poniesienia połowy koniecznych kosztów budowy domów na wsi, podczas gdy o resztę miały się wystarać odnośne władze gminne przy pomocy podwyższenia gminnych podatków. Dzięki tej akcji w przeciągu pięciu lat, otrzymało dwieście tysięcy chłopów nowe przyzwoite domostwa.

Awantury z lordem Nuffieldem

W międzyczasie znowu pewne ministerstwo „zachorowało“. W gabinecie ministerialnym w pałacu Adastral na Kingsway, siedział wysoki i szczupły polityk, lord Swinton ze swoim rzeczoznawcą w sprawach produkcji lordem Wierem, sprytnym przemysłowcem szkockim. Właśnie sprzeczali się z lordem Nuffieldem — angielskim Fordem — na temat metod produkcji. W pewnej chwili Nuffield zirytowany zawołał: „Na mnie nie liczcie więcej!“ Swinton i Wier zapewniali opinię, że produkcja samolotów postępuje szybko i planowo naprzód i że wszystko jest w największym porządku.

Ale w rezultacie odkryła publiczność, prasa i parlament, że w rzeczywistości nic nie jest w porządku. Tak n.p. ministerstwo miało do dyspozycji najlepsze bombowce świata w postaci „Spitfires“, ale masowa produkcja

tego modelu zdawała się być nieosiągalnym celem. To też podniósł się okrzyk oburzenia, kiedy wysłano delegację do Ameryki, która miała zbadać możliwości sprowadzenia stamtąd gotowych maszyn do Anglii, gdy tymczasem brytyjski przemysł lotniczy wykazywał, że zmuszony jest zwolnić część robotników, bo dostaje za mało zamówień rządowych.

Lord Swinton i lord Wier ustąpili, a do głównej kwatery przyszłej wojny lotniczej, wstąpił człowiek pokoju, człowiek w okularach. Na wojnie mało się wyznawał, świetnie natomiast znał się na organizacji, administracji i na ludziach. Masowa produkcja? W mig zgrupował wokoło siebie kierujących przemysłowców, ażeby naradzić się z nimi, jak i co należy czynić. Pomnożył kilkakrotnie zamówienia rządowe, złagodził spór z Nuffieldem, udzielił mu zamówienia na tysiąc maszyn typu „Spitfire“ i pospieszył w samolocie, ażeby położyć kamień węgielny pod budowę nowej fabryki samolotów, którą lord Nuffield zobowiązał się wybudować własnym kosztem — 3 milionów funtów.

Szkoła pilotów

Więcej ludzi? Rozpoczął się największy werbunek w historii lotnictwa celem wykształcenia miliona mężczyzn i kobiet na pilotów.

Gigantyczny ten plan dostarcza flocie powietrznej ogromnej rezerwy, podobnie jak marynarka wojenna posiada rezerwę w marynarce handlowej. Kobiety obsługiwać mogą maszyny na krajowych lotniskach, ażeby w razie jakiejś straty czy katastrofy natychmiast pospieszyć z aparatem zastępczym. Poza tym dzięki planowi Wooda szerokie masy społeczeństwa przyzwyczają się i zaznajomią z samolotami, które już jutro może fabryki będą masowo i tanio produkowały, — o ile nasza cywilizacja będzie w ogóle miała swoje jutro.

Wszystkie te przygotowania zajęły sześć tygodni. Drugim aktem w tym dramacie międzynarodowego wyścigu zbrojeń powietrznych jest projekt niemiecko-brytyjskiego paktu lotniczego. Kingsley Wood obiecał Chamberlainowi, że do końca roku 1939 będzie miał silnie uzbrojoną armię lotniczą, świetnie wyposażoną i gotową do boju. Wierzy i ma nadzieję, że kuje broń, która zapewni pokój.



Piątek, 26 sierpnia.

STACJE KRAJOWE

KRAKÓW 6.45 Audycja poranna; 8 Muzyka (płyty); 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży Mariackiej; 12.03 Audycja południowa; 14 Muzyka (płyty do Katowic); 15.10 Lokalne wiadomości gospodarcze; 15.15 „Sianokosy na Polesiu“ opowiadanie Marii Kędziorzyny dla dzieci (na wszystkie rozgłośnie); 15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej z dn. 26. 7. pt. „Tajemnicza podróż wuja Hilarego“; 15.35 Rozmowa z chorymi; 15.10 Wiadomości gospodarcze; 16 Suity w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 16.45 „Zakątek Wielkopolski utkany tykami chmielarskimi“ pogadankę wygł. Józef Winiewicz; 17 Dokąd jechać w święto? w opr. Bolesława Pągowskiego (do Katowic); 17.05 Z Katowic: Dokąd jechać w święto? 17.10 Z Łodzi: Konc. rozrywk.; 17.50 Odczytanie programu na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 „Elektryczne oczy“ pogad. Eugeniusza Moszczyńskiego; 18.10 Utwory fortepianowe Jana Brahmsa w wyk. Aleksandra Brachockiego; 18.45 „Kronika literacka“ w opr. Emila Skiwskiego; 19 „Pieśni trubadurów i wagantów“. Wykonawcy: Piotr Kruszewski (bas) przy akompaniamencie Mieczysława Hoffmana, Teofila Iskrzyńskiego (gęśla) i Jana Szyldwacha (lutnia, ewent. kontrabas), Teksty Adama Polewki, Opracowanie muzyczne Mieczysława Hoffmana (na wszystkie rozgłośnie); 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Dla każdego coś ładnego“ koncert rozrywkowy, w przerwie: wesoły kwadrans (z Torunia); 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Tadeusz Kudliński: Fragment z niewydanej powieści „Uroki“ czyta Zygmunt Estreicher (do Katowic); 21.10 Z Warszawskiego gmachu Polskiej YMCA.: koncert rozrywkowy; 21.50 Wiadomości sportowe; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka (płyty); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA: 17 Muzyka taneczna w wyk. zesp. Kaz. Englarda; 21 Aud. dla wsi; 22 Koncert symfoniczny w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga.

KATOWICE: 13.50 Wiadomości bieżące; 15.10 Giełda Zbożowa i Towarowa w Katowicach; 17..05 Jak spędzić święto? 17.50 Wiadomości gospodarcze; 17.55 Program; 22 Wiadomości sporto-we; 22.05 Koncert rozrywkowy.

LWÓW: 8—9 „Dzień dobry najmłodszym“ — aud. dla dzieci; 14 Muzyka lekka z płyt i wiadomości gospodarcze; 14.15 Muzyka popularna z płyt; 15 Giełda lwowska; 15.05 Wiadomości gospodarcze i społeczne; 15.10 Program; 17 Wiadomości bieżące z miasta i prowincji; 17.10 Reportaż z życia — b) muzyka żywa; 17.45 „Kobieta w państwie Sowietów“ — pogad. w jęz. ukr.; 17.55 Hallo uwaga! 21 „Obrona maszynistek“ — pogad. Z. Konrad-Gluzińskiej; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 „Żywy koncert życzeń“.

ŁÓDŹ: 13.45 Dawna muzyka instrumentalna (płyty); 14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe; 14.20 Muzyka obiadowa (płyty); 17 „Jesienne prace w małych ogródkach“ — felieton; 17.50 O wszystkim po troszku; 17.55 Program; 21 „Spółdzielczość łódzka na nowych drogach“ — pogad. dyr. Józef Wolczyński; 22 Lokalne wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka taneczna i piosenki (płyty).

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449,1) 16.30 Sygnał czasu, komunikaty, kącik młodzieży angielskiej; 17.15—19 Program arabski, 19 Program hebrajski: czytanki biblijne w wyk. A. Izraela; 19.20 Recital fortepianowy Ignacego Friedmana (płyty), w prog. utwory Chopina, Dworzaka, Moszkowskiego; 19.35 Pogadanka literacka Sary Hore; 19.55 Płyty; 20 Sygnał czasu, kom. meteor., aktualia; 20.15 Program angielski, sygnał czasu, wiad. bieżące; 20.30 Koncert filadelfijskiej ork. symf. pod batutą Leopolda Stokowskiego, w progr. utwory Ravela (płyty); 21.30 koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FLAM: Recital fort.; KOPENHAGA: Recital śpiewaczy; LONDYN REG.: Koncert ork.; LYON: Muzyka kameralna; 18.15 TULUZA: Arie operowe; 18.20 BELGRAD: Solo na flecie; OSLO: Muzyka francuska w wyk. solistów; 18.30 SOFIA: Występ kwartetu mandolinistów; PARIS PTT.: Recital fortepianowy; 18.40 LAHTI: Klarnet i saksofon; 18.45 DROITWICH: Koncert muzyki francuskiej; LONDYN REG.: Muzyka kameralna.

19 BUDAPESZT II: Solo na harfie; FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; 19.05 RYGA: Muzyka operowa i operetkowa; 19.15 RADIO ROMANIA: Recital fort.; 19.20 BUDAPESZT: Recital fort.; 19.30 KOPENHAGA: Muzyka taneczna; OSLO: Kabaret; SOFIA: „Okręt-widmo“ — opera Wagnera; 19.45 LAHTI: Koncert solistów; TULUZA: Koncert rozrywkowy.

20 BRUKSELA FLAM.: Koncert ork.; BUDAPESZT: Koncert chóru; DROITWICH: Koncert Beethovenowski z Queens Hallu; LONDYN REG.: Muzyka rozrywkowa: 20.05 TULUZA: Refreny taneczne; 20.10 RADIO ROMANIA: „Trubadur“ — opera Verdiego; POSTE PARISIEN: Muzyka jazzowa; 20.15 RYGA: Muzyka operetkowa; 20.30 LUBLANA: Koncert ork.; OSLO: Muzyka jazzowa (fortepian); PARIS PTT.: Koncert symfoniczny z Vichy; RZYM: Muzyka rozrywkowa; 20.40: SOTTENS: Kabaret; 20.45: TULUZA: Muzyka popularna.

21 BELGRAD: Recital śpiewaczy. POSTE PARISIEN: Symfonia nr. 3. „Eroica“ — Beethovena; RZYM: Koncert ork. muzyka lekka; 21.10 LATHI: Muzyka rozrywkowa; OSLO: Recital śpiewaczy; 21.15 TULUZA: Koncert rozrywkowy; 21.30 MEDIOLAN: Koncert symfoniczny z Bazyliki de Massenzio; 21.40 HILVERSUM: Muzyka rozrywkowa; 21.45 FLORENCJA: Pieśni z tow. fortepianu; LONDYN REG.: Lekka muzyka organowa.

22 BUDAPESZT: Muzyka jazzowa; POSTE PARISIEN: „Manon“ — opera Masseneta; 22.10 RZYM: Piosenki i muzyka rozrywkowa; 22.15 OSLO: Koncert rozrywkowy; 22.20 DROITWICH: „Melodie wielkiego miasta“ — aud. muzyczna; 22.30 FLORENCJA: Muzyka taneczna; 2.45 TULUZA: Muzyka filmowa.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna ;KOPENHAGA: Muzyka taneczna; RADIO PARIS: Koncert nocny; TULUZA: Koncert ork.; 23.10 HILVERSUM I: Muzyka jazzowa z płyt; 23.15 DROITWICH: Muzyka taneczna; 23.30 LONDYN REG.: Muzyka taneczna.

—<>—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Wiosenne porządki“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Wesoły Donżuan“ (Myrna Loy i Robert Montgomery) i „Syn czterech ojców“ (Magda Schneider i Hans Söhnker).

APOLLO: „Słowiczek“ (Shirley Temple).

ATLANTIC: „Halka“ (Zieliński, Zacharewicz, Turska-Bandrowska) i „Zemsta Tarzana“.

LOPP.: „Od czwartku do czwartku“ (William Powell i Myrna Loy).

PROMIEŃ: „Zawiniłam“.

STELLA: „Kaprys milionera“.

SZTUKA: „Tajemnica nocnego lokalu“ (Warner Oland).

UCIECHA: „Agentka H. 21“ (Erich v. Stroheim i in.) i „Złote kobietki“.

WANDA: „Ślepy zaułek“ (Silvia Sydney i inni).

Błp. Abraham Cwi Idelsohn

Dnia 16 bm. zmarł w Johannesburgu (Afryka Południowa) w 56. roku życia wybitny muzykolog żydowski, kantor i kompozytor Abraham Cwi Idelsohn. Urodzony 14. 7. 1882 we Filzburgu w Kurlandii, zdradzał już jako chłopiec talent muzyczny; w 17 r. życia został uczniem konserwatorium w Królewcu, a następnie, po ukończeniu konserwatorium Sterna w Berlinie, był uczniem Jadassonha, Kretschmara i Zöllnera w Lipsku. W r. 1903 został kantorem synagogi w Regensburgu, w dwa lata później przeniósł się do Johannesburga, skąd po roku wyjechał do Jerozolimy i tam osiadł jako nauczyciel w seminarium nauczycielskim i szkołach ludowych oraz kantor, poświęcając się w szczególności badaniom muzyki orientalnej. W r. 1910 powołał też do życia Instytut muzyki żydowskiej w Jerozolimie, a po wojnie w r. 1919 założył tam żydowską szkołę muzyczną. W r. 1921 wyjechał do Berlina, a potem do Ameryki, obejmując w r. 1924 stanowisko profesora muzyki żydowskiej i liturgii w Hebrew Union College w Cincinnati.

Pierwsze kompozycje wydał Idelsohn w Jerozolimie w r. 1908; były to pieśni (Szirej Cijon) z akompaniamentem fortepianu oraz pieśni chóralne a capella. W tym też roku napisał pierwsze swe artykuły o muzyce żydowskiej a to „Jehudej Tejman“ — o muzyce i poezji Żydów jemenickich (rozszerzony i uzupełniony w kilka lat później) i „Neginatejnu haleumit“ (nasza muzyka ludowa) w „Hasziloachu“ odeskim. W roku następnym wydaje nakładem instytutu żydowskiego w Jerozolimie książkę „Torat hanegina“ (teoria muzyki). Od tego czasu ogłasza mnóstwo rozpraw w rozmaitych czasopismach hebrajskich, angielskich i niemieckich oraz dzieł teoretycznych z zakresu muzyki żydowskiej, z których najważniejsze są: „Ocar neginot Israel“ (Skarb melodii Israela) w 6 tomach, z których każdy zawiera systematycznie zebrane melodie innego odłamu Żydów (babilońskie, bucharskie, jemenickie, sefardyjskie, a w VI. tomie — aszkenazyjskie), dwutomowa historia muzyki żydowskiej „Toldot hanegina haiwrit“, wreszcie „Hachazan be'Israel“, zawierające historię chazanutu.

Prócz tej pracy naukowej wydaje Idelsohn liczne kompozycje, m. in. „Sefer haszirim“, zawierający przeszło 200 pieśni dziecięcych, ważnych i przerobionych. „Celilej haarec“ (52 ludowych pieśni palestyńskich) i „Synagogue songs“ oraz biblijny dramat muzyczny z własnym tekstem „Jiftach-Jefta“.

W pełni sił twórczych, po niespokojnej wędrówce po całym świecie wyrwany został Idelsohn zawcześnie z umiłowanej swej dziedziny pracy.

Dr APTE.

„DZIENNICZEK“

Kolumna poetów

Wołanie.

Hej, nieś wietrzyku mój głos daleko,
niech go przeniesie tysiączne echo,
hej, nieś wołanie, niech je usłyszy
ten ktoś, przez góry, przez siódme rzeki,
usłyszy pewno mój głos daleki —
tęsknotą drżący, słowa łaknący.

Przez ciche, kwiatów zroszone kiście,
i przez szumiące drzew młodych liście,
niech żyje wiosna w moim wołaniu,
a słońce jasne, me łzy osuszy,
zanim za góry, rzeki wyruszy,
i niech pomaga przenosić kwiatom
mój głos.

LESIA ZE SOSNOWCA.

Dwie bajki

Patrz dziecko, wieczór dziś jest taki piękny,
pogodny i granatowy,
już znikło za górą słońce, a na niebie,
drga promyk ostatni, różowy.
Czy widzisz dwa drzewa, te strasznie wysokie,
z rozwianą, rozdartą koroną?
to dwie czarownice, co wiążą królewnę
pod ziemi powierzchnią zieloną.
Daleko, daleko pełznie rzeczywistość,
i huczy głos syren stalowy,
i plecy schylone i ręce przy pracy,
to bajka — dziecino — jest nowa.
Dlaczego się smucisz dziecino? o, lepiej
posłuchaj piosenki tej rzewnej,
smok więzi królewnę, smok i czarownice,
płacz cicho nad losem królewny.
Lecz widzisz dziecino tę mgiełkę, tam w górze,
tam wróżka się dobra ukrywa,
szepnęła zaklęcie — znikł smok, czarownice,
królewna jest wolna, szczęśliwa.
Już wolna królewna, już nie ma czarownic,
i smok już nie żyje z Jamajki,
więc czemu łzy duże płyną po twej twarzy
dziecino? — wszak koniec już bajki.
Daleko, tam pełznie szara rzeczywistość,
na rękach i duszy okowy,
patrz dziecko — do ciebie się bajka uśmiecha,
a uśmiech ma taki różowy.

LUSKA BERGER KRAKÓW.

Melodia wakacji.

Równomiernie stukają koła o szyny,
stukają, śpiewają: bum, bum, bum,
ty i ja, ją i ty, na wakacje my i wy,
jedzie pociąg szybko, szybko w dół.
Głośno bzyka konik polny: bzyk, bzyk, bzyk,
równy chód, stuku puk, o kamienie — rrm, rrm,
falowanie zbóż: szszz, szszz, — wlewa się w serca rytm,
pierś faluje, krew pulsuje, głośno, jak gdyby krzyk.
Wróbel na gałęzi kłóci się: ćwierć, ćwierć, tobie ćwierć,
a ja chciałbym uściskać wszystko — straszna chęć,
grającą barwami łąkę, kłosy srebrne i złote,
czerwone maki — wszystko. Taką mam ochotę.

ŚMILEK GRONNER KRAKÓW.

Praca dziennikarska

Co jest pana (i) najgorętszym życzeniem?

Pracę dziennikarską należy traktować poważnie, to też postanowiliśmy, ja i mój kolega Wilek, że napiszemy coś takiego, co się musi do Dzienniczka nadać. Jeżeli człowiek wie do brze czego chce i także czego od niego chcą — to potrafi zrobić morową rzecz. Wcale to nie jest z naszej strony zarozumiałość ale najpewniejsza pewność. Więc zaczęło się tak:

— Coby napisać? — zapytał Wilek i włożył ołówek między zęby.

— Nie wiem — odpowiedziałem i stuknąłem palcem w stół. Cisza, nic się nie odezwało, żaden dobry duch nie podszepnął nam genialnej myśli.

— Wszystko już było — ciągnął mój przyjaciel — wiersze i reportaże, historie i banialuki zaczepki i pochwały. Należy wymyśleć rzecz tak oryginalną, żeby redakcję „zatkało“ i maszyna drukarska żeby się aż oblizała smacznie.

— Ale co to będzie? — zapytałem ja z kolei i włożyłem w zęby ołówek.

— Nie wiem — odpowiedział mądrze przyjaciel i stuknął się palcem w czoło. Duch się nie odezwał.

Słowo „wywiad“ było nam znane, ale żadnemu w tej chwili nie przyszło na myśl. To był czysty przypadek, że na niezbyt czystym kawał ku gazety, leżącym na podłodze, zobaczyliśmy to właśnie słowo. Spojrzeliśmy po sobie. To dobry duch dziennikarski się zmiłował, zrobimy wywiad. Z kim? — to było najmniejsze zmartwienie, przecież dorośli dziennikarze też się takimi głupstwami nie przejmują, po prostu ubierają się elegancko, wchodzą komuś w dom, rozkładają na stole notes, temperują ołówek i proszą daną osobę o wywiad. Jeżeli ten pan, czy pani, z którą robią wywiad jest gotowym sławnym człowiekiem, np. artystą filmowym — to w porządku, jeżeli jest to ktoś nieznany, to robi się z niego sławę i przez to i wywiad i ta osoba nabierają wielkiego znaczenia. To są korzyści prawdziwej pracy dziennikarskiej.

Elegancko się ubrać nie było trudno. Wilek nie miał wprawdzie długich spodni, ale zato złapał ojcu śliczny, popielaty kapelusz i zamszowe rękawiczki, ja miałem długie spodnie, laskę i szkła w czarnej oprawie, a właściwie samą oprawę, bo szkła były rozbite, ale co to szkodzi i tak dobrze widziałem. Notesu porządnego nie było, a nie wypadało iść na wywiad ze zwykłą kartką papieru. Przeszukawszy dokładnie szuflady, znalazłem pamiętnik starszej siostry. Zabrała go tu na letnisko, przez zwykłą babską próżność, żeby pokazać nowym znajomym, że jej pamiętnik jest kupiony w samym Paryżu, na Wystawie Światowej. Miała być zato ukarana. Wyrwaliśmy dwie zapisane kartki, na jednej był wiersz Balickiego: „Chcesz być czymś w świecie, to się ucz“ — no tak, ucz się tak chować pamiętnik, żeby go nie dojrzało oko brata, na drugiej kartce był wiersz o posłannictwie (przedwojennym) kobiety, zakończony tak: „Płakać w ciszy, śpiewać w głos, to kobiety cel i los“. Byłem jednak przekonany, że siostra moja będzie po stracie pamiętnika płakała w głos i wypowiedziałem to wierszem: — a ty będziesz płakać w głos, i mieć z tego czerwony nos. Byliśmy więc gotowi, z pamiętnikiem pod pachą i najpiękniejszymi uśmiechami, poszliśmy na dziennikarską wędrówkę. A teraz rozpoczyna się część właściwa

Dzwonimy do pierwszej obok nas willi. — Jest to śliczny domek w ogrodzie, tu mieszka pan O. architekt. Otwiera nam stróż. — Czego? — pyta zbyt poufale i bez uszanowania.

— Czy pan O. jest w domu?

— Jest.

— Proszę nas zameldować, jesteśmy z Dzienniczka.

Dozorca ma przez chwilę minę zlanego zimną wodą pieska, a potem odzyskuję przytomność i woła:

— Poprzebierały się, jak pajace i łażą nie wie dzieć za czym. A hulać do domu!

Wilek mruga do mnie, zasadzamy się obaj i nagle — buch — dozorca został przy furtce, tylko mu się nieco powinęła noga i siadł sobie z rozmachem na ścieżce, a my pędzimy po schodach w niemym wyścigu.

— Gdzieś to już było — mówi zdyszany Wilek — czytałem w gazecie o takim podejściu.

— Tak nigdzie nie było, mogę przysiąc — zapewniam.

Pan O. zwabiony hałasem czeka w otwartych drzwiach na pierwszym piętrze. Zna nas z widzenia i prosi, żebyśmy weszli. Jest nieco zdziwiony, gdy mu wyjaśniamy cel naszej wizyty. Okazuje się, że nie wie nawet co to jest Dzienniczek, a wywiadu też jeszcze nikomu nie udzielał. To nas nie zraża.

— Proszę pana — zaczyna Wilek — proszę nam powiedzieć o czym pan marzy najgoręcej?

Pan O. zapala papierosa i zamyśla się, widać, że jednak traktuje nasz wywiad zupełnie poważnie.

— Marzę o tym — mówi w końcu — żeby mieszkać nad morzem, bo mój syn uwielbia morze.

— Czy to jest jedyne pana marzenie?

— Jedyne? — O nie, chciałbym też, żeby mój syn został sławnym architektem, muszę mieć dużo pieniędzy, żeby go wysłać na studia, dlatego muszę się zabrać teraz właśnie do planów. Może panowie zrobią wywiad z moim synem?

— Chętnie — powiedział Wilek i ostro mach

Cudowny lekarz i jego pomocnik

HUMORESKA

W pewnej wiosce alpejskiej mieszkał znachor, który z niebywałym powodzeniem leczył tamtejszą ludność. Gdy wreszcie z dnia na dzień przybywało mu pacjentów, musiał przyjąć sobie pomocnika, żeby pracy podołać. Ale cóż — ten nie miał sprytu i szybkiej orientacji starego „mistrza“ i brał sprawy zbyt dosłownie. Znachor zabierał go ze sobą, gdy szedł do chorych i pouczał na przykładach, jak to trzeba mieć oczy i uszy, żeby wszystko widzieć, zanim pacjent zdoła jedno słowo wystękać.

Przyszli więc pewnego razu do chaty, gdzie stara wieśniaczka trzymając się za brzuch, krzyczała w niebogłosy. Stary znachor poklepał chorą po ramieniu i powiedział dobrotliwie:

— Ej, matko, jakże można zjeść tyle pomarańcz za jednym razem? — czy to wasz żołądek jest beczką albo koszem, żeby to zmieścił.

— O, panie doktorze — jęknęła staruszka — pan jest doprawdy cudownym lekarzem — skądże pan wie, żem zjadła tyle pomarańcz?

— Ja wszystko wiem — powiedział znachor i jego pewność już nawpół uzdrowiła chorą.

— Ależ jak pan to odgadł? — zachwycał się naiwny pomocnik znachora, gdy wyszli z chaty — zkąd pan wiedział o pomarańczach?

— Młody człowieku — pouczył go „mistrz“ — trzeba patrzeć i jeszcze raz patrzeć. Przecież w kącie izby leżał stos skórek z pomarańczy, a tu, ta stara trzyma się za brzuch, czy więc trudno te dwie rzeczy zestawić: zjedzenie pomarańcz i kurcze żołądka?

Młodzieniec, pełen najlepszych chęci i syty nauk znachora, wyruszył następnego dnia do sąsiedniej wioski, wezwany do ciężko chorego. Po powrocie, z miną wielce strapioną zdał staremu relację:

— Ten wieśniak umrze — postawił smutną diagnozę — nie uratujesz człowieka, który zjadł całego konia.

— Co ty gadasz? — wrzasnął znachor — konia zjadł? powiedział ci to?

— Nie, panie — odpowiedział poważnie uczeń — ale nauczyłeś mnie patrzeć i domyślać się. Otóż ten człowiek trzyma się za brzuch i wije z bólu, a w kącie leży pusta uprząż końska — czy więc trudno zestawić te dwie rzeczy — zjedzenie konia i kurcze żołądka?

Znachor złapał się za głowę i zemdlał. To było niesłychane — uczeń przeszedł mistrza.

nął ołówkiem. Okazało się, że ten przyszły, sławny architekt, siedzi na podłodze, buduje dom z klocków i na propozycję udzielenia wywiadu, zaproponował nam, żebyśmy razem z nim zasiedli do zabawy. Wyszliśmy obrażeni, a przy tym dozorca też nas przegonił. Teraz wstąpiliśmy do pani Ewy, znajomej naszej mamusi. Ta pani jest sławna na polu smażenia pierożków z kapustą i chcieliśmy z nią zrobić wywiad kulinarny. Ale nie miała czasu, bo właśnie coś się jej miało zamiar na kuchni przypalić. Wyjaśniwszy pani Ewie tak z grubsza o co nam chodzi, rozłożyłem pamiętnik na desce do siekania mięsa i poprosiłem, żeby wyraziła swe najgorętsze życzenie.

— Moim najgorętszym życzeniem — powiedziała pani Ewa, podczas gdy masło na patelni skwierczało w niebogłosy — jest to, żeby moja córuchna przyszła dziś punktualnie na obiad, bo jak się spóźni — pierożki będą do niczego.

Wilek załamał ręce:

— Jakto? Niczego innego sobie pani nie życzy?

— Owszem, żebyście stąd jak najprędzej poszli.

Obrażeni poraz drugi poszliśmy, nie zapisawszy w pamiętniku ani słowa. Dobry węch dziennikarski zawiódł nas teraz do doktora D. Jest naszym lekarzem i zna na wylot nasze gardła, żołądki, serca i płuca. Jest to doskonały młodzieniec i podczas największej gorączki pozwala wszystko jeść i nigdy nie wymyśla nam, tylko mamie. Otworzył nam drzwi sam i odrazu powiedział:

— Jeżeli macie „kuku na muniu“ czyli „hyzia“ czyli „fiksum—dyrdum“ to idźcie do mojego kolegi od wariatów, bo ja się na tym nie znam.

— Ależ panie doktorze — oburzył się Wilek — my wcale nie jesteśmy chorzy i przychodzimy z interesem.

— No, to właźcie i na wszelki wypadek pokażcie języki, bo jak się odwrócę, to i tak mi pokażecie za plecami.

— Ładne pan ma o nas wyobrażenie — mruknął Wilek i pokazaliśmy języki w całej okazałości i okazało się, że rzeczywiście jesteśmy w porządku. Ale tylko żołądki — podkreślił doktór — bo sądząc po storjach i minach, z głowami jakoś niebardzo.

— Panie doktorze — przemówiłem uroczyście — jesteśmy dziennikarzami i prosimy o wywiad dla Dzienniczka, mianowicie o odpowiedź na kwestię, co jest pana najgorętszym życzeniem.

— Bójcie się Boga — złapał się doktór za głowę — w taki upał mam mówić o najgorętszych życzeniach? przecież się upiekę.

Ae to był żart. Wkońcu nasz miły, duży przyjaciel spoważniał i powiedział:

— Będę bardzo szczęśliwy, jeśli uda mi się wyciągnąć od bogatych ludzi tyle forsy, żeby zbudować dla biednych dzieci ogromny, nowoczesny szpital. Czy to wam wystarczy?

— Jeżeli wystarczy panu, to nam tymbardziej — zakończył dyplomatycznie Wilek a doktór przyznał: — esteście bycze chłopaki, tylko rozsądek macie przewrócony do góry podszewką i mam nadzieję, że wasz Dzienniczek też, bo inaczej nie zamieści wam tego mądrego wywiadu.

Wracaliśmy do domu z reporterskim materiałem, pełni najlepszych myśli.

— To jest zastanawiające — powiedział Wilek — dlaczego wszyscy mówili o dzieciach — pan O. o swoim synku, pani Ewa o córce, a doktór o wszystkich chorych dzieciach. Czy dorośli nie mają innych zmartwień, poza dziećmi?

— E, mają napewno, tylko teraz, w taki upał, to nie mogą nic mądrzejszego wymyśleć.

— A jak myślisz — co będzie naszą następną pracą?

— Techniczne pisanie wierszy.

— A co jest twoim najgorętszym życzeniem?

— Żeby nam te wywiady zamieszczono w Dzienniczku..

— Ja już do piątku nie wytrzymam — zakończył Wilek wywiad ze mną.

— To mu wyjdź naprzeciw — zakończyłem ja. I czel[illegible] obaj

WILEK i MILEK

Jemy czekoladę

Wuj, wielki podróżnik przywoził zawsze najlepszą czekoladę.

— Gdzieś ją kupił wuju — pytamy — w jakim kraju, w jakim mieście, w jakim sklepie?

Wuj lubi żartować:

— Kupiłem ją w kraju liliputów, w mieście Pompei, w sklepie ze starym żelazem.

Wtedy wieszamy się wujkowi na szyi i męczymy go tak długo, aż nam wszystko opowie.

— Co rok jesteście starsi i więcej umiecie, a napewno nie wiecie, skąd się właściwie wzięło takie śmieszne słowo: czekolada.

— Czekolada? pewnie z niemieckiego: „Schokolad“.

— Takiś mądry? — śmieje się wuj — to może wiesz skąd się Niemcom takie słowo wzięło?

— Wymyślili.

— Tak? wymyślili sobie? — a więc mój ty uczony człowieku, czekolada to takie słowo meksykańskie, a raczej dwa słowa: „choko“, to znaczy kakao i „latl“ — woda. Więc „chokolatl“ jest to napój, mianowicie woda kakaowa.

— Aha, tak, to ja wuju w sklepie poproszę o wodę kakaową — dobrze?

— Dobrze, proś będzie sensacja w miasteczku, że jeden mały obywatel spadł na głowę.

— Ale wuju, opowiedz, jak to było z tą czekoladę, skąd się wzięła i w ogóle.

— „W ogóle“, to czekolada wzięła się z Meksyku właśnie, bo tam najpierw rosło kakao i jest od dawien dawna znane. Jest to drzewo, które ma czerwone owoce, w postaci strąków, w każdym strąku jest 30—40 ziaren. Te ziarna trzeba odpowiednio spreparować, żeby się nadawały do użytku.

— A gdzie jeszcze rośnie drzewo kakaowe?

— Rośnie wszędzie w krajach podzwrotnikowych, ale jest bardzo delikatne i nie znosi gwałtownych zmian atmosferycznych. W XVI wieku Hiszpanie meksykańscy posłali drzewo kakaowe do swojej ojczyzny, ale początkowo nie robili tam z niego żadnego użytku. W ubiegłym stuleciu misjonarze sprowadzili drzewo kakaowe do afrykańskich kolonii i tam się ono tak przyjęło, że obecnie Afryka jest raczej krajem kakao, a nie Ameryka Południowa, gdzie jest jego właściwa ojczyzna.

— To wuju, tak sobie to drzewo rośnie i ludzie robią świetną czekoladę, jedzą sobie, kakao piją — i już.

— Tak — i już. A ty myślisz, że odrazu na to wpadli, gdy tylko drzewo kakaowe ujrzeli?

— A jak to było opowiedz wuju.

— E, gdzieżby o tym mówić, lepiej zjedzcie już tę czekoladę i nie martwcie się skąd się wzięła.

— Nie, nie wuju, prosimy cię bardzo, opowiedz.

Wuj zwykle nie daje się długo prosić, dziś jest tylko bardzo zmęczony. Ale nas to nie wiele obchodzi — wuj musi nam opowiedzieć, bo inaczej i tak nie będzie mógł odpocząć.

— Więc moi drodzy — zaczyna — kakao pili najprzód indianie z Południowej Ameryki, ale wtedy nie było ono wcale smaczne, bo go nie umieli odpowiednio przyrządzać. W ziarnach kakaowych jest bardzo dużo tłuszczu, t.zw. masła kakaowego i jeśli się go nie usunie, napój jest gęsty i tłusty, jak kleik.

— Albo jak olej rycynowy — nie wuju?

— O, tak, tak, właśnie jak olej rycynowy.

— I ludzie to pili?

— No, widzisz — pili. Piła nawet cesarzowa Maria Teresa, która bardzo się przyczyniła do rozpowszechnienia tego nowego napoju.

— Ale teraz wuju, kakao jest całkiem inne.

— A inne, bo pewien Holender nazwiskiem van Houten pierwszy wynalazł metodę odciągania tłuszczu z ziarn kakaowych. On też pierwszy zrobił proszek kakaowy, rozpuszczalny w wodzie.

— Tak, tak, wuju, to najlepsze kakao, te jest holenderskie i nazywa się „van Houten“. U nas jest nawet taka ładna blaszana puszka z holenderskiego kakao.

— Więc już wiecie wszystko? — pyta wuj, w nadziei, że go nareszcie zostawimy w spokoju.

— Ale myli się kochany wujaszek — my jeszcze musimy wiedzieć wszystko o czekoladzie.

— Wszystko? — pyta wuj przerażony — nie, to niemożliwe. Przywiozę wam taką książkę o czekoladzie, a teraz tylko tyle powiem, że pierwsi zaczęli wyrabiać czekoladę synowie Franciszka Stollwerka z Kolonii. Ojciec ich wyrabiał cukierki od kaszlu, a ci synowie rozszerzyli jego przedsiębiorstwo i stali się sławni w całej Europie.

— No, pomyśleć, stali się sławni przez głupią czekoladę.

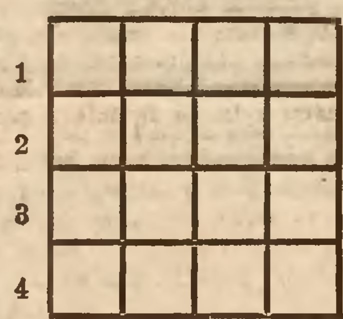
— No, wiecie, — oburza się wuj — głupia czekolada, a ja wam o niej już godzinę opowiadam. To może jej jeść nie chcecie?

— Ależ owszem wuju, teraz już ją możemy zjeść, skoro tyle o niej wiemy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

ułożyła Helusia R. Biała.

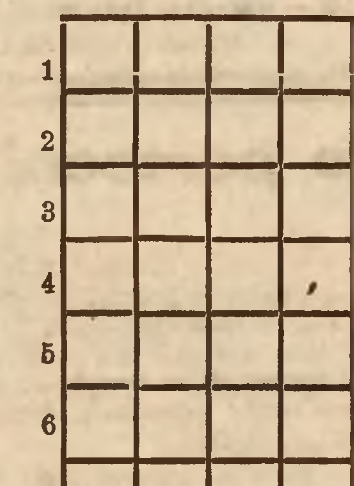
KWADRAT MAGICZNY



W kwadrat wpisać cztery wyrazy, które można czytać poziomo i pionowo.

Znaczenie wyrazów: 1. zwierzę leśne, 2. mityczny lotnik, 3. pora roku, 4. inaczej chód.

LOGOGRYF PODWÓJNY



W logogryf wpisać 10 czteroliterowych wyrazów. Pierwsze i ostatnie litery, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko poety polskiego i tytuł jego dzieła.

Znaczenie wyrazów: 1. rodzaj łodzi (wspak), 2. przyrząd krawiecki, 3. wódz tatarski, 4. rodzaj jedwabiu, 5. imię żeńskie zdrob, 6. „jeden“ w języku obcym, 7. imię męskie biblijne (wspak), 8. imię męskie zdrob., 9. pora inaczej, 10. potrawa mięsna.

Rozwiązania zagadek z dn. 8, 15, 22, 29 lipca.

Łamigłówka: J, rak, lanca, kapusta, tasak, bzy, ski, los, sarna, praczka, wazon, bas, k: JANUSZ KORCZAK.

Arytmograf: klucz pomocniczy: indor, czyn, Bem, ług, t: NIE CZYŃ DRUGIEMU, CO TOBIE NIE MIŁO.

Wizytówki: Aleksandria, Filadelfia, Afganistan, Grenlandia.

Przemienianka: port, kort, kora, kara, kawa.

Logogryf podwójny: Kraków — wiosna kolasa — alkowa, kubrak — kaseta, klęska — akacja, korzec — cytata, Jontek — jagoda, korale — elipsa, kartelluneta, knieje — Europa, klient — Temida, Kalwin — natura, kajaki — Iliada, krocie — emocja: WAKACJE LETNIE.

Logogryf: Urban, siwan, Ateny, samum, znicz, kolki, Indie, Narew: USYSZKIN WEIZMANN.

Układanki szaradowe: Tur — c — ja, Am — ster — dam, Karp — a — ty, bal — on, inta — wiec, k — on — walia, ty — gry — s.

Rebusiki literowe: N — i — emen, p — i — es po, — ka — z, przy m — iot, jedno, ść

Wizytówki: portrecista, architekt, kantorzysta, prokurator, admirał.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Nowe okólniki Ministerstwa Skarbu

REWIZJA MIESZKAŃ I KANCELARII PRZEDSTAWICIELI WOLNYCH ZAWODÓW.

Okólnikiem L. D. V. 16311(1) 38 Ministerstwo Skarbu ustaliło, że przepisy zezwalają w dziedzinie podatków bezpośrednich na kontrolowanie i przeszukiwanie jedynie zakładów handlowych i przemysłowych oraz na rewizję dokumentów i ksiąg znajdujących się w posiadaniu podatników w granicach zakreślonych w odnośnych ustawach podatkowych. Uprawnienia do oględzin i badania lokali, nie posiadających charakteru zakładów handlowych i przemysłowych lub gospodarczych, przewiduje jedynie art. 77 ordynacji podatkowej, który jednak ogranicza te uprawnienia władz skarbowych do przypadku powzięcia wiadomości o potajemnym prowadzeniu handlu i przemysłu. Wobec powyższego ani ustawa z d. 14 grudnia 1923, ani przepisy ordynacji podatkowej nie dają władzom skarbowym legitymacji prawnej do dokonywania rewizji w kancelarii wolnych zawodów, a tymbardziej mieszkań prywatnych.

OPODATKOWANIE NAGRÓD ZA WYKRYCIE WSZELKIEGO RODZAJU PRZESTĘPSTW SKARBOWYCH.

Okólnikiem L. D. 13966 (2) 38 Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że podlegają opodatkowaniu podatkiem dochodowym według przepisów działu drugiego ustawy o podatku dochodowym oraz podatkiem specjalnym nagrody, wypłacane funkcjonariuszom państwowym, których powinnością jest ściganie bądź wyłącznie skarbowych, bądź wszelkich przestępstw. Natomiast u osób, nie będących urzędnikami państwowymi, oraz u tych urzędników państwowych, do których obowiązków należy ściganie przestępstw skarbowych — lecz którzy przypadkowo wykryli tego rodzaju przestępstwa lub przyczynili się do jego wykrycia — otrzymana z tego tytułu nagroda nie będzie w ogóle dochodem podatkowym, lecz przychodem nadzwyczajnym.

TERMIN DO WNOSZENIA OPŁAT PRZY ODWOŁANIACH.

Okólnikiem L. D. 16872 (2) 38 Ministerstwo Skarbu powołało się na wyrok N. T. A. z dnia 25 lutego 1938 (L. Rej. 9115.36 9141—36) w sprawie terminu do wnoszenia opłat z art. 108 ordynacji podatkowej. Zgodnie z wyrokiem nie uzasadnione są zarzuty skargi, że władza obraziła postanowienia art. 115 ordynacji podatkowej, nie zawiadomiwszy pełnomocnika skarżących o dniu posiedzenia Komisji, mimo że skarżący w odwołaniach wyraził życzenie udzielenia Komisji ustnych wyjaśnień i uiścił opłatę, o której mowa w art. 115 ordynacji podatk. Prawo udziału podatnika w posiedzeniu władzy rozpoznającej jego odwołanie, oraz prawo żądania by powiadomiono o dniu rozpoznania odwołania, uzależnia bowiem paragr. 1 art. 115 ordynacji podatkowej od faktu uiszczenia przez niego przewidzianej w tym artykule opłaty przy wniesieniu odwołania, a zatem niewątpliwie i przy wniesieniu uzupełnienia odwołania, o ile ono w ogóle jest dopuszczalne, t. zn. o ile zostało wniesione w terminie do odwołania. Z powyższego wynika, że wspomniana opłata winna być uiszczona w terminie odwoławczym. Skoro zaś skarżący opłatę przewidzianą w art. 115 ordynacji podatkowej uiścił po upływie 30-dniowego terminu odwoławczego to N. T. A. nie dopatrzył się zarzuconej obrazy art. 115 ordynacji podatkowej.

OGRANICZENIE WYWOZU ZWIERZĄT.

Okólnikiem L. D. IV. 25409/3/37 Ministerstwo Skarbu zarządziło zmianę częściowo obowiązującego dotychczas okólnika 11975/3/37 w sprawie ograniczeń wywozu zwierząt. W szczególności jeżeli stwierdzona przez urząd celny waga zwierząt przewyższa wagę, podaną obok ilości sztuk w zaświadczeniu walutowym, lub świadectwie rozrachunkowym, to Urząd Celny może wypuścić za granicę nadwyżkę, o ile nie przekracza ona 5 proc. wagi podanej w zaświadczeniu walutowym, lub świadectwie rozrachunkowym. W tych przypadkach, kiedy świadectwo rozrachunkowe jest wykorzystywane częściowo, to nadwyżka nie może przekraczać 5 proc. wagi pozostałej do wykorzystania.

DORĘCZANIE STRONOM DOWODÓW WYWOZU TOWARÓW ZAGRANICĘ.

Okólnikiem L. D. IV. 24957/3/37 Ministerstwo Skarbu unormowało sprawę doręczenia stronom dowodu wywozu towaru za granicę. Wobec zachodzących przypadków zażaleń ze strony eksporterów ,że potwierdzenia wywozu towaru za granicę, t. zn. kwity celne oraz deklaracje wywozowe są wydawane stronom z opóźnieniem, Ministerstwo Skarbu poleciło, ażeby dokumenty te były wydawane stronom możliwie szybko. Przetrzymywanie ich w urzędach celnych bez uzasadnionej przyczyny jest niedopuszczalne. Równocześnie Ministerstwo Skarbu zaznaczyło, że zgodnie z przepisami w sprawie instrukcji pocztowo celnej podurzędy celne, które dokonały odprawy towarów krajowych wolnych od cła i ograniczeń wywozowych, obowiązane są wysyłać dowody wywozu pod adresem eksporterów listem poleconym.

WYSTAWIANIE KWITÓW WYWOZOWYCH.

Okólnikiem L. D. IV. 25173/3/37 Ministerstwo Skarbu stwierdziło, że urzędy celne, wystawiając kwity wywozowe z tytułu wywozu za zwrotem cła towarów, wymienionych w par. 1. rozporządzenia Ministerstwa Skarbu dnia 25 października 1934 w sprawie zwrotu cła przy wywozie niektórych towarów podkreślają termin ważności tych kwitów na 1 miesiąc. W związku z powyższym Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że kwity wywozowe z terminem ważności na 1 miesiąc należy wystawić tylko za wywieziony za granicę jęczmień, natomiast na wywiezione za granicę, za zwrotem cła wszystkie inne towary należy wystawiać kwity wywozowe z terminem ważności w ciągu jednego roku. Równocześnie Ministerstwo przypomniało, że urzędy celne upoważnione do wystawiania kwitów wywozowych, obowiązane są przesyłać urzędom celnym ,upoważnionym do realizowania tych kwitów, wzory odcisków pieczęci urzędowych, oraz wzory podpisów naczelnika urzędu, kierownika działu rachunkowo-kasowego, jak również urzędników upoważnionych do ich zastępstwa.

Umowa gospodarcza polsko-niemiecka

Jak już donieśliśmy, z dniem 1-szym września br. wchodzi w życie nowa umowa gospodarcza polsko-niemiecka, która zastąpi dotychczasową umowę handlową Polski z Niemcami z 4 XI 1935 r. z późniejszymi uzupełnieniami oraz konwencję handlową z Austrią z 11 X 1933 r. wraz z układem dodatkowym z 29 VII 1936 r. Umowa gospodarcza polsko-niemiecka z 1 VII 1938 r., która dotyczy całego terytorium Rzeszy Niemieckiej, a więc i b. Austrii zawiera klauzulę największego uprzywilejowania w dziedzinie celnej.

W związku z tą umową, w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Skarbu Nr 23 z 1938 r. ukazał się okólnik z 17 sierpnia br. skierowany do urzędów celnych, w którym ministerstwo wyjaśnia, że istniejąca dotychczas specjalna kontrola obrotu towarowego polsko - niemieckiego (clearing) nie ulegnie wskutek wprowadzenia nowej umowy żadnej zmianie. Należy rozumieć, iż obwieszczenie Ministra Skarbu z dnia 22 I 1937 r. w sprawie specjalnej kontroli obrotu towarowego polsko-niemieckiego oraz obwieszczenie ministra Skarbu z dnia 23 II 1937 r. w sprawie wzorów świadectw rozrachunkowych, przeznaczonych dla obrotu towarowego polsko-niemieckiego dotyczą od chwili wejścia w życie nowej umowy całego obecnego terytorium Rzeszy Niemieckiej (t. j. również b. Austrii). Dotychczasowy tryb postępowania przy wykonywaniu specjalnej kontroli obrotu towarowego polsko - niemieckiego pozostaje nie zmieniony.

Pozwolenia na przywóz towarów, wydane przez Min. Przem i Handlu, w których jako kraj pochodzenia towaru wskazana jest Austria, powinny urzędy celne honorować i stosować do towarów niemieckich z b. Austrii do czasu terminu ważności, wskazanego w pozwoleniu t. j. ewentualnie również po wejściu w życie nowej umowy polsko-niemieckiej. Jednocześnie jednak do towarów tych od chwili wejścia w życie wspomnianej umowy powinny urzędy celne stosować postępowanie właściwe dla kontroli obrotu towarowego polsko-niemieckiego, t. j. wymagać przedstawienia świadectwa rozrachunkowego, ustanowionego dla obrotu towarowego polsko-niemieckiego.

W końcu ministerstwo stwierdza, że uprawnione w myśl nowej umowy gospodarczej polsko-niemieckiej do wystawiania świadectw pochodzenia, oprócz urzędów celnych, niemieckie instytucje gospodarcze (izby przemysłowo - handlowe, Hauptabteilung II der Landesbauernschaften, urzędy handlu zagranicznego, izby rzemieślnicze) nie są władzami państwowymi, a zatem świadectwa pochodzenia przez nie wystawione podlegają wizowaniu przez polskie placówki dyplomatyczne lub konsularne w Niemczech.

—<>—

Wznowienie prac w dziedzinie podatkowej

Na terenie ministerstwa skarbu rozpoczynają się po przerwie wakacyjnej prace nad poszczególnymi rozporządzeniami dotyczącymi wprowadzenia w życie przepisów nowych ustaw podatkowych. Przede wszystkim rozpoczną się prace nad podatkiem obrotowym, nad ryczałtem, następnie nad podatkiem dochodowym. Nie jest wykluczone, iż jednocześnie rozpoczną się prace nad gruntowną reformą podatkową.

—<>—

Czy będą nowe zamówienia chińskie dla Polski?

Przedstawiciel Izby Handlowej Polsko-Chińskiej w Szanghaju odbył ostatnio podróż informacyjną do Kantonu i Hong-Kongu, gdzie przeprowadził rozmowy z większymi firmami handlowymi. W wyniku wymiany korespondencji z Polską, 6 firm w Hong-Kongu i 2 firmy w Kantonie wyraziły zainteresowanie dla importu z Polski.. W rachubę wchodzą następujące artykuły: różnego rodzaju wyroby włókiennicze, a więc zarowno wełniane bawełniane, kołdry, ręczniki itp. dalej — stal, sztaby stalowe, blacha stalowa, większe ilości cynku, różne przewody i rury, znaczne ilości papieru drukarskiego, do pakowania i bibułki papierosowe, szkło, chemikalia. cerata, wyroby emaliowane, dykty, marmelady, szynki i bekony.

(Kabel)

—<>—

Koce z Polski do Kolumbii

Białostockie fabryki włókiennicze oczekują obecnie większych zamówień na koce z Kolumbii. Rynek ten odebrał niedawno pierwsze, niewielkie partie tego artykułu z Polski i zależnie od przyjęcia przez miejscowe kupiectwo i konsumenta spodziewać się można dalszych tranzakcji. (Kabel)

—<>—

Niemcy — —po uszy w długach

Zadłużenie Niemiec na ultimo lipca b. r. wynosiło 22.450 milionów RM. Przypomnieć wypada, że z końcem kwietnia br. ogólna kwota długów Niemiec sięgała sumy 20.740 miln. RM. W ciągu zatem kwartału zadłużenie tego państwa wzrosło o pokaźną sumę 1,71 miliardów RM. (Kabel).

Ameryką rządzi 23 kobiet

NOWY JORK, w sierpniu.

Gdy ktokolwiek mówi czy pisze o milionerach czy nawet miliarderach Ameryki, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn., ma się stale i bez wyjątku na myśli tylko takich jak Rockefeller, Morgan, Ford, Astor, Mellon, Vanderbildt, a więc samych mężczyzn. Tymczasem okazuje się, że jest to całkowicie błędne mniemanie, ponieważ na czele prywatnego majątku narodowego stoją właśnie kobiety, a nie mężczyźni. Ten fakt potwierdza oficjalna statystyka majątkowa Ameryki za rok 1937. Z tej statystyki okazuje się, że w rękach kobiet z całego majątku prywatnego Ameryki, gdy weźmiemy 100 jako całość, pozostaje 70. A kobiet tych jest 23. Śmiało więc można twierdzić, że Ameryką rządzi 23 kobiet.

Lecz mimo tak olbrzymiego majątku, spoczywającego w rękach tych kobiet, nie biorą one prawie żadnego, a właściwie żadnego udziału w życiu politycznym i towarzyskim swego kraju. Przede wszystkim nie należą one z małymi wyjątkami do tego typu Amerykanek, których jedynym celem są wszelkiego rodzaju rozliczne ekstrawagancje oraz luksusowy tryb życia i to tylko dlatego tak prowadzony, aby o nich jak najszerzej mówiono i pisano. Wprawdzie miliarderki i milionerki te posiadają wszystko czego tylko zapragną, a więc zamki, pałace, posiadłości wiejskie, jachty, samoloty, konie, kosztowności, ubiory, drogocenne zbiory, bogate biblioteki, trzymają się jednak one zawsze tak, jakby w cieniu tak dalece, że nie są znane nawet swoim najbliższym sąsiadom. Niektóre z nich przeniosły się ostatnio do Europy w obawie przed gangsterami.

Najbogatszą kobietą z owej 23 ekipy jest miss Wilks, której prywatny majątek jest szacowany na 4—5 miliardów dolarów. Oddaną jest ona wszystkim giełdom zbożowym i tylko transakcje zbożem wypełniają całą treść jej życia. Szerszym kołom towarzyskim znana jest 78-letnia wdowa po „królu stali", słynnym Carnegie, mimo, iż wprost nienawidzi życia towarzyskiego i nigdzie się nie udziela. Jej pasję stanowią papugi, których posiada najbogatszy „zbiór" na świecie. Cały czas spędza ze swoimi ptakami. Nic jej tak nie interesuje, jak wiadomość o papugach. Gdy wychodziła za mąż za Carnegiego, miała 25 lat życia.

Trzecią z kolei jest Barbara Hutton, spadkobierczyni miliardów Woolwortha, obecnie hrabina Haugwitz - Rewentlow, o której wiele się mówi i pisze. — Panie Wilks, Carnegie i Hutton — oto te trzy władczynie dolarów z tych 23 krezusów w spódnicy, o których tak mało się wie. O pozostałych dwudziestu nie wie się nic.

Nawet wszędzie przenikająca i nie znająca przeszkód reporterka dzienników amerykańskich nie może o nich wiele powiedzieć. Są one niedostępne, przebywają przeważnie poza Ameryką, mają swoje własne małe upodobania, nie troszczą się o nic i nic ich nie obchodzi co się dzieje na świecie. Tyle dowadują się o świecie, ile wyczytają w dziennikach, a te, które mieszkają w Ameryce, nie czytują nawet wielkich dzienników, tylko swoje małe prowincjonalne pisemka.

Znany pisarz amerykański, Sinclair Levis, po odwiedzinach u jednej z tych miliarderek, tak napisał: „Ona (ta starsza pani) jest elegancką, a nawet interesującą kobietą, jakby stworzona na bohaterkę romansu, jednak mimo że żyje, jest to już nieżywa istota.

Posiadają one pewne charakterystyczne cechy. Są pochodzenia przeważnie szkockiego. Nic więc dziwnego, że oddziedziczyły wszystkie takie znamiona charakteru, jak: oszczędność, pospolitość, skromność, rozwaga, lecz i sknerstwo czasami, jak również ekscentryczność w odniesieniu do trybu życia. Pochodzą przeważnie ze średnio zamożnego, względnie z mało zamożnego środowiska. Dobrobyt i przepych poznały dopiero po zamążpójściu. Lecz nie od razu, ponieważ mężowie ich byli ludźmi ciężkiej i żmudnej pracy, którzy swoją walkę o miliony stawiali zawsze wyżej od przyjemności. Błędem jest sądzić, że ludziom tym „miliony z nieba spadały". Zdobywali je ciężką i zaciętą pracą i to tak ciężką, że wielu z nich przedwcześnie zmarło z wyczerpania i znużenia.

Ich największą troską było to, by po śmierci pozostawić małżonce jak najwięcej milionów. To osiągnęli. Te miliardy i miliony w rękach owych 23 kobiet wystarczyłyby w zupełności, aby opanować wszelkiego rodzaju olbrzymie trusty amerykańskie.

Na szczęście miliarderki i milionerki amerykańskie nie zdradzają żadnych skłonności w tym kierunku, tak, że ich rządy Ameryką ograniczają się do suchych cyfr statystyki prywatnego majątku Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

WARSZAWA, 25. VIII. Kursy zamknięcia. Akcje: Bank Polski 125, Żyrardów 61, Modrzejów 17, Ostrowiec 64.50—64.75 ex kupon, Lilpop 89.25, Węgiel 35. Tendencja utrzymana.

Papiery procentowe: 3% premiowa poż. inwestycyjna 85—84.88, II em. 83.50—83.88, 3% premiowa poż. inwestycyjna seryjna I em. 94.80, II em. 93.75, 5% poż. konwersyjna 70, 5% poż. konwersyjna kolejowa 67 (drobne), 4% poż. konsolidacyjna grubo 67.50, drobne 67, 4% poż. dolarowa (dolarówka) 42.75—42.70, 4 1/2% poż. wewnętrzna 67.38. Tendencja utrzymana.

Dewizy: Belgia 89.65, Gdańsk 100, Holandia 290.60, Kopenhaga 115.75, Londyn 25.92, Nowy Jork czek 5.30 1/4, Nowy Jork telegraficzny 5.30 7/8, Oslo 130.20, Paryż 14.54, Praga 18.30, Sztokholm 133.70, Szwajcaria 121.65, Włochy 27.96, Berlin 212.53. Tendencja niejednolita.

LONDYŃSKA GIEŁDA METALI.

LONDYN, 25. 8. Cynk 13 3/16—5/16, na 3 miesiące 13 7/16—1/2, Cyna 193 1/4—1/2, na 3 miesiące 194 1/4—1/2, Straits 198, Ołów 14 9/16—11/16, na 3 miesiące 14 11/16—3/4 Miedź 40 5/8—3/4, na 3 miesiące 40 7/8—41, Elektrolit 46—1/4, Złoto 142.5 1/2.

KRAKOWSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

KRAKÓW, 25. 8. Pszenica jednolita dworska czerwona 23.50—23.75, biała 23.50—23.75, zbierana targowa 23—23.25, żyto jednolite dworskie 17.25—17.50, zbierane targowe 17—17.25, jęczmień przemiałowy 16—16.50, pastewny 15.75—16, owies jednolity dworski 15.50—16, zbierany targowy 14.50—15, mąka pszenna gat. I. 30% 41.75—44.25, gat. I. 50% 39.75—40.75, gat. IA 65% 35.15—36.25, razowa 95% 29.75—30.25, gat. II 30—65% 33.75—34.75, gat. IIA 50—65% 28125—29.25, gat. III 65—70% 21—22, pastewna 13—13.50, mąka żytnia okr. krakowskiego gat. I 50% 30—30.50, gat. I. 65% 28.50—29, razowa 95% 22—22.50 gat. II 50—65% 16—16.50, mąka żytnia okręgu poznańskiego gat. I. 50% 30—30.50, gat. I. 65% 28.50—29, otręby pszenne standartowe miałkie 10.25—10.50, średnie 10—10.25, żytnie standartowe 9.50—10. Tendencja i obroty: pszenica 66 spokojna, żyto 28 spokojna, jęczmień — spokojna, owies 10 spokojna. Ogólny obrót 553 ton, ogólna tendencja: spokojna.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

POZNAŃ, 25. 8. Żyto zdatne do przemiału 14.50—15.00. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja i obroty: pszenica 339 spokojna, żyto 1677 chwiejna, jęczmień 285 spokojna, owies 5 spokojna. Ogólny obrót 2505 ton.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody w dniu 26 bm.: W całym kraju zachmurzenie duże z przelotnymi deszczami i skłonnością do burz, zwłaszcza na zachodzie. Temperatura w ciągu dnia około 20 st. Umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych.

Zawodowe szkolenie bezrobotnych dla zakładów przemysłowych C.O.P.

Kraków, 26 sierpnia

W związku z odczuwanym powszechnie brakiem wykwalifikowanych pracowników i przewidywanym ponadto — z uwagi na przyszłe zapotrzebowanie dla montujących się obecnie zakładów przemysłowych w C. O. P. dalszym pogłębianiem się tego stanu — Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Krakowie przystąpiło do opracowania programu szkolenia zawodowego bezroobtnych dla pokrycia istotnych potrzeb tut. rynku pracy.

Pierwsza część tego programu obejmująca zawody, wymagające najrychlejszego uzupełnienia, była przedmiotem narad posiedzenia sekcji szkolenia zawodowego Komisji Doradczej Wojew. Biura Funduszu Pracy w dniu 22 sierpnia br.

Sekcja ta pod przewodnictwem p. inż. Tora, dyrektora Woj. Inst. Rzemieśln. Przemysł. w Krakowie — omówiła szczegółowo potrzeby z tego zakresu oraz po dokładnej analizie przedłożonych przez Wojew. Biuro wniosków, zaopiniowała, jako wymagające realizacji nast. kursy szkolenia zawodowego:

1) kurs dokształcający dla fachowców z branży metalowej, na który będzie uczęszczało 30 bezrobotnych, którzy ukończyli przepisane praktyki uczniowskie zawodowe, jednak z różnych powodów nie mogli złożyć egzaminu czeladniczego.

2) kurs spawania i cięcia metali, dla 25 ukończonych czeladników z branży metalowej, którzy w ten sposób uzupełnią swe wiadomości fachowe w nowej dziedzinie, mającej wielkie dziś zastosowanie w przemyśle metalowym i wykazującym stałe zapotrzebowanie.

3) kurs obsługi kotłów parowych dla 30 uczestników, przeważnie bezrob. pomocników z branży metalowej, który zapełni częściowo braki tej grupy pracowników dla COP, a częściowo wyszkoli personel dla nowobudujących się prywatnych domów mieszkalnych, urządzanych nowocześnie z centralnym ogrzewaniem.

4) kurs brukarski, który będzie miał na celu wyszkolenie zawodowe 30 pomocników brukarskich i umożliwienie im otrzymania uprawnień przemysłowych.

5) wyższy kurs spółdzielczy roczny przy Wydziale rolniczym U. J. obejmuje 20 bezrob. pracowników umysłowych z ukończoną maturą gimn. wzgl. równorzędną szkołą zawodową i będzie miał za zadanie przygotować pracowników fachowych dla rozrastającej się gospodarczości spółdzielczości. W związku z prowadzoną obecnie akcją o unarodowienie gospodarki narodowej, kurs ten spełni poważne zadanie, przygotowując wszechstronnie młody element do spółdzielczego ruchu.

6) kurs budowlany dla robotników fachowych, który ma przygotować kadry robotn. fach. ciesielskich, murarskich i betoniarskich dla C. O. P.

Ponadto Wojewódzkie Biuro F. P. przystępuje w czasie najbliższym do uruchomienia własnej poradni zawodowej, która posługując się urządzeniami Woj. Inst. Rzem. Przem. w Krakowie (pracownia psychotechniczna) — będzie przeprowadzać badania dla należytej obsługi tut. rynku pracy.

Dla ustalenia właściwej polityki szkolenia zawodowego zostanie zebrany z ośrodków przemysłowych tut. województwa materiał ankietowy, mający za zadanie stwierdzić chłonność tut. rynku na siły fachowe i zapotrzebowanie w pewnych działach produkcji na okres najbliższych dwóch lat, a co zostanie wykorzystane dla opracowania programów szkolenia zawodowego i kierowania bezrobotnych na właściwe odcinki pracy.

Akcja ta z uwagi na to, że bezrobocie województwa krakowskiego ma charakter wybitnie bezrobocia niekwalifikowanego — ma wielkie znaczenie gospodarcze i dla obronności Państwa.

KRONIKA

SIERPIEŃ	Wschód słońca 5 g 00 m
26	Zachód słońca 6 g m 37
PIĄTEK	29 Aw 5698

EGZAMINY WSTĘPNE w terminie powakacyjnym do żydowskiego Gimnazjum Koedukacyjnego i Liceum ogólnokształcącego (wydziały: humanistyczny, matematyczno-fizyczny i przyrodniczy) oraz Gimnazjum Mechanicznego ŻYDOWSKIEGO TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ i ŚREDNIEJ w Krakowie ul. Brzozowa L. 5 odbędą się we środę dnia 31 sierpnia br. o godz. 8.

—oo—

WPISY do klasy I. i wyższych szkoły powsz. gimnazjum, liceum, szkoły rzemiosł i gimnazjum mechanicznego przyjmuje sekretariat codziennie od godziny 10—14 z wyjątkiem sobót i świąt.

—oo—

WPISY DO I. KL. i klas wyższych Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego Tow. Żyd. Szkoły Społecznej w Krakowie przyjmuje sekretariat szkoły RYNEK GŁÓWNY 17, I p. telefon 201-24 — codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych od 9—13 przed południem.

EGZAMINY wstępne rozpoczną się dnia 31-go sierpnia o godz. 9 rano

—oo—

— WPISY do wszystkich klas szkoły powszechnej „Cheder Iwri" i gimnazjum „Tachkemoni" odbywają się codziennie w sekretariacie przy ul. Miodowej 26. Tel. 171-45.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 31 sierpnia i 1 września.

—oo—

— DO Pryw. Koed. SZKOŁY POWSZECHNEJ przy ul. KRUPNICZEJ (ul. Szujskiego 1.) przyjmuje wpisy p. Z. Natansonowa w godz. 10—13. Tel. 171-56.

—oo—

— PRYW. ŻYD. GIMNAZJUM ŻEŃSKIE przy ul. Starowiślnej 1 przyjmuje WPISY do klas I. i II. codziennie w godz. 10—13. Tel. 171-56.

—oo—

Po pożarze farmy „Akiby" w Krzeszowicach

Kierownictwo farmy „Akiby" komunikuje nam: W niedzielę 21 bm. w nocy wybuchł w gospodarstwie Stanisława Wójcika w Krzeszowicach w najbliższym sąsiedztwie farmy „Akiby" pożar, który pociągnął za sobą straszne skutki. Ogień zniszczył dwa gospodarstwa wraz z domem mieszkalnym i zbiorami. W pewnym momencie płomień przerzucił się na stodołę, należącą do farmy i zanim zdołano zapobiec, wszystko stanęło w płomieniach.

Napróżno uczestnicy farmy usiłowali ratować plon swego całorocznego wysiłku. Pamiętając o długich miesiącach oczekiwania, gorączkowych dniach pracy, żniwach wśród skwaru letnich dni, o pośpiechu, by zwieść zboże na czas przed deszczem — próbowali walczyć z okrutnym żywiołem, by wydrzeć mu swą, ciężkim trudem okupioną własność. Walka okazała się jednak bezskuteczną.

Zboże mające stanowić wyżywienie dla ludzi, dla inwentarza, narzędzia rolnicze itd. — wszystko poszło z dymem. Straty wynoszą ponad 5.000 złotych.

Farma, która miała rozpocząć właśnie okres swej samowystarczalności, znajduje się obecnie w nader krytycznej sytuacji.

Trudno wyobrazić sobie tragizm spopielałych szczątków i dymiących zgliszcz w miejsce stodoły przepełnionej plonem. Niespodziewany cios, który wzywa do nowego wysiłku.

Spodziewać się należy, że społeczeństwo żydowskie, w zrozumieniu doniosłych zadań tej placówki, pośpieszy jej z pomocą, umożliwiając odbudowę zniszczonych zabudowań i sprzętu.

Nocna obława

W godzinach nocnych przeprowadzono obławę na terenie miasta Krakowa, w czasie której zatrzymano 4 osoby za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu. Ponadto w ubiegłej dobie zatrzymano 1 zatrzymano 86 osób za różne przestępstwa.

Groźba powodzi minęła wobec poprawy pogody

Sytuacja powodziowa na terenie województwa w ciągu onegdajszej nocy uległa dalszej lekkiej poprawie wobec zmniejszenia się opadów deszczowych.

Na Skawie, Rabie, Dunajcu i Ropie zanotowano pewny spadek. Przed świtem miejscami zaczął padać deszcz, to też nie jest wykluczone ponowne zwiększenie się poziomu wody. Stan wody na Wiśle w jej górnym biegu do powiatu bocheńskiego włącznie zlekka się obniżył, przy czym w Krakowie obniżenie się poziomu wyniosło 9 cm, natomiast na terenie powiatów dąbrowskiego i mieleckiego poziom w dalszym ciągu podnosi się jeszcze i o godz. 6.30 koło Kars, pow. dąbrowskiego, wynosił 176 cm wyżej stanu sygnalizacyjnego. Również i na Wisłoce woda w dalszym ciągu podnosi się, przy czym w Gawluszowicach, pow. mieleckiego, zanotowano 76 cm ponad stan alarmowy.

Ponieważ już poprzedni znaczny przybór wód w r. b. nadwyrężył w niektórych miejscach trasy drogowe, które zostały prowizorycznie naprawione z uwagi na sezon turystyczny — obecne wylewy z łatwością nie tylko zniosły umocnienia, ale nawet poczyniły nowe znaczne szkody w postaci wyrw, zniesienia części nawierzchni szos, podmycia i t. p.

Wysokość wyrządzonych szkód w komunikacji oraz w plonach i budynkach zostanie obliczona w najbliższych dniach po opadnięciu wód i ustąpieniu ich z miejsc zalanych.

Proces o 142.000 zł. odszkodowania

wytoczony przez młodego kupca krakowskiego

W dniu 14 lutego b. r. we wczesnych godzinach rannych wyjechał z Krakowa 18-letni Józef Jucker, kupiec, zamieszkały przy ul. Dietla 57, udając się na targ do Krzeszowic. Jucker jechał furmanką, wraz z drugim kupcem Salomonem Katzem. Około godz. 4.30 nad ranem, kiedy furmanka znalazła się na szosie koło Bronowic, woźnica zatrzymał konie, chcąc zaczekać na drugą furmankę, jadącą o kilkadziesiąt kroków z tyłu.

Jucker zszedł z wozu i stanął obok. W tym momencie zauważył nadjeżdżające od strony Krakowa auto, posuwające się środkiem szosy i nie dające żadnych sygnałów. Ponieważ szosa jest w tym miejscu szeroka, dlatego stojący przy wozie Jucker i woźnica nie przypuszczali przez chwilę, że ze strony nadjeżdżającego samochodu grozi im jakiekolwiek niebezpieczeństwo i byli przekonani, że samochód minie furmankę bez przeszkód.

Tymczasem stało się inaczej. Kiedy samochód znalazł się obok furmanki, skręcił nagle na lewo i najechał na stojących tam Juckera i woźnicę, uderzając nadto w tył furmanki, która uszkodził. Szofer nie zatrzymał samochodu, lecz zwiększywszy szybkość, wpadł do rowu. Wtedy dopiero świadkowie rzucili się za nim i ustalili numer rejestracyjny wozu.

Wypadek ten spowodował dla Juckera tragiczne następstwa. Auto ciężarowe, uderzywszy w niego, obaliło go na ziemię i przejechało, masakrując nogę tak, że stracił on przytomność i wleczony przez furmankę, znalazł się w rowie, gdzie przeleżał na śniegu przeszło godzinę. Dopiero po upływie tego czasokresu przyjechała karetka Pogotowia Ratunkowego, która przewiozła rannego do szpitala św. Łazarza, gdzie pod narkozą dokonano zabiegu operacyjnego. Po kilku dniach musiano rannego poddać drugiej operacji, a w końcu przeniesiono go do lecznicy prywatnej, gdzie stwierdzono gangrenę prawej nogi i dla uratowania życia pacjenta musiano dokonać operacji.

Do końca marca przebywał ranny w lecznicy, a później przewieziono go do domu, gdzie musiano go jednak leczyć w dalszym ciągu.

Obecnie Jucker wystąpił na drogę sądową przeciw właścicielom samochodu i szoferowi. I tak zaskarżył on Szmula Jabłońskiego i tow. w Pajęcznie, w powiecie radomskim oraz szofera Arona Świerczewskiego, zam. w Działoszynie.

W skardze swej domaga się Jucker 75.000 złotych tytułem zadośćuczynienia za cierpienia fizyczne i krzywdę moralną, dalej 7.815 zł za koszty leczenia i wreszcie renty dożywotniej w wysokości 500 zł miesięcznie. Łącznie żąda on odszkodowania w wysokości 142.815 zł.

W skardze podkreśla Jucker, że jakkolwiek liczy dopiero 18 lat, to jednak od blisko dwóch lat trudnił się samodzielnie handlem, prowadząc samoistne przedsiębiorstwo. Zarobek jego wynosił kilkaset złotych miesięcznie, przy czym utrzymywał on rodziców i sześcioro rodzeństwa.

W tej sprawie odbyła się już wczoraj rozprawa w sądzie krakowskim. Na rozprawie zeznawali świadkowie. Dalszy ciąg procesu odbędzie się w najbliższym czasie.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Koniuszewski, wotują s. o. dr Hollender i s. o. dr Ledóchowski. Skargę wnosi adw. dr Adler pozwanych zastępuje adw. dr Frühling.

Kwas solny i brzytwa w kieszeni wisielca

Straszne odkrycie na dworcu krakowskim

W części wczorajszego wydania porannego naszego pisma, podaliśmy o strasznym odkryciu, jakiego dokonano we środę wieczorem na dworcu kolejowym w Krakowie. W jednym z wagonów kolejowych, stojących na bocznicy, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, wiszące na haku przy półce.

Wysiłki w kierunku ustalenia identyczności zwłok nie dały na razie rezultatu. Stwierdzono tylko szereg okoliczności, pozwalających przypuszczać, że denat pochodził z powiatu chrzanowskiego. Przemawia za tym znaleziony przy zwłokach stary bilet kolejowy ze stacji Krzeszowice do Krakowa. Drugi bilet Krakowa ze świeżą datą, zakupiony był w Mydlinach do Krakowa.

Ciekawe, że w kieszeniach samobójcy znaleziono pewne przedmioty, wskazujące na definitywny zamiar pozbawienia się życia. Znaleziono przy nim flaszeczkę z kwasem solnym i brzytwę. Widocznie denat nosił się z zamiarem pozbawienia się życia przy pomocy tych środków, w końcu zmienił jednak plan i popełnił samobójstwo przez powieszenie w pustym wagonie kolejowym.

Jak z wyglądu wnioskować można, zmarły był inteligentem, liczącym około 30 lat.

— NADWIŚLAN — SIŁA zawody piłki nożnej o mistrzostwo kl. A odbędą się na boisku „Makkabi" w niedzielę godz. 2 pop.

— PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Dunajewskiego 7 udziela niezamożnym kobietom porad w sprawie zapobiegania ciąży i leczenia bezpłodności. Czynna we wtorki i czwartki od godz. 18—20, w piątki od 10—12.

Ustawy samorządowe

Warszawa, 25. 8. (Sin). W najbliższym czasie zostaną ogłoszone ustawy samorządowe, po czym ukaże się rozporządzenie wykonawcze do tych ustaw.

Prezes Stronnictwa Ludowego objął urzędowanie

Warszawa, 25. 8. (Sin) 25 br. powrócił do Warszawy z urlopu wypoczynkowego prezes Stronnictwa Ludowego Maciej Rataj i odbył dłuższą konferencję w biurach Stronnictwa ze swymi współpracownikami. W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie N. K. W. Stronnictwa Ludowego.

Rozmowy między kupcami polskimi i litewskimi

Warszawa, 25. 8. (A) Coraz częściej przybywają do Warszawy kupcy litewscy. I tak, z Kowna przybyło do Warszawy trzech hurtowników futrzanych, którzy interesują się sprawą eksportu futer wyprawianych i farbowanych w Polsce. Prowadzone są również rozmowy między litewskimi kupcami drzewnymi a przedstawicielami przemysłu drzewnego w Polsce w sprawie nawiązania współpracy.

Zjazd giełd we Lwowie

Lwów, 25. 8. PAT. We Lwowie odbędzie się we wrześniu obchód 25-lecia istnienia giełdy lwowskiej, która jest najstarszą spośród giełd polskich.

W związku z uroczystościami odbędzie się we Lwowie w dniach od 8 do 10 września ogólnopolski zjazd giełd pieniężnych i zbożowo-towarowych z Warszawy, Poznania, Budgoszczy, Katowic, Krakowa, Lublina, Wilna i Równego, na który zjadą też prezesi i dyrektorzy giełd. Giełda zbożowo-towarowa lwowska stoi w Polsce na drugim miejscu pod względem obrotów.

O poprawę sytuacji chałupników

Warszawa, 25. 8. (Sin). 26 bm. odbyć się ma w Ministerstwie Przemysłu i Handlu specjalna konferencja w sprawie poprawy sytuacji chałupników.

Scheda po ks. Pszczyńskim

Warszawa, 25. 8. (Sin). Prowadzone są rokowania między spadkobiercami zmarłego księcia Pszczyńskiego w sprawie podziału schedy. W najbliższych dniach mają być zgłoszone do rejestracji dwie spółki akcyjne o kapitale zakładowym 50 milionów złotych. Majątek tych spółek stanowić będą rozmaite obiekty przemysłowe, położone na Górnym Śląsku.

Psychiatrzy badać będą dzieciobójczynię

Warszawa, 25. 8. (A) Dziś przewieziono do Państwowego Zakładu Psychiatrycznego w Tworkach bohaterkę głośnego procesu o dzieciobójstwo Marię Seidlową, która na mocy decyzji warszawskiego Sądu Apelacyjnego przekazana została na 6-tygodniową obserwację do Tworek. Jak wiadomo, Seidlowa została skazana w pierwszej instancji na karę dożywotniego więzienia. Obecnie od wyniku ekspertyzy lekarskiej zależeć będą jej dalsze losy.

Pomyłka apteki naprawiona dzięki — radiostacji

Toruń, 25. 8. PAT. Ostatnio w Toruniu wydarzył się wypadek świadczący, jak powszechną staje się rola radia w życiu. Jedna z aptek w Toruniu wydała niewłaściwe lekarstwo. Omyłka ta mogła spowodować fatalne skutki dla chorego. Po stwierdzeniu tego faktu apteka zwróciła się do rozgłośni pomorskiej Polskiego Radia z prośbą o podanie odpowiedniego komunikatu. W piętnaście minut po nadaniu komunikatu przez radio, poszukiwana pani zgłosiła się do apteki i zwróciła lekarstwo.

I Gdańsk dostarcza Niemcom „mięsa armatniego"

Warszawa, 25. 8. (Sin) „Nowy Kurier", pismo zbliżone do obozu rządowego, wychodzące w Poznaniu przytacza wypadek wyrobienia przez władze gdańskie paszportów niemieckich dla obywateli gdańskich z tym, że obywatele ci odrazu zostają wcieleni do niemieckich szeregów wojskowych.

—oo—

Polska bada możliwości emigracyjne do Kenyi

Warszawa, 25. 8. (A). W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że w pierwszych dniach września wyrusza do Kenyi ekspedycja naukowa, która na miejscu zbada możliwości większej emigracji z Polski. Ekspedycja będzie się składała z 5 osób, znanych fachowców w dziedzinie emigracyjnej i kolonizacyjnej. Nazwiska członków ekspedycji są jeszcze na razie trzymane w tajemnicy. Ekspedycja ma po przybyciu opracować dokładne sprawozdanie, które zostanie przedłożone rządowi polskiemu.

O czym mówiono w Juracie?

Warszawa, 25. 8. (Sin) Krążą pogłoski, że w Juracie odbyła się konferencja z udziałem płk. Sławka, p. Świtalskiego, Brzęk-Osińskiego, Jędrzejewicza oraz przedstawicieli Ozonu. Konferencja ta była poświęcona zespoleniu obozu rządowego do przyszłych wyborów. Wedle pogłosek konferencja ta toczy się w dalszym ciągu.

Jak będą uregulowane przekazy do Palestyny

Warszawa, 25. 8. (A) Wobec rozwiązania umowy clearingowej polsko-palestyńskiej i przerwania pertraktacyj, została całkowicie zawieszona sprawa przekazywania pieniędzy do Palestyny. Szczególnie dotkliwa była sprawa zamrożonych 6 milionów złotych, których nie zdążono przekazać do Palestyny. Jak się dowiadujemy, sprawa ta została rozpatrzona przez Ministerstwo Skarbu w najbliższych dniach ma się ukazać rozporządzenie, w myśl którego półtora miliona zł. należności za pomarańcze palestyńskie będzie można pokryć eksportem skrzynek na owoce.

Poza tym rozporządzenie to ureguluje sprawę przekazania do Palestyny sum powstałych ze zbiórek na rzecz funduszów narodowych oraz przeznaczonych na zapomogi i należności za importowane do Polski towary. Ponadto w specjalnym punkcie uregulowana zostanie sprawa wymiennych transakcyj importowo-eksportowych. Rozporządzenie to ukazać się ma w najbliższy wtorek.

Haussa na parcele podmiejskie w Warszawie

Warszawa, 25. 8. (A) Ostatnio panuje w Warszawie niezwykła haussa cen parcel na przedmieściach stolicy. W związku z tym coraz częściej wpływają do sądu prośby o unieważnienie licytacji. W najbliższych dniach będzie przez Sąd Okręgowy rozpatrzona sprawa o unieważnienie kupna wielkich placów na Mokotowie. Parcele te oszacowane były niedawno na 1.500.000 zł, jednak wskutek niezwykłego rozrostu tej dzielnicy i wielkiego ruchu budowlanego, są już obecnie warte 4 miliony zł.

Hitlerowcy biją dzieci polskie

Gdańsk, 25. 8. Wydarzył się tutaj nowy wypadek pobicia przez członka organizacji hitlerowskiej w Gdańsku.

Ulicą we Wrzeszczu w stronę dworca kolejowego szedł polski chłopiec Belgran, udając się do gimnazjum polskiego w Gdańsku. Po drodze spotkał kolegę i zaczął z nim rozmawiać po polsku.

Tuż przed dworcem w pobliżu restauracji „Kleinhammerpark" rzucił się na niego niespodziewanie dorosły młody człowiek w uniformie hitlerowskim nazwiskiem, jak następnie ustalono, Klaffke i zaczął zdumionego ucznia okładać pięściami krzycząc „Już kilka razy zauważyłem, że bredzisz po polsku. W Gdańsku mówi się tylko po niemiecku".

Chłopcy wyrwali się z rąk oprawcy i skryli się w pociągu, ale w drodze do Gdańska Klaffke ich odszukał i próbował ponownie bić chłopca. Na krzyk napadniętego przybyli z drugiego przedziału świadkowie i to uratowało chłopca od dalszego pobicia.

Jak się okazuje, napastnikiem jest syn zatrudnionego na polskich kolejach państwowych konduktora Klaffkego z Wrzeszcza.

* * *

Gdynia, 25. 8. Niedzielne wiece, jakie urządził we wszystkich miastach pomorskich Polski Związek Zachodni i rezolucje, domagające się obrony Polaków w Gdańsku przed napadami hitlerowców, wywołał w prasie gdańskiej ogromne niezadowolenie.

„Der Danziger Vorposten", aby złagodzić wrażenie, określa Polski Związek Zachodni jako instytucję nieodpowiedzialną, twierdząc, że jej uchwał nie powinno się brać na serio, bowiem wysuwa ona zupełnie nierealne postulaty. Pismo domaga się od rządu polskiego natychmiastowego rozwiązania Związku Zachodniego za jego nieprzejednaną taktykę względem Gdańska i mącenie dobrych stosunków gdańsko-polskich.

Dwa tajemnicze pożary w Niemczech

Berlin, 25. 8. PAT. W północnym skrzydle zamku kilońskiego wybuchł [illegible] 21 wieczorem pożar. Po przeszło godzinnej wytrwałej pracy straży ogniowej pożar udało się zlikwidować. Straty są bardzo znaczne.

* * *

Berlin, 25. 8. W związku z pożarem na pokładzie znajdującego się w stoczni Rostock okrętu bułgarskiego „Neptun", aresztowano dwóch robotników, stojących pod zarzutem niedbałej pracy, która spowodowała pożar. [illegible]

Podróże Tanoosa

Jerozolima, 25. 8. ŻAT. Do Haify przybył dziś i udał się w dalszą drogę do Syrii chrześcijańsko-arabski polityk dr Izaat Tanoos, który bawił ostatnio w Londynie, gdzie kierował akcją na rzecz postulatów Arabów palestyńskich i był m. in. przyjęty przez ministra kolonii. Jak informują, w Syrii dr Tanoos spotka się z byłym naczelnym muftim Jerozolimy, któremu złoży sprawozdanie ze swojej misji londyńskiej.

Dr Auster u Wysokiego Komisarza Palestyny

Jerozolima, 25. 8. ŻAT. Wysoki Komisarz Palestyny przyjął dziś urzędującego burmistrza Jerozolimy dra Daniela Austera, któremu podziękował za prace, jakich dokonał w ciągu ostatniego roku, sprawując funkcje burmistrza od czasu zesłania złożonego z tego urzędu dra Chaldiego na wyspy Seyschelles.

Eden w Irlandii

Dublin, 25. 8. PAT. Mr Anthony Eden, b. brytyjski sekretarz stanu do spraw zagranicznych w gabinetach Baldwina i Chamberlaina, bawi obecnie na wakacjach w hrabstwie Fermanagh (Irlandia północna). Wkrótce zamierza on przybyć do Dublina, gdzie ma odbyć się jego spotkanie z premierem de Valerą. Mr. Eden ma następnie odbyć dłuższą podróż turystyczną po Irlandii południowej.

Wyjazd kontrtorpedowców polskich z Kopenhagi

Kopenhaga, 25. 8. PAT. Oficerowie polskich kontrtorpedowców „Błyskawica" i „Grom" odbyli dziś w charakterze gości duńskiego ministerstwa marynarki wycieczkę samochodową. Po południu na pokładzie kontrtorpedowca „Grom" odbyło się przyjęcie, w którym wzięli udział poseł R. P. w Kopenhadze Starzewski z małżonką, członkowie poselstwa polskiego, oficerowie duńskiej marynarki oraz kolonia polska. We czwartek o godz. 8 rano kontrtorpedowce polskie opuściły Kopenhagę.

Hałaśliwy sąsiad Roosevelta

W tych dniach odbyło się uroczyste przeniesienie siedziby „raju" murzyńskiego boga znanego pn. „Father Divine" nad brzeg rzeki Hudson, naprzeciwko domu prezydenta Roosevelta.

Sam „boski ojciec" w towarzystwie swoich archaniołów i aniołów przybył do nowego raju w dużej łodzi przy akompaniamencie dwóch orkiestr wojskowych.

W nowej siedzibie odbył się uroczysty bankiet, a gdy „bóg murzyński" zasiadł za stołem, prorocy, archaniołowie i aniołowie wznieśli tak potężny okrzyk „Alleluja", że zadźwięczały szyby w pałacu prezydenta. Stół uginał się pod ciężarem srebra i kryształów. Wszystkie naczynia ozdobione były inicjałami „boskiego ojca". Zjedzono niesamowite ilości kur, szynek i wieprzowych kotletów. Po bankiecie 2.500 aniołów śpiewało i tańczyło do późnej nocy...

Co najważniejsze, dzięki powyższej przeprowadzce prezydent Roosevelt podczas swego pobytu w Nowym Jorku będzie miał codziennie przyjemność słuchania tych śpiewów. Wtajemniczeni twierdzą, że Roosevelt zawdzięcza ją swemu koledze szkolnemu a obecnie przeciwnikowi politycznemu Spencerowi, który umyślnie sprzedał kawałek ziemi naprzeciw domu prezydenta za tanie pieniądze „boskiemu ojcu", chcąc w ten sposób dokuczyć Rooseveltowi.

Rasizm jest niebezpieczeństwem dla całego chrześcijaństwa!

Rzym, 25. 8. ŻAT. W dzisiejszym „Osservatore Romano" ukazał się artykuł, omawiający ostatnie porozumienie, osiągnięte między Watykanem a partią faszystowską w sprawie działalności akcji katolickiej na terenie Włoch. Organ Watykanu zaprzecza twierdzeniu, jakoby osiągnięcie tego porozumienia miało oznaczać, że papież zawiesił walkę z rasizmem. Zdaniem Jego Świątobliwości — wywodzi „Osservatore Romano" rasizm jest fenomenem, wykraczającym poza ramy polityki. Jest on niebezpieczeństwem dla całej rodziny chrześcijańskiej.

Kontrola nad opłatami rolnymi ograniczona będzie do rozmiarów koniecznych

Konferencja prasowa w Min. Skarbu

Warszawa, 25. 8. PAT. W dniu 25 bm. odbyła się w Ministerstwie Skarbu konferencja prasowa, na której wicedyrektor gabinetu ministra p. Rakowski udzielił zebranym szczegółowych wyjaśnień o głównych wytycznych rozporządzenia wykonawczego do ustawy o środkach finansowych na popieranie gospodarczo uzasadnionego kształtowania cen artykułów rolnych, a w szczególności o samej technice stosowania kontroli.

Dyr. Rakowski podkreślił, że przy opracowywaniu rozporządzenia wykonawczego starano się uniknąć zbędnego biurokratyzowania życia gospodarczego, a samą kontrolę ograniczy do rozmiarów koniecznych. W praktyce natężenie jej działania zależeć będzie od stopnia stosowania się do obowiązujących przepisów przez samo społeczeństwo.

Należy zaznaczyć, że obowiązujące od dnia 5 września r. b. opłaty od przemiału stanowią uzupełnienie obowiązujących już zarządzeń o kredytach zastawowych i przepisach o zwrocie ceł i są dalszym etapem akcji rządowej, mającej na celu odpowiednie kształtowanie cen artykułów rolnych.

P. Lechnicki będzie administrował opłatami od mąki i kaszy

Warszawa, 25. 8. PAT. Minister rolnictwa i reform rolnych powołał p. Felicjana Lechnickiego, senatora i prezesa lubelskiej Izby Rolniczej na stanowisko przewodniczącego komisji do opiniowania o użyciu środków finansowych gromadzonych z tytułu poboru opłat od mąki żytniej pszennej i jęczmiennej oraz kaszy pszennej i jęczmiennej.

Japonia nie chce „ersatzów" niemieckich

Wątpliwa wartość niemieckiego sprzętu bojowego

Warszawa, 25. 8. (A) Donoszą z Berlina, że transport maszyn i motorów, dostarczonych ostatnio przez Trzecią Rzeszę Japonii, został odrzucony z powodu niskiej jakości materiałów zastępczych, z jakich był wykonany. Jak wiadomo, Niemcy odmówiły swego czasu Japonii wszelkich dostaw, tłumacząc się zaabsorbowaniem ciężkiego przemysłu dla potrzeb zbrojeniowych. Pierwszy transport, jaki w charakterze wyjątkowym udało się Japonii uzyskać, okazał się jednak niezdatny do użytku i musiał być wycofany.

Wzrosła liczba ofiar katastrofy w Tokio

Tokio, 25. 8. PAT. Liczba zabitych w katastrofie lotniczej na przedmieściu Tokio, Omer wynosi 36 osób. W nocy zmarło kilkunastu robotników wskutek ran z poparzenia. Wśród ofiar wypadku znajduje się właściciel fabryki, który na czele robotników usiłował wydobyć rannych lotników spod gruzów zniszczonych samolotów. Wybuch zbiornika z benzyną udaremnił akcję ratunkową.

Jouhaux dopuszcza możliwość kompromisu

w sprawie ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy

Nowy Jork, 25. 8. PAT. Bawiący tu sekretarz generalny generalnej konfederacji pracy Jouhaux złożył wobec przedstawicieli prasy amerykańskiej oświadczenie na temat niedzielnej mowy premiera Daladier i reakcji związków zawodowych. Generalna konfederacja pracy — mówił Jauhaux — która godzi się na czasową modyfikację 40-godzinnego tygodnia pracy w niektórych przemysłach, biorąc jedynie pod uwagę zagadnienie obrony narodowej — nie mogłaby w żadnym wypadku zgodzić się na ogólne zniesienie tego tygodnia, zwłaszcza wobec powiększenia się bezrobocia. Na pytanie dziennikarzy, czy możliwy byłby kompromis, Jouhaux odpowiedział twierdząco. Tekst ustawy o 40-godzinnym tygodniu przewiduje pewne ustępstwa. Dotychczas przemysłowcy nie skorzystali z nich. Powiadamy im: skorzystajcie najpierw z ustępstw, przewidzianych w ustawie. Jeżeli nowe ustępstwa są konieczne, gotowi jesteśmy zbadać każdą sytuację i wszcząć rokowania.

Przed wyjazdem do Meksyku Jouhaux złoży wizytę prezydentowi Rooseveltowi.

Ostatnie notowania giełdowe

TOWARY KOLONIALNE

NOWY JORK, 25. 8. Kawa Rio nr. 7. 5 3/8 (5 1/8) Kawa Santos nr. 4. 8.— (7 7/8), wrzesień 4.68 (4.56) grudzień 4.66 (4.58), Kakao 5 1/2 (5 1/2), wrzesień 5.10 (5.16), październik 5:16 (5.21).

BAWEŁNA

NOWY JORK, 25. 8. 8.36 (8.32), październik 8.24—8.24 (8.20—8.20), grudzień 8.30—8.30 (8.28—8.29).

KORZENIE

LONDYN, 25. 8. Tapioka Fair sierpień-wrzesień 12.37, Pieprz czarny loco 3.—, Pieprz Singapore sierpień-wrzesień 2.62, Goździki Zanzibar sierpień-wrzesień 8.43, Papryka cif sierpień-wrzesień 60.50.

DEWIZY

PARYŻ, 25. 8. Londyn 178.33, Nowy Jork 3654.50 Zurich 837.50, Amsterdam 1999.25, Berlin 1466.—

LONDYN, 25. 8. Nowy Jork 4.8821, Paryż 178.32, Berlin 12,1762, Amsterdam 8.9215, Zurich 21.2975.

EFEKTY

NOWY JORK, 25. 8. American Car 103.50 (102.50) American Car et Foundry 28.62 (27.25), Am. Tobacco 89.25 (88.50), Chrysler 75.50 (75.62), Douglas Aircraft 48.75 (49.12), Fisk Rubber 8.12 (7.25) Eastman Kodak 173.— (175.—), General Electric 42.25 (42.62), General Motors 49.50 (49.50), Anaconda 35.25 (35.12), Betlehem Steel 60.25 (60.37), Intern Nickel 50.— (50.25), Tennessee Corp. 6.62 (6.75), Shell Union 16.12 (16.37), Standard Oil 54.62 (55.12).

METALE

LONDYN, 25. 8. Platyna 8.—, Wolfram cif 57—59, Srebro 19.25, Złoto 142.5 1/2

NADZIEJE I OBAWY ANGLII w związku z misją Runcimana

(Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika")

Londyn, 25 8. (B). Dzisiaj przed południem obradowano w Foreign Office nad sytuacją polityczną w środkowej Europie. W obradach brał udział oprócz ministra Halifaxa, minister skarbu sir John Simon, sir Gwatkin, współpracownik Runcimana oraz stały doradca rządu angielskiego sir Robert Vansittart i p. Frank z Foreign Office, który, jak wiadomo, przed kilkoma tygodniami bawił dla studiów politycznych w Pradze.

Jak słychać, sir Gwatkin złożył wyczerpujące sprawozdanie o sytuacji Czechosłowacji przy czym podzielił się ze swym wrażeniem, że sytuacja bynajmniej nie jest beznadziejna, że jednak w najbliższym czasie będą musiały być podjęte ważne decyzje polityczne. W interesie zachowania spokojnej atmosfery, która jest nie odzowną dla najbliższej przyszłości — utrzymują w tutejszych kołach politycznych — koniecznym jest, aby sytuacji nie komplikować zbytecznymi spekulacjami lub niepożądanymi refleksjami.

Jak słychać, dzisiaj po południu minister Halifax odbył ponownie dłuższą rozmowę z posłem francuskim w Cambone. Sir Gwatkin, który zamierzał dzisiaj swym samolotem odlecieć z powrotem do Pragi, zmuszony został, w związku z ważnymi naradami politycznymi w Foreign Office, do odłożenia swego wyjazdu do dnia jutrzejszego względnie do soboty.

W związku z pewnymi wiadomościami londyńskimi o mającym jakoby ukazać się komunikacie oficjalnym rządu angielskiego, podkreślającym w słowach mocnych i zdecydowanych solidarność Wielkiej Brytanii z Francją na wypadek ewentualnego napadu na Czechosłowację, „Temps" zauważa, że tego odzaju wiadomości nie zostały dotąd potwierdzone ani ze strony oficjalnej, ani też ze źródeł nieoficjalnych. Niemniej jednak stanowisko W. Brytanii w sprawie czechosłowackiej jest już dostatecznie znane choćby z wypadków z 21 maja br. Od tego czasu w tym stanowisku Anglii nie tylko nie nastąpiła żadna zmiana, ale i wzmogły się pragnienia W. Brytanii w kierunku szczęśliwego uregulowania sprawy sudeckiej i zachowania pokoju zwłaszcza, że Anglia od czasu wysłania lorda Runcimana do Pragi, czuje się bardziej związana z interesami Europy środkowej. Jeżeli Niemcy — pisze dziennik — spodziewają się, że stanowisko Anglii i Francji od 21 maja uległo zmianie i że Niemcy w bliższej lub dalszej przyszłości będą mogli bezkarnie przedsięwziąć akt gwałtu wobec Czechosłowacji bez oglądania się na interesy innych mocarstw — to doznają gorzkiego rozczarowania. W mowie swej, wygłoszonej w dniu 24 marca br. oświadczył Chamberlain: Może się zdarzyć, że będziemy musieli użyć naszej siły zbrojnej dla udzielenia pomocy ofiarom napaści ze strony innego państwa w wypadku, gdy uznamy, że zgodnie z paktem Ligi Narodów będzie nam wypadało to uczynić. Możliwość ta może nastąpić w wypadku Czechosłowacji.

„L'Epoque" obrazuje nastroje londyńskie i stwierdza, że koła brytyjskie obecną sytuację nie uważają za pocieszającą. Dziennik uważa, że w ciągu najbliższych kilku tygodni będzie koniecznym zachowanie pełnej czujności.

„Petit Journal" zaopatruje swój telegram o rokowaniach między rządem czechosłowackim a Niemcami sudeckimi: Lord Runciman znalazł podobno podstawę dyskusji, która odpowiada obydwu kontrahentom.

Podobną informację przynosi „Le Jour", który dodaje: Misja Runcimana rozwija się korzystnie, przy czym wiadomość ta znajduje swe potwierdzenie w fakcie, że poseł sudecki Kundt odłożył swą zamierzoną podróż do Sztokholmu celem kontynuowania swych rozmów z delegacją Runcimana.

Sceptyczne głosy

Paryż, 25. 8. PAT. Agencja Havasa donosi: Koła miarodajne wyrażają zdziwienie z powodu wiadomości ogłoszonych dzisiaj rano przez prasę brytyjską, według których premier Chamberlain, lord Halifax i sir John Simon podczas wczorajszego zebrania postanowili rzekomo, iż rząd brytyjski uczyni wkrótce oświadczenie ponawiające gwarancje Anglii dla Francji w razie, gdyby Francja została wciągnięta w konflikt z powodu swych zobowiązań w stosunku do Czechosłowacji.

Minister Bonnet połączył się telefonicznie z z charge d'affaires Francji w Londynie, który widział się dzisiaj rano z lordem Halifaxem. Minister spraw zagranicznych nie otrzymał potwierdzenia tych informacji które wydają się nieścisłe. W kołach miarodajnych zwracają uwagę na fakt, że Chamberlain opuścił Londyn, co zdaje się wykluczać hipotezę, iż w najbliższej przyszłości należy oczekiwać inicjatywy angielskiej w takim znaczeniu. Być może, iż w przyszłości przedstawiciel rządu angielskiego poruszy w przemówieniu wydarzenia Europy środkowej, ale w Paryżu przypuszczają, iż ta ewentualność nie jest obecnie już przewidywana.

Parady hitlerowskie przed Horthym

Berlin, 25. 8. PAT. Wczorajszy przyjazd regenta Horthy'ego do Berlina, obiad u kanclerza Hitlera, oraz dzisiejsza rewia sił zbrojnych, którą prasa zgodnie nazywa największą jaka kiedykolwiek odbyła się w Rzeszy, oto tematy, niepodzielnie panujące na łamach dzisiejszych dzienników niemieckich.

„Deutsche Allgemeine Ztg." zaznacza, że regent Horthy w Kilonii i Helgolandzie i obecnie w Berlinie mógł wyrobić sobie pogląd o siłach zbrojnych Rzeszy. Entuzjazm ludności — pisze dalej dziennik — jest najlepszym dowodem, iż stosunki niemiecko-węgierskie nie opierają się na tajemniczości dyplomacji, lecz na uczuciach i nastrojach narodu. Droga, prowadząca ku przyszłości, dowodzi „Lokal Anzeiger", wskazuje obu narodom wspólne zadania, czekające rozwiązania w Europie środkowej.

„Berliner Tageblatt" pisze: Przez wczorajsze przemówienie kanclerza Hitlera i regenta Horthy'ego przerzucono most od starej tradycyjnej przyjaźni ku niezachwianej wspólnocie sąsiedzkiej. Współpraca trzech narodów: Niemiec, Włoch i Węgier wyrosła nie ze sztywnego przeciwieństwa wobec innych narodów, lecz ze świadomości reprezentowania w 20-ym wieku wartości kulturalnych i socjalnych. To co na wiosnę powiedział kanclerz Hitler o granicy alpejskiej — pisze dalej dziennik — to samo potwierdził obecnie w stosunku do granicy dunajskiej. Jesteśmy szczęśliwi, iż tu na południu mamy granicę, której nie potrzebujemy bronić. Do tychże sąsiadów zaliczyć należy — zdaniem „Berliner Tageblatt" — również i Jugosławię.

—<>—

Traktat handlowy między Stanami Zjedn. a Kanadą

Londyn, 25. 8. PAT. Donoszą z Ottawy, że w pierwszym tygodniu września podpisany zostanie traktat handlowy pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonymi. Rokowania o ten traktat, jak już podawaliśmy, trwały przez cały sierpień.

Południowa Afryka udzieli zbrojnego poparcia Wielkiej Brytanii

KAPSTADT, 25. 8. PAT. NA DZISIEJSZYM POSIEDZENIU PARLAMENTU UNII POŁUDNIOWO-AFRYKAŃSKIEJ SMUTS OŚWIADCZYŁ, IŻ UNIA UDZIELI SWEGO POPARCIA W. BRYTANII W WYPADKU POWIKŁAŃ MIĘDZYNARODOWYCH. SZEREG DEPUTOWANYCH WZYWAŁ RZĄD DO OGRANICZENIA DZIAŁALNOŚCI NARODOWYCH SOCJALISTÓW W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Niemcy ustalają pojęcie „gościnności" dla cudzoziemców

Berlin, 25. 8 PAT. Ogłoszono przepisy dotyczące cudzoziemców zamieszkujących w Niemczech. Przepisy te będą obowiązywały począwszy od dnia 1 października. Pobyt w Niemczech będzie dozwolony tylko tym cudzoziemcom, których osoby i działalność uprawiana w Niemczech będą dawały gwarancję, iż zasługują na korzystanie z prawa gościnności.

Z dniem 1 października władze policyjne niemieckie będą mogły powziąć zarządzenia w stosunku do cudzoziemców, nie dających wymienionych gwarancyj.

Nowe przepisy przewidują wreszcie, że władze policyjne będą wydawały specjalne pozwolenia na pobyt cudzoziemcom zamierzającym pozostać w Niemczech dłużej niż trzy miesiące.

Jugosławia zadowolona z wyników konferencji w Bled

Białogród, 25. 8. PAT. Prasa jugosłowiańska nadal z ożywieniem omawia rezultaty ostatniej konferencji M. Ententy w Bled, twierdząc jednogłośnie, że odprężenie w stosunkach z Węgrami stanowi początek nowej ery w życiu państw naddunajskich oraz podkreślając zasługi premiera Stojadinowicza, który dzięki mądrej polityce potrafił zapewnić pokój i przyjazne stosunki pomiędzy Jugosławią a wszystkimi jej sąsiadami.

Kronika krakowska

DYŻURY APTEK

Dziś mają dyżur nocny apteki: Rynek gł. Linia A-B 45, Łobzowska 8, Kościuszki 18, Dietla 36, Grzegórzecka 9, Rynek podg. 9, Rakowicka 12.

Wykaz datków powyżej 10 zł złożonych na „akcję letnią" TOZ-u

Łuszczarnie Ryżu w Gdyni 500 zł, L. Rosenzweig 150 zł.

Po zł 100.— R. Driller, M. Lauterbach, dr F. Weinheber.

Po zł 50.— Heffner i Berger, Dr Luster, L. Holzer, M. Daar, Dr J. Spira, S. Zehnwirth, Dr M. Holzer.

Po zł 30.— Dr T. Blühbaum, J. Blatt, J. Weksler,

Po zł 25.— J. Aleksandrowicz, M. Glass, P. Poser, S. Nattel.

Po zł 20.— P. Paumowa, Dr A. Glassner, Dr Schenker, Dr Goldgart, M. Dunkelblau, Hofmanowie.

Po zł 15.— H. Lichtig, Dr Silberberg.

Po zł 10.— Dyr Schöngutt, Dr L. Wander, Dr A. Brossowa, Dyr. Himmelblau, Prof. Waldman, Dr O. Reiner, J. Meitlis, H. Fries, Inż. S. Schönfeld, H. i J. Kleinhändler, Inż. Aleksandrowicz, Dr S. Horowitz.

Wydział Tow. „TOZ" apeluje do społeczeństwa żydowskiego, aby dalszymi datkami spełniło obowiązek wobec dziatwy żydowskiej. Datki składać można w Sekretariacie „TOZ-u" Grodzka 9.

Tragiczny wypadek automobilowy

Wczoraj o godz. 9.15 wieczorem wydarzył się nieszczęśliwy wypadek automobilony na dworcu kolejowym obok zegara.

Udająca się ze stacji do zakładu przy ul. Starowiślnej, Siostra Urszulanka, I. A. wpadła w pewnym momencie, naskutek nieostrożności, pod koła przejeżdżającego auta, tak nieszczęśliwie, że doznała złamania podstawy czaszki.

W stanie ciężkim przewieziona została ofiara nieszczęśliwego wypadku, karetką Pogotowia Ratunkowego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro, po cenach najniższych, pełna humoru komedia L. E. Huxley'a „Wiosenne porządki". W niedzielę po cenach zniżonych komedia Fr. Molnara „Nowa Dalila". Premiera komedii L. Verneuil'a i G. Berr'a pt. „Pociąg do Wenecji" zapowiedziana na piątek, 26 bm. z powodu nagłej niedyspozycji p. Pawłowskiej została przełożona na poniedziałek 29 bm.

Gwałtowny pożar fabryki w Łodzi

Łódź, 25. 8. PAT. Dzisiaj o godz. 20-tej wybuchł groźny pożar w fabryce (apretura i farbiarnia) Konstantego Walczaka przy ul. Wólczańskiej. Ogień natrafiając na łatwopalne materiały rozszerza się z błyskawiczną szybkością. Na miejsce pożaru przybyło osiem oddziałów straży ogniowej, które usiłują zlokalizować ogień, obejmujący już dwa piętra.

Córka lorda Runcimana przybyła do Pragi

Paryż, 25. 8. PAT. Do Pragi przybyła samolotem pani Margareta Fairwether córka lorda Runcimana.

Dwaj harcerze polscy utonęli we Francji

Lille, 25. 8. PAT. W czasie kąpieli na plaży w Cayeux Sur Mer (Somme) kilku harcerzy polskich, należących do miejscowego obozu Z. U. P. północnej Francji porwanych zostało przez nagłą i silną falę i zaczęło tonąć. Dzięki akcji ratowniczej wszczętej przez instruktorów udało się ocalić kilku chłopców, lecz dwóch z nich Jan Andrys, lat 16 z Avion i Edmund Taszkowski, lat 14 z Crespin, utonęło.

P. Konrad Libicki nacz. dyrektorem Polskiego Radia

Warszawa, 25. 8. PAT. Na posiedzeniu rady nadzorczej Polskiego Radia w dniu 25 sierpnia 1938 r. został wybrany dyrektorem naczelnym Polskiego Radia minister Konrad Libicki, dotychczasowy prezes rady nadzorczej spółki akcyjnej Polskie Radio.

Nowy prezes rady nadzorczej

Warszawa, 25. 8. PAT. Na dzisiejszym zebraniu rady nadzorczej Polskiego Radia prezesem rady wybrany został inż. Antoni Krzyczkowski, dyrektor departamentu technicznego Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Czy Polska będzie kandydowała do Rady Ligi Narodów

Genewa, 25. 8. PAT. Ogłoszony przez sekretariat Ligi Narodów porządek obrad zgromadzenia, które otwiera się 5 września, zawiera większość spraw o charakterze technicznym, gospodarczym i administracyjnym. Sprawy polityczne zajmują drobną część porządku obrad. Wynienić wśród nich należy: raport komisji specjalnej z prac nad reformą paktu Ligi Narodów oraz sprawozdania i ankiety w sprawach dotyczących ograniczenia zbrojeń.

W punkcie 9-tym porządku obrad znajduje się sprawa wyboru członków Rady Ligi. Jak wiadomo, w r. 1926 zgromadzenie Ligi Narodów postanowiło wybrać co roku trzech członków niestałych Rady Ligi na przeciąg trzech lat. W r. 1938 wygasają mandaty Polski, Rumunii i Ekwadoru. Nie jest jeszcze wiadomym, czy Polska zgłosi ponownie swą kandydaturę na członka Rady Ligi.

Komentarz włoski do uchwał Małej Ententy

Rzym 25. 8. PAT. Gayda, omawiając na łamach Giornale d'Italia" wyniki konferencji w Bled, przychodzi do następujących wniosków 1) Wojskowe klauzule traktatu w Trianon uważane niegdyś za zasadniczy warunek pokoju naddunajskiego i europejskiego, upadły w sposób pokojowy, 2) Ten nowy krok, wiodący ku porządkowi i ładowi, którego konieczność dawno głosiły Włochy, został dokonany bez jakiejś bezpośredniej lub pośredniej interwencji Ligi Narodów, której statut w artykule 19 przewiduje rewizję traktatów. Decyzje w Bled, dotyczące Węgier, odpowiadają bułgarskim uchwałom powziętym niedawno w Salonikach, które również zapadły poza Ligą Narodów. 3) Mała Ententa powołana do życia jako żandarm pilnujący Węgier, dokonała aktu, który pozbawi ją jedynego z celów jej egzystencji.

To też Węgry — kontynuuje Gayda — mają rację, ujawniając umiarkowane zadowolenie. Również Włochy, które nie od wczoraj popierały rewindykacje węgierskie, mają prawo być zadowolone. Jednakowoż satysfakcja Węgier musi być umiarkowana. Wielkie zasadnicze zagadnienie powojenne, które pozostaje wciąż otwarte, tkwi w położniu mniejszości węgierskich zamieszkujących nie tylko Rumunię i Jugosławię ale przede wszystkim w zwartym bloku Czechosłowację. Wyjaśnienie tego zagadnienia jest dziś wstępnym i głównym warunkiem pacyfikacji nad Dunajem. Sprawa ta dotyczy przede wszystkim Czechosłowacji, ponieważ stosunki z Rumunią i Jugosławią zdają się wkraczać na drogę pojednania, a zagadnienie węgierskie w obu tych krajach posiada obecnie charakter raczej administracyjno-wykonawczy i może być rozwiązane bezpośrednio pomiędzy Budapesztem, Bukaresztem i Białogrodem, natomiast problemat mniejszościowy w Czechosłowacji posiada charakter konstytucyjny i międzynarodowy ze względu na to również, że obok spraw węgierskich istnieją w Czechosłowacji inne problematy narodowościowe o międzynarodowym znaczeniu, czego dowodem są wysiłki dyplomacji brytyjskiej, szukającej dla nich rozwiązania. Cała Europa — konkluduje Gayda — uznaje, że w kompleksie tych zagadnień pewne cywilizowane narody posiadają specjalne interesy i prawa naturalne których nie można ignorować i których nie można zaspokoić drogą zwykłych zarządzeń administracyjnych.

Burza nad Wiedniem

Wiedeń, 25. 8. PAT. Trwająca od dwóch dni bez przerwy ulewa w Wiedniu i Austrii Dolnej połączona w dodatku z orkanem, poczyniła duże szkody materialne w mieście, utrudniając również ruch uliczny. Straż pożarna interweniowała w przeszło stu wypadkach. Zagrożone są winnice dolno-austriackie, które w razie dalszego trwania ulewy i orkanu ulegną zniszczeniu Stan wody na Dunaju wzrasta gwałtownie. Ofiarą śnieżycy w Alpach styryjskich padło wczoraj dwóch tyrystów wiedeńskich, którzy zamarzli na śmierć w górach.

Wolne posady

POTRZEBNA inteligentna wychowawczyni dochodząca do 2 dziewczynek lat 9 i 8. Zgłoszenia Straszewskiego 25 m. 4 między 2—3 i 6—8. 5661k

AKWIZYTORA na Śląsk z praktyką w branży elektrotechnicznej poszukuje hurtownia elektrotechniczna. — Zgłoszenia pisemne: Katowice, skrytka 142 4007g

GIMNAZJUM — poszukuje nauczyciela religii i języka hebrajskiego. — Zgłoszenia pod „5655“ do Admin. „Nowego Dziennika“. 5655k

FRYZJERA(KI) damskiego tylko pierwszorzędnej siły poszukuje: Krakauer, Katowice, Wawelska 1. 5656k

Posad poszukują

KIEROWNIK tartaku, 12 letnia praktyka, odpowiedzialny fachowiec, obejmie posadę: — Zgłoszenia pod „10788“ do Admin. „Nowego Dziennika“. 8948g

CUKIERNIK - drażysta w średnim wieku z dłuższą praktyką poszukuje zaraz posady. Zgłoszenia: Posterestante pod „Specjalista“ Biała Krakowska. 8982g

SAMODZIELNA kucharka rytualna poszukuje posady. Ewentualnie do jednej osoby do wszystkiego. Sabina Finkelstein, Niepołomice. 8996g

PRZEPISUJĘ na maszynie Voglówna, Związek — WW. Świętych 8, I. p. tel. 109-97.

NA URLOPIE.



— Może znajdzie pani miejsce wolne dla mnie chociażby w jej sercu.

TOWARZYSTWO „OGNISKO PRACY“ w KRAKOWIE
ul. Skawińska Boczna 7
zawiadamia że **od dnia 25 sierpnia** przyjmuje
WPISY
do jednorocznej **SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO**
na jednoroczny **KURS PRZYSPOSOBIENIA TRYKOTARSKIEGO**
na jednoroczny
Kurs PRZYSPOSOBIENIA KRAWIECKO-BIELIŹNIARSKIEGO
i na pozostałe nieliczne miejsca w GIMN. KRAWIECKIM I BIELIŹNIARSKIM
Informacyj udziela kancelaria „Ogniska Pracy“ w godz. od 11—1 tel. 158-21

Nauka i wychowanie

ANGIELSKIEGO KARMEL, KOLETEK TRZY

LEKCJI fortepianu udziela Lederberger, Miodowa 16. 3989g

UDZIELAM lekcyj gry na fortepianie systemem konserwatorium. — Ceny przystępne. Zgłoszenia do Adm. „Nowego Dziennika“ pod „10914“. 8999g

Interesy handlowe

POSZUKUJĘ spólnika z kapitałem od 5—10.000 zł celem założenia Fabrykacji na bardzo pokupne artykuły. Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „10922g“.

SPÓLNIKA — gotówka 3.000 poszukuje wydawnictwo. — Olbrzymie możliwości. Oferty: Kraków, skrytka 676. 4007g

OKAZYJNA sprzedaż sukna wełen, jedwabi i t. p. za bezcen. — **„BŁAWATNIA OKAZYJNA“**, Krakowska 6 I. p. 8117k

PLUSKWY tępi doszczętnie oryginalny płyn **JOK.** Drogeria **SCHAPSENSOHNA**, Kraków, Plac Nowy. 2814k

FARBA OLEJNA szarostalowa, przepisowa, do malowania parkanów, ogrodzeń: **FARBOBLASK**, Kraków, Kalwaryjska 29. Tel. 149-79.

Najpewniejszą lokatą jest wkładka oszczędnościowa
złożona
w **SPÓŁDZ. BANKU KREDYTOWYM**
Kraków, STRADOM 15.

WPISY na koncesjonowane, jednoroczne **KURSY HANDLOWE FEINBERGA** — Starowiślna 28, przyjmuje się codziennie. 5613k

FORTEPIANU LEKCJE PRZYJMUJE PROF. ISRAELI DŁUGA 61. — TEL. 113-69. 5589k

WPISY na zatwierdzone przez Kuratorium Trzechletnie Żeńskie **KURSY JĘZYKÓW OBCYCH** — oraz **PRZEDMIOTÓW HANDLOWYCH**, Kraków, Rynek Gł. 23 kształcą sekretarki, korespondentki, buchalterki, tłumaczki. Nauka od 8—13. Dla dorosłych kursy popołudniowe, wieczorne. Zgłoszenia 11—13, 17—19. 3849

Kupno

NOSZONĄ garderobę, maszyny kupuję. Płacę najlepsze ceny. Goldberg, Gazowa 11. Tel. 168-21. 8719g

UWAGA! Kupuję wszelką noszoną garderobę, obuwie, bieliznę. Płacę najwyższe ceny. Fuks, Kraków, Starowiślna 74. Telefon 210-18. 8489g

KUPIĘ okazyjnie maszynę do pisania, w bardzo dobrym stanie. Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod „3979“. 8979g

KUPIĘ lokal fabryczny o powierzchni około 400 metrów kwadratowych. Zgłoszenia pod „Lokal“ Kraków, skr. poczt. 233. 4006g

Sprzedaż

WIECZNE PIÓRA! Największy wybór, najlepsza jakość, ceny fabryczne. Ignacy Gross i Ska, Kraków. Starowiślna 1. telef. 121-99 2537k

Zdrojowiska

ZAKOPANE, „Mery“ — do Białego, ciepła, zimna woda w pokojach, kuchnia znana, złotych 5.— dziennie. Feilschusowie. 5523k

ZAKOPANE. — Pensjonat **„IRUSIA“** do Białego — Telefon 19-49. Pierwszorzędna kuchnia rytualna. — Ceny przystępne. Bajtnerowa. 5620k

HALLO! HALLO! ZAKOPANE pensjonat pełnokomfortowy „Mascotte“ ul. Chałubińskiego, położony w pięknym dużym ogrodzie i lesie, poleca pokoje z pełnym wykwintnym utrzymaniem po 4 złote dziennie we wrześniu. W każdym pokoju zimna i ciepła woda bieżąca, łazienki, werandy, tarasy, radio, telefon, patefon wszelkie gry towarzyskie, telefon 19-81. Zarząd. 5642g

Lokale

ELEGANCKO nowocześnie urządzony, niekrępujący pokój-gabinet, Straszewskiego lub najbliższa okolica, poszukiwany. — Listy skrytka pocztowa 430. 8839g

LOKAL sklepowy wolny — Retoryka 24. — Wiadomość telef. 188-81. 5629k

NIEUMEBLOWANEGO pokoju na biuro w śródmieściu lub okolicy poszukuje poważna firma. Zgłoszenia Biuro Ogłoszeń, Tomasza 26. 5654k

POKOJE kawalerskie umeblowane odosobnione — wolne. Czapskich 1. — Dozorca wskaże. Tel. 146-29. 5659k

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie komfortowe Starowiślna 41 — wolne. Dozorca wskaże. Tel. 146-29. 5660k

POSZUKUJĘ mieszkania 3 pokojowego komfortowego w dzielnicy VII. VIII. — Zgłoszenia do Admin. „Nowego Dziennika“ pod 10891g 3985g

JEDNĄ lub dwie dziewczynki, w wieku 7—8 lat — przyjmie na mieszkanie z utrzymaniem inteligentna rodzina żydowska w śródmieściu Krakowa. Odpowiedzialna opieka i pomoc w nauce, ewentualnie lekcje gry na fortepianie, zapewnione. Zgłoszenia pod „Opieka“ Kraków, skr. poczt. 233. 4006g

ŁADNY, frontowy pokój umebl. dla inteligentnego Pana tanio do wynajęcia. Łazienka, telefon, Dietla 11 m. 3. 8991g

TRZYPOKOJOWE pełnokomfortowe, frontowe wolne. Kraków, Grabowskiego 10. Telefon 119-36. 5652k

POKÓJ do wynajęcia dla 1—2 osób z utrzymaniem lub bez. Łobzowska 47/7. 5653k

LOKAL sklepowy wolny — Kazimierza Wielkiego 59. — Wiadomość telefon 188-81. 5630k

KOMFORTOWY pokój dwuosobowy elegancko umeblowany od września wolny — Sebastiana 17/6.

Różne

DO odstąpienia zaprowadzona, urządzona, pracownia trykotarska w śródmieściu, tel. 181-08. 3950g

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU

OSTRZEŻENIE. Ostrzegamy P. T. Gości, pensjonatów Bellemonte i Parkowa w Krynicy przed wpłacaniem należności do rąk p. Hirscha Thalera, który nie jest uprawnionym do inkasa. Jedynym upoważnionym do inkasowania należytości jest p. Bernard Schonberg. Ostrzegamy również dostawców, iż za kredyt udzielony p. Thalerowi nie odpowiadamy. — Właściciele pensjonatów Bellemonte i Parkowa.

UNIEWAŻNIAM 4 weksle po 100 złotych pł. 1 listopada, 1 grudnia 1938, 1 stycznia i 1 lutego 1939 akceptowane Joseph Cempura — pod firmą „Canada“ Plac Szczepański 9 na zlecenie Szmelsera Maksa Plac Nowy 7. 8993g

UBRANIOZMIAN zamienia noszoną garderobę męską na materiały bielskie. **KOZŁOWSKI**, Kraków, Zwierzyniecka 11, telefon 148-62. 5543k

SMACZNE obiedy domowe po zniżonej cenie. Dietla 111. m. 7. 238b

ŁATWA metoda wyuczam hebrajskiego wzorowo, szybko tanio. Telefon 188-28. 5514k

Matrymonialne

CUDZOZIEMKĘ miłą, sympatyczną, lat 25—28 (chętnie Amerykankę), pozna w celu matrymonialnym dentysta uprawniony, sympatyczny. Zgłoszenia: Poste Restante Kraków „Okazicielowi stuzłotówki Nr 3846587. 8997g

Korespondencja
oraz wszelkie **Tłumaczenia**
LEKCJE Języki
ANGIELSKI, FRANCUSKI, NIEMIECKI, WŁOSKI, HISZPAŃSKI etc. etc.
przez wyb. fachowców pod kier. **J. KARMELA, KOLETEK 3**
Tel. 114-66 — Prowincję zaatw. odwrotnie



— Pawle — przecież tam nie ma naboi!

PRENUMERATA w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . miesięcznie zł. 4.30 kwartalnie zł. 12.90 Zagranicą z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 7.50 kwartalnie zł. 22.50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimatr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 mm. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów.

CENY w złotych: I. strona 1.25. — Tekst. 1.—. Nadesłane 0.75.— Za tekstem 0.25. — Drobne od słowa 0.10 gr. Dla poszukujących pracy 0.05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy zł. 5.—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10.—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10.—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20.—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%, za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK“ wychodzi codziennie, także w poniedz. i dni poświąt.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.